WYGRAJ PAD MEINL!
NOWA SZKOŁA! BEATA POLAK!
Tu poczytasz sobie i kupisz ten numer
www.MagazynPerkusista.pl
MAGAZYN
Perkusista
uderzamy w punkt
Perkusjonista
NUMER 03/2017 (74)
MARZEC
W NUMERZE:
RYAN VAN POEDEROOYEN
ADAM MIKOŁAJEWSKI
RAY LUZIER, TERRY BOZZIO
JOSÉ MANUEL ALBÁN JUÁREZ
LESTER ESTELLE, PRO DRUM
TESTY, WARSZTATY
JAK ZAŁATWIĆ SOBIE DEAL
CO KUPIĆ?
Cena 15,50 zł (w tym 5% VAT)
ISSN 1899-7732
INDEKS 246 670
9 771899 773177 03
Nakład 9.000 egz.
MULTIMEDIA – MEDIA.AVT.PL
DLA PRENUMERATORÓW NA PLAKACIE – MATT SORUM I TOMAS HAAKE

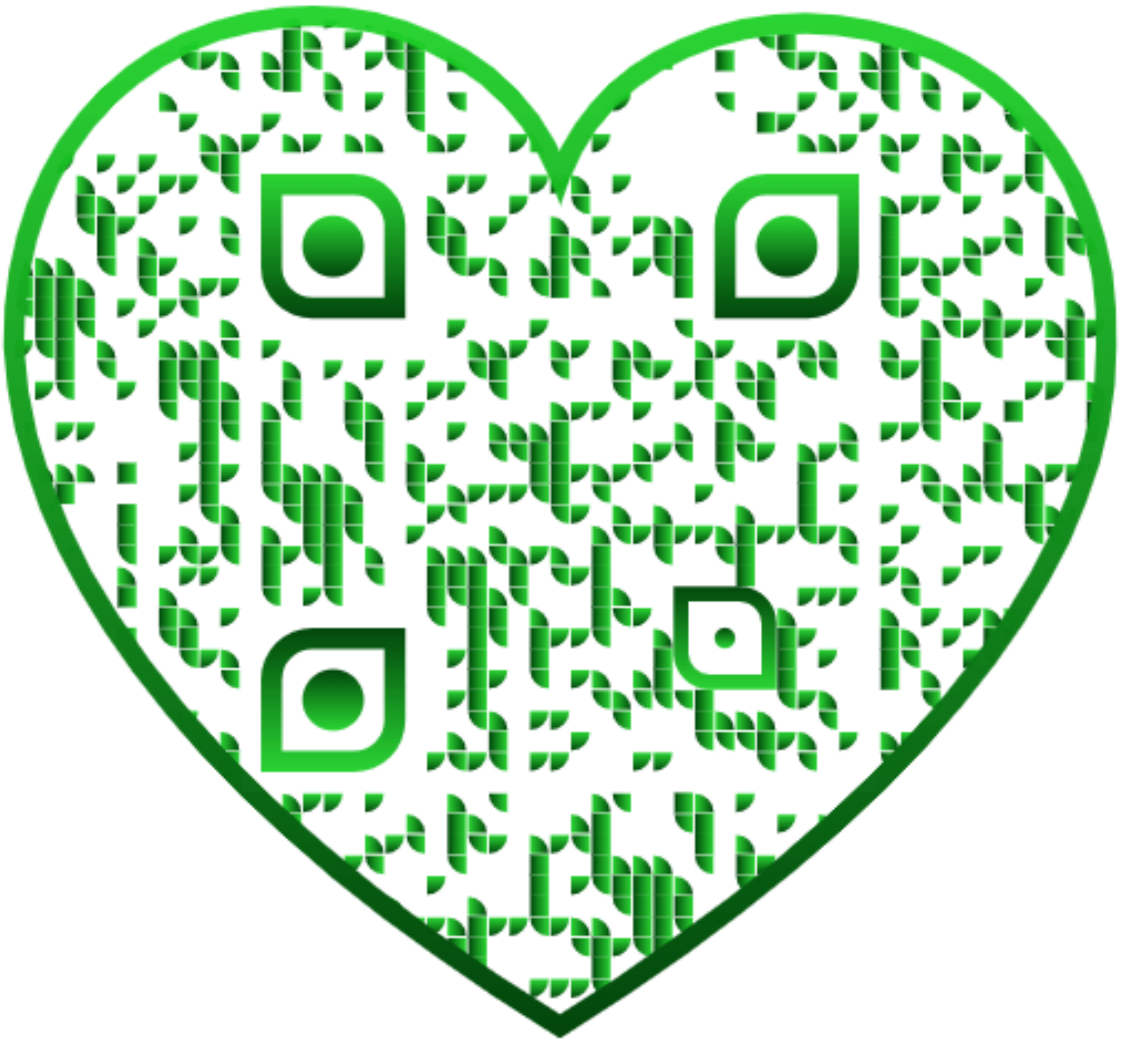

EC-10M

ELCAJON MIC PROCESSOR

Procesor EC-10M ELCajon to całkowicie unikalne, innowacyjne i kreatywne narzędzie, zaprojektowane dla akustycznego kachona. Kompaktowy i zasilany bateryjnie, procesor EC-10M przechwytuje dźwięk akustycznego kachona za pomocą dołączonego mikrofonu pojemnościowego na klipsie, jak również jest używany do wyzwalania rozmaitych posiadanych brzmień w celu ich nakładania na dźwięk akustycznego kachona. Obydwa dźwięki można wysłać do wzmacniacza lub systemu nagłośnienia, zapewniając pełne sterowanie estradowym brzmieniem. Istnieje również możliwość tworzenia fraz perkusyjnych za pomocą wbudowanego loopera i granie dodatkowych dźwięków za pomocą padów nożnych A/B lub opcjonalnych pedałów bębna basowego. Wszędzie, gdzie grasz, procesor EC-10M przekształca doznania z gry na akustycznym kachonie za pomocą świata nowej, ekspresyjnej mocy.

PL.ROLANDEASTEUROPE.COM

Roland

SABIAN

CEZARY KONRAD

MUSIC INFO
professional audio systems & musical equipment

MUSIC INFO Sp. z o.o.
30-233 Kraków, ul. 28 Lipca 1943 17a, Willa Decjusza
tel: 48 (12) 267 24 80, e-mail: poczta@music.info.pl, www.musicinfo.pl

Starclassic
PERFORMER B/B
PAST, PRESENT, AND FUTURE

Ciąg dalszy ewolucji serii Starclassic wraz z jej bogatą przeszłością, tętniącą życiem teraźniejszością i obiecującą przyszłością. Innowacyjne korpusy oraz szeroki wybór nowych wykończeń i opcji hardware dla perkusistów wszelkich pokoleń grających w różnych stylach muzycznych. Wszyscy wielcy cenią sobie pełny zakres dźwięków serii Starclassic.

Informacja SNS.
TAMA

Tama Drums TAMAofficial officialtamadrums @TAMAofficial

TAMA

Perkusista

Miesięcznik wydawany przez
AVT Korporacja sp. z o.o.
ul. Leszczynowa 11, 03-197 Warszawa
tel. 022 257 84 99, fax 022 257 84 00, www.avt.pl

REDAKCJA
Redaktor naczelny: Maciej Nowak
e-mail: maciej.nowak@magazynperkusista.pl

Wojciech Andrzejewski, Artur Baran, Łukasz Chmieliński, Szymon Ciszek, Bartek „Szopix" Czerniachowski, Piotr Czyja, Paweł „Pavulon" Jaroszewicz, Jacek „Kajko" Nowak, Krzysztof Kowalewicz, Marcin Kubicki, Paweł Larysz, Przemek Łucyan, Mariusz Mocarski, Dominik Muszyński, Iwona Oleksiuk, Paweł Ostrowski, Jacek Pelc, Staszek Piotrowski, dr Piotr „Pniaken" Pniak, Paweł „Bitew" Sapija, Salemia

WSPÓŁPRACA
Drummers From Hell, Drumcover, DrumsetAcademy

FOTOGRAFOWIE
Romana Makówka, Robert Wilk, Marcin Pawłowski
Aleksander Ikaniewicz

SEKRETARZ REDAKCJI
Szymon Kubicki, szymon.kubicki@magazynperkusista.pl

REKLAMA/INTERNATIONAL SALES MANAGER
Magdalena Dudek, tel. 663 889 881
e-mail: magdalena.dudek@magazynperkusista.pl
Kierownik działu: Marta Zaczek, tel. 022 257 84 76
e-mail: marta.zaczek@avt.pl

GRAFIKA I SKŁAD
Studio Adekwatna

PRENUMERATA
Kierownik działu prenumeraty: Herman Grosbart
tel. 022 257 84 22, e-mail: prenumerata@avt.com.pl

ADRES REDAKCJI
AVT Korporacja „Perkusista"
ul. Leszczynowa 11, 03-197 Warszawa
tel. 022 257 84 99, fax 022 257 84 00
e-mail: redakcja@magazynperkusista.pl

INTERNET I MULTIMEDIA
www.magazynperkusista.pl
www.facebook.com/MagazynPerkusista
www.instagram.com/magazynperkusista
www.youtube.com/MagazynPerkusista
Pakiet multimedialny: media.avt.pl
Redakcja: Szymon Kubicki
e-mail: kontakt@magazynperkusista.pl

WYDAWCA SERWISÓW ONLINE
Szymon Narożniak e-mail: szymon.narozniak@avt.pl

INDEKS 246 670 ISSN 1899-7732 Nakład 9.000 egz.

Prawa autorskie do artykułów opublikowanych w tym numerze magazynu „Perkusista" pochodzących z miesięcznika „Rhythm" należą do Future plc group. Wszystkie prawa zastrzeżone. Więcej informacji na temat magazynów publikowanych przez Future plc group znajdziesz na stronie www.futurenet.co.uk

RHYTHM

Future MEDIA WITH PASSION

Wydawnictwo AVT oraz redakcja „Perkusista" nie ponoszą odpowiedzialności za treść zamieszczanych reklam, ogłoszeń i anonsów. Redakcja rezerwuje sobie prawo do dokonywania skrótów i adiustacji nadesłanych tekstów. Wszystkie nazwy produktów wykorzystane w redakcyjnej części pisma należą do ich prawnych właścicieli i zostały użyte wyłącznie w celach informacyjnych i edukacyjnych. Wszystkie ceny podane w części redakcyjnej pisma są rekomendowanymi cenami detalicznymi brutto, chyba że zaznaczono inaczej. Przedruk, reprodukcja i powielanie materiałów opublikowanych w drukowanym i elektronicznym wydaniu „Perkusista" bez pisemnej zgody Wydawcy zabronione.

Wydawnictwo AVT Korporacja Sp. z o.o. należy do Izby Wydawców Prasy

KRÓTKA ŁAWKA

Na raz

Przy przeglądaniu tematu okładkowego od razu nasunęła mi się pewna myśl. Nie jest tajemnicą, że współpracujemy z magazynem Rhythm, od którego czasami bierzemy materiały wyjściowe z racji lepszej dostępności do artystów, którzy przyjeżdżają na Wyspy. Niestety, okazuje się, że nie tylko z artystami jest ciekawiej. Dział testów i prezentacji w Rhythm obfituje często w sprzęt, jaki u nas ciężko uświadczyć. Pomijam już, że można zaopatrzyć się w taki sprzęt przy odrobinę większym zaangażowaniu, ale czy prezentowanie go szerzej ma sens w Polsce to już druga sprawa. Wydaje mi się, że dostępność informacji, wynikającej z powszechności Internetu, jest w tym przypadku wystarczająca. Smutne jest jednak to, że jest cała masa ciekawych producentów, którzy nie mają swojej reprezentacji w Polsce, reprezentacji z prawdziwego zdarzenia oczywiście, bo jakieś chałupnicze podrygi dystrybucyjne nie traktuję poważnie. Nie chodzi tu o firmy, które specjalizują się w typowym customie i tworzą 3 zestawy na miesiąc, ale chodzi mi o mniejszych perspektywicznych producentów, którzy mają aspiracje. Jasne, „do tanga trzeba dwojga", jak mawia klasyk i nie jest tak prosto dogadać się odnośnie warunków, działać, wypruwać się na rynku, użerać z internetowymi „szpecami", którzy chlapią, co im ślina na klawiaturę przyniesie itd. Sęk w tym, że ławka jest krótka na to, co już jest! Będąc na NAMM oczywiście nie koncentruję się jedynie na tym, żeby zrobić relację, ponieważ w obecnych czasach działa się znacznie szybciej i wygodniej, dlatego mam bardzo dużo czasu na sprawdzanie stanu naszego rynku i jak postrzegają nas producenci. Czy jesteśmy wiarygodni, odpowiedzialni, przyszłościowi itd. Staram się podchodzić do sprawy uczciwie i nie próbuję na siłę szukać minusów, chociaż wiadomo, że na błędach człowiek uczy się najlepiej. Jak się uda to czasami się kogoś wytłumaczy, że „tępa piła i mokre drzewo" i u nas inaczej się myśli, ale jest ogólnie ok. Po latach wiele osób mnie już poznało i wiedzą, że poprawnie politycznie przy mnie nikt nie musi się zachowywać, dzięki temu dostaję często konkretną dawkę informacji i niestety wiąże się to z pretensjami, na które nie ma żadnych argumentów. Dochodzi czasami do momentu, gdzie pada pytanie o to, kto mógłby sprawami danej firmy zająć się najlepiej. Ostatnio zauważyłem, że lista osób godnych polecenia skróciła się do kilku pozycji, a co gorsza w niektórych przypadkach ciężko cokolwiek doradzić, bo albo jest kolizja interesów, albo nie ma tyle środków, albo firma dawno dała poznać, że niewiele się zmieniło w jej myśleniu od początku lat 90 ubiegłego wieku. Ławka jest po prostu krótka. Jak wiadomo, sprzęt muzyczny to nie Caritas, nic za darmo się nie rozdaje. To jest biznes, gdzie trzeba sprzedawać, ciąć koszty itp. brutalne historie, jakie dotyczą chyba każdej formy działalności zarobkowej. Zaczyna się powoli robić problem z tym, by niezadowolony z zaangażowania i wyników lokalnego dystrybutora producent miał jakąś solidną alternatywę w Polsce. Składa się na to wiele lat różnych dziwnych czynników, ale efekt jest właśnie taki. Zatem skoro problem pojawia się na samej górze, to ciężko wyobrazić sobie, by to całe dobrodziejstwo inwentarza pojawiło się u nas z uśmiechem na twarzach. Owszem, są jeszcze pewne rozwiązania, ale póki co opcje zaczynają się wyczerpywać. Będzie się to przekładać na inną formę zaopatrywania się w sprzęt i chyba nie będzie to jakoś super korzystne, ale trzeba się do tego przyzwyczajać, bo ten proces już się rozwija.

P.S. Dedykuję serdecznie niniejszą okładkę wszystkim, którzy swoją pracę za bębnami rozpoczynają od roszczeniowego wystawiania łapy zamiast zbudowania solidnego gruntu i podstawy do tego, żeby godnie reprezentować swoje ulubione marki instrumentów muzycznych.

Maciej Nowak
Redaktor naczelny

Tomas Haake

Fot. Press

Matt Sorum

Fot. Zack Whitford

PLAKATY DLA PRENUMERATORÓW

W NUMERZE

DZIAŁ EDUKACYJNY:

64 Zagraj To z Kobietą – Beata Polak
66 Drumset Academy – Stick Control Groove
68 Na Kowadle – Całość – gitara: Krimh
72 Zagraj to – Motorhead

PREZENTACJE SPRZĘTU:

76 T-Cymbals Metalshop
78 Pearl Decade Maple

WYWIADY NUMERU:

36 Ryan Van Poederooyen
42 Lester Estelle
46 Jakub Sochacki – Pro Drum
62 Adam Mikołajewski
58 Ray Luzier

PONADTO:

10 Felieton – Grubym Pędzlem
12 Recenzje płyt
14 Hybrydy – Marcin Rausz
16 Perkusista Live
20 Co kupić?
32 Na Szóstkę – Terry Bozzio
50 Wykop – Will Champion
81 **PERKUSJONISTA**
(Manolo, Zagraj na Congach, test Schlagwerk)
90 Konkurs – Meinl Benny Greb Pad 12"

ORAZ:

5 Na raz
8 Groove
88 Prenumerata

PLAKAT dla prenumeratorów:
Matt Sorum i Tomas Haake

MATERIAŁY DO POBRANIA (media.avt.pl):

Na kowadle – Całość – gitara: Krimh – video
Drumset Academy – Stick Control Groove – video
Zagraj to – *Iron Fist* Motorhead – audio
Zagraj To z Kobietą – Beata Polak – video
Uczymy się grać na congach – video

Testowałem pałki Wincent prawie przez rok.
Cały ten czas zajęło mi odzwyczajenie się od myśli,
że jakiekolwiek logo czyni mnie lepszym muzykiem.
A pałki? Były znakomite od pierwszego razu.

Maciek Gotzmiak

wincent
WOOD - AS CLOSE TO METAL AS YOU CAN GET

MEINL PO SĄSIEDZKU

Czeska perkusistka **Veronika Lukešová** dołączyła do grona artystów Meinl Cymbals. Veronika jest znana z wysokoenergetycznego rockowego i metalowego brzmienia, które zawiodło ją na scenę z tak wielkimi artystami, jak Alice Cooper, Ian Gillan czy Steve Lukather w trakcie słynnego „Rock meets Classic Tour". Perkusistka jest także zaangażowana w działalność kilku zespołów i projektów – między innymi Kiske/Somerville. Co więcej, Veronika pracuje jako kompozytor i producent oraz gra na wielu innych instrumentach.

Perkusistka natychmiast zakochała się w Meinl Byzance Extra Dry oraz całej serii Dual ze względu na ich ciepłe, ciemne i wybuchowe brzmienie.

Ta wszechstronnie uzdolniona artystka znalazła się w gronie ośmiorga perkusistów, którzy wystąpią podczas Musikmesse 2017 Drum Camp, gdzie odwiedzający będą mogli spotkać się i porozmawiać z muzykami w specjalnym, dźwiękoszczelnym pomieszczeniu.

ODSZEDŁ CLYDE STUBBLEFIELD

Kolejna przykra wiadomość dotarła do wszystkich w połowie lutego. W wieku 73 zmarł Clyde Stubblefield, perkusista m.in. Jamesa Browna w latach 60 i początku 70 ubiegłego stulecia, czyli w okresie, gdy artysta odnosił największe sukcesy. Clyde uznawany jest też za prawdopodobnie najczęściej samplowanego perkusistę w historii. Jego partie bębnów u Jamesa Browna często służyły jako podkłady do całej rzeszy utworów np. z gatunku hip-hop.

VLODI TAFEL – ZBIERAMY NA PROTEZĘ!

Muzyk instrumentalista, jedyny na świecie perkusista, grający bez nogi z tak wysoką amputacją (wyłuszczenie w stawie biodrowym)! **Vlodi Tafel** znany jest wielu muzykom w Polsce, świetny bębniarz, który może służyć za przykład determinacji dla wielu wątpiących bębniarzy. *„Szkoły muzyczne odrzucały podania o przyjęcie – tłumacząc to brakiem przygotowania muzycznego i niemożnością zapewnienia odpowiednich warunków nauki. Nikt nie wróżył mi sukcesu ani tego, że mogę zostać perkusistą. Dzięki wrodzonym zdolnościom, sile woli i gorszym niż inni przygotowaniu dostałem się do Szkoły Muzycznej II stopnia im F. Chopina na Bednarskiej do klasy perkusji – 15 zdających na 3 miejsca i wszyscy poza mną ukończyli szkoły muzyczne I stopnia. Przez 6 lat szkoliłem się, pragnąc spełnić swoje marzenia. Już w krótkim czasie zacząłem reprezentować szkołę w konkursach, zdobywając dla niej liczne nagrody. Po dwóch latach, równolegle rozpocząłem naukę na Wydziale Jazzu u Czesława*

Bartkowskiego i Kazimierza Jonkisza. Szkołę ukończyłem z najwyższą oceną, zdobywając dyplom „Muzyk – instrumentalista w klasie perkusji". A ty jaką masz wymówkę, by dziś nie ćwiczyć? Kiepska pogoda? Słabe łącze z Internetem? Kac?

Vlodi współpracował i współpracuje z takimi artystami, jak Róże Europy, Zbigniew Wodecki, Krzysztof Wałecki, Marek Kościkiewicz, Anita Lipnicka, Robert Chojnacki, Patrycja Markowska, Stanisław Sojka oraz naprawdę wielu innych artystów w przeróżnych projektach studyjnych, telewizyjnych, koncertowych, teatralnych na scenach całej Europy.

Siła pasji i miłości do muzyki przekroczyła wszelkie granice i jak widać muzyk jest w pełni zawodowym bębniarzem, ale proza życia bębniarza to niestabilność finansowa i oprócz codziennych wydatków na życie rzecz, która jest Vlodiemu niezbędna – nowa proteza. Nie jest to rzecz tania i zwykła proteza nie pozwoli perkusiście na zawodową grę.

Wpłaty można dokonać przy rozliczeniu podatkowym:
79880400000000002395510001 – KRS 0000320551 Fundacja Poza Horyzonty, **koniecznie z dopiskiem Vlodi Tafel 1%**
Kto Vlodiemu pomoże, jak nie my, perkusiści! Do dzieła!

YOUNG DRUM HERO 2017

Powoli wielkimi krokami zbliżamy się do eliminacji kolejnej edycji najbardziej prestiżowego konkursu perkusyjnego **Young Drum Hero**, który odbywa się w ramach festiwalu Drumfest w Opolu.

Jak co roku w komisji zasiądzie bardzo mocna ekipa znanych bębniarzy. W tym roku **przewodniczącym jury** konkursu został **Dariusz Daray Brzozowski**. Muzyk potwierdził swój udział. W obecnej chwili wszystko jest uzależnione od planów koncertowych perkusisty, które miejmy nadzieję nie skrzyżują się z terminem konkursu.

Kolejni członkowie jury będą prezentowani wkrótce. Przypomnijmy, że w zeszłym roku młodzi bębniarze mieli piekielnie trudne zadanie rywalizowania grając przed takimi postaciami, jak: Rick Latham, Jason Sutter, Maciek Gołyźniak, Russell Gilbrook, Jason Bittner!

Również w tym roku zostanie przyznana nagroda specjalna od naszego głównego gościa. Meinl Distribution zapowiedziało, że przygotuje

Fot. Agnieszka Liiańska

coś naprawdę wyjątkowego do wręczenia przez Daraya. W zeszłym roku Maciek Gołyźniak wręczył talerz Istanbul Agop w ramach nagrody Out Of The Box.

Wiadomo też, jakie bębny będą stać na scenie. Firma Music Partners, oficjalny dystrybutor marki Sakae, Code i Wincent zadeklarowała, że dostarczy na scenę dwa zestawy perkusyjne, na których uczestnicy będą prezentować swoje umiejętności.

Podobnie, jak rok temu, aplikacje będzie można zgłaszać za pomocą portalu drumcover.pl. Szczegóły wkrótce na naszej stronie internetowej i mediach społecznościowych.

Sprawdzajcie – youngdrumhero.pl

ANIKA NILLES W TAMA

Popularna perkusistka Anika Nilles dołączyła do grona endorserów firmy Tama. *„Po siedmiu latach gry na bębnach Mapexa postanowiłam otworzyć nowy rozdział w moim perkusyjnym brzmieniu. Nowe możliwości otwierają umysł i inspirują w inny sposób. Wraz z dorastaniem jako artystka dojrzewa również moja świadomość tego, jak chcę brzmieć. Z radością ogłaszam, że od tej chwili będę grać na bębnach firmy Tama. Nie mogę się już doczekać tej współpracy i radości, jaką przyniesie mi mój nowy zestaw. Dziękuję ekipie Mapexa za ich wielkie wsparcie, udzielane mi przez ostatnie lata."* – napisała Anika w oświadczeniu. Debiutanckie video Aniki z nowymi bębnami Tamy już wkrótce. Najnowsza płyta artystki już na rynku, a recenzję materiału można przeczytać kilka stron dalej w naszej Stacji Kontroli Pojazdów.

Fot. Mario Schmitt

Fot. Natalia Wakuła

Szymon Ciszek i... GRUBYM PĘDZLEM

Łączymy wątki

W poprzednich numerach opisaliśmy krzywe uczenia się i zmniejszających się przychodów. Czas na połączenie ich, ale trochę od innej strony.

Nie ukrywam, że dużo inspiracji do moich poglądów na uczenie się biorę nie ze swojego formalnego wykształcenia (filologia angielska), lecz z książek ludzi, którzy na rozpracowywaniu technik uczenia się zjedli zęby. Kolejny wykres pochodzi więc ze znanej książki Tima Ferrissa *4-Godzinny Mistrz Kuchni*, książki o sposobach efektywnego uczenia się, zakamuflowanej jako książki kucharskiej.

W niej znajdziemy wykres, który dotyczy ogółu postępów w trakcie uczenia się języków, ale też dotyczący postępu prac w tzw. startupach, czyli niezależnych firemkach programistycznych. Jeśli spojrzymy na krzywą to zobaczymy etapy, które pojawiają się także podczas nauki gry na perkusji, właściwie przy każdym kolejnym elemencie wiedzy i umiejętności, jaki zdobywamy.

Etap 1 – etap szybkiego przyswajania wiedzy na poziomie podstawowym.

Etap 2 – pierwszy spadek, przyswoiliśmy sobie wiedzę, ale nie możemy z nią już nic zrobić.

Etap 3 – przyswajanie wiedzy zaawansowanej – robimy to samo, ale korzystamy z bardziej dojrzałych źródeł wiedzy.

Etap 4 – następuje spadek związany ze zmianami neurologicznymi w mózgu – nasz umysł próbuje ujednolicić wiedzę, jaką otrzymał, a my odczuwamy dyskomfort.

Etap 5 – biegłość, czyli dojrzałe zachowanie (muzyczne).

Od razu widać, że mamy do czynienia z dwoma wzrostami umiejętności i dwoma spadkami. Są one związane z przyswajaniem wiedzy podstawowej i zaawansowanej. Początkowo możecie się zastanawiać, jak to się ma do poprzednich wykresów, które zamieściłem w tej kolumnie. Wszakże pojawiają się tu te same wzrosty i spadki, lecz co z tą wiedzą zrobić?

Poprzednie wykresy (podobnie zresztą jak ten) opisują proces nauki w sposób abstrakcyjny, należy je stosować jako swoistą zasadę, bo przecież nikt nie jest w stanie powiedzieć „teraz jest ten moment, gdzie opanowałem coś na poziomie stabilizacji produkcji" itd. Wykres od Ferrissa pokazuje mi, że przede wszystkim istnieje przyswajanie wiedzy prostej i złożonej, czy też w naszym przypadku zachowań prostych (nazwijmy je dziecięcymi) i dojrzałych.

Ubierzmy to w przykład perkusyjny. Powiedzmy, że chcemy nauczyć się akompaniować jak Tony Williams. Szukamy więc materiałów i ćwiczeń, dowiadujemy się np. że należy nauczyć się WSZYSTKICH możliwych kombinacji między stopą i werblem, ponieważ Tony nie uznawał w swojej grze „przypadków".

Gdybyśmy chcieli nauczyć się tego tradycyjnie, to zaczniemy grać jakieś kombinacje, może uda nam się je uszeregować pod względem trudności – zaczniemy od ćwierćnut, potem ósemek, triol itd. Może się jednak zdarzyć, że opanujemy już koordynacyjnie granie ciekawych figur, nawet

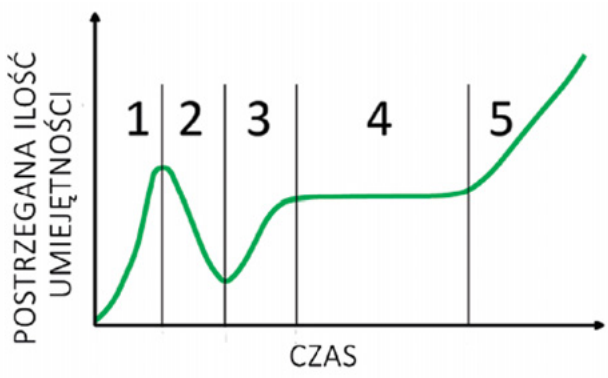

tych bardziej skomplikowanych, jednak nadal będzie nam brakować „tego czegoś".

Gdybyśmy natomiast zawierzyli krzywej nauki języka, to zaraz po wstępnym opanowaniu podstawowych kombinacji (Etap 1 i 2) zajęlibyśmy się korzystaniem z wiedzy zaawansowanej – tą wiedzę stanowiłyby faktyczne przykłady akompaniamentu Tony'ego, które nam się podobają. Rozwijamy się z Etapem 3, przechodzimy do frustracji Etapu 4, a następnie osiągamy biegłość w Etapie 5.

Może to brzmieć sucho na papierze, ale wydaje mi się, że Ferrissowi chodzi o to, że po opanowaniu podstaw należy jak najszybciej przejść do próby głębokiego rozumowania dojrzałych umiejętności. Nawet, jeśli nie opanowaliśmy jej w 100% na poziomie najbardziej zaawansowanym, to i tak zrobiliśmy zdecydowanie większy postęp niż gdybyśmy stosowali inną metodę.

Jeśli spojrzymy na krzywą to zobaczymy etapy, które pojawiają się także podczas nauki gry na perkusji...

Warto też dodać, że cały ten proces i jego pętle można wielokrotnie powtarzać. Powiedzmy, że chcemy nauczyć się 26 rudymentów w miesiąc. Jeśli mielibyśmy zastosować ten wykres to zaczniemy od najprostszych rudymentów, a po ich opanowaniu w najmniejszym stopniu musimy przechodzić już do kolejnych, szeregując je tak, by każde kolejne budowały na poprzednich. Jeśli poświęcimy godzinę dziennie na jeden rudyment (łącznie 4 godziny dziennie), to powinno nam się to udać bez większego problemu.

Czy 4 godziny to dużo? Tak, ale chcemy nauczyć się tego w miesiąc, a nie rok! Czy opanujemy wszystkie rudymenty do perfekcji? Nie, ale zawsze po miesiącu możemy powrócić do początku i od nowa budować – poszerzać warsztat podstawowy i natychmiast szukać dojrzałych dla niego zastosowań.

Po tym krótkim cyklu chciałbym, żeby w głowach zostało nam jedno – można być mistrzem techniki, ale technika to nie to samo co muzyka. Te zależności, wykresy, mają pozwolić nam być lepszymi muzykami. Jest tu ukryty paradoks, bo przecież ciągle piszę o produktywności i ilości włożonego wysiłku... Tak, jednak celem efektywnego ćwiczenia jest to, żeby jak najszybciej móc wykorzystać to w praktyce, czyli muzyce. Nie ma sensu ćwiczenie czegoś, jeśli nie widzimy w tym muzycznej wartości, tylko „tak nam ktoś powiedział."

Musimy najpierw znaleźć muzykę, która nas porusza. Potem poznać podstawy techniczne tego, jak powstała. Następnie musimy zrozumieć – jak, dlaczego i po co powstała. Następnie musimy umieć wywołać te okoliczności w naszej grze lub umieć je zlokalizować w trakcie gry. Potem koło się zamyka i znowu szukamy.

I tak od kiedy pierwszy raz chwyciliśmy pałeczki aż do momentu kiedy w pełni przekażą one naszą muzyczną osobowość. Miejmy nadzieję jak najprędzej, a ja mam nadzieję, że te ostatnie artykuły wam w tym pomogą.

©2016 Drum Workshop, Inc. All Rights Reserved.

Przedstawiamy nową serię Collector's Series® Cherry & Mahogany VLT Shell - The Drummer's Choice®

Don Henley i Scott Crago z kultowej grupy The Eagles mają za sobą niezliczoną ilość koncertów, nagrań, platynowych płyt i niezapomnianych hitów zagranych na Collector's Series przez ponad 20 lat. Teraz, w związku z nową trasą ich wybór padł na DW Cherry Mahogany VLT, którego nowy korpus i jego walory akustyczne pozwalają na jeszcze większą personalizację brzmienia. Ciemne brzmienie wiśni w połączeniu z ciepłem mahoniu oraz konstrukcja korpusu VLT tworzą idealne połączenie. The Drummer's Choice® - Ty wybierasz. Poznaj znaczenie słowa "custom".

AMERICAN FORESTS
Every kit plants a tree.

Więcej informacji na - www.dwdrums.com
lub u lokalnych dealerów.

drums dw

Distributor: GEWA Polska Sp. z o. o., ul. Strzelecka 44/4, 45 – 525 Opole, polska@gewamusic.com, www.gewamusic.com

PERKUSYJNA STACJA KONTROLI POJAZDÓW

MOŻNA BYĆ JAK BENNY GREB, JOHNNY RABB CZY THOMAS LANG, GRAĆ POKAZY I NAUCZAĆ. JEDNAK BĘBNY TO PRZEDE WSZYSTKIM MOTOR, SZKIELET I PODSTAWA, BEZ KTÓREJ CIĘŻKO BYŁOBY SŁUCHAĆ UTWORÓW W OLBRZYMIEJ WIĘKSZOŚCI GATUNKÓW MUZYKI. ZRÓBMY KRÓTKI PRZEGLĄD „SILNIKÓW" I SPRAWDŹMY, JAK PRACUJE SIĘ NA WYBRANYCH PŁYTACH. W TYM NUMERZE GRZEBIEMY POD MASKAMI...

Oceniamy poprzez pojemność baku naszych „pojazdów" oraz ilość koni mechanicznych w naszych „silnikach".

Maksymalna pojemność (ocena całości) to **100 litrów**.

Maksymalna moc (ocena pracy bębniarza) to **100 KM**.

KRZYSZTOF DZIEDZIC *Tempo* | **ANIKA NILLES** *Pikalar*

NOCNY KOCHANEK *Zdrajcy Metalu* | **ME AND THAT MAN** *Songs Of Love And Death*

KRZYSZTOF DZIEDZIC

Tempo
(Fortune 2017)

NAPĘD: Krzysztof Dziedzic

TYP SILNIKA: Jazz, hip free

TRASA: „Album Tempo to muzyka oparta na wieloletniej przyjaźni, zaufaniu i wspólnej pracy twórczej" – tak opisuje niniejszą płytę jej autor Krzysiek Dziedzic. Trudno się z tym nie zgodzić, bo po pierwsze – mamy tu wspaniałych gości i przyjaciół perkusisty w osobach: Roberta Kubiszyna, Piotra Wyleżoła, Kubę Więcka, Apostolisa Anthimosa oraz Michała Baja. Po drugie – muzyka zawarta na płycie to absolutnie improwizowane granie, które wymaga wyczucia i znajomości muzycznej. Chodzi tu oczywiście o fach, jak i znajomość między muzykami, która pozwala na takie improwizacje.

Krzysztof Dziedzic wpadł na pomysł, że zbuduje płytę na bazie tempa, stąd utwory mają tytuły w postaci tempa, w jakim są grane. Jest to album zdecydowanie perkusyjny. Od pierwszego utworu 158 wiadomo, że lekko nie będzie. Krzysiek gra gęsto i jego Natural Grip rozgrzany jest do czerwoności.

Z pewnością nie jest to płyta z muzyką towarzyszącą, czyli nie puścimy sobie jej do nucenia w samochodzie czy też w pubie. Utwory wymagają dużego skoncentrowania słuchacza i odpowiedniego nastawienia. Nie jest to w związku z tym album dla wszystkich. Wiele osób go nie zrozumie, ale wydaje się, że nie było zamiarem autora tworzenie gładkich i lekkich piosenek. Znając charakter autora można powiedzieć, że płyta odzwierciedla jego duszę. Nie jest to przykład gładkiego nowojorskiego jazzu, raczej burzliwe przebiegi, mocno do przodu i z dużym atakiem, gdzie nawet wolniejsze momenty mają w sobie masę energii. Mamy tu długie solowe odcinki (np. w 80 i w 143), gdzie Krzysiek operuje barwami i brzmieniem, oczywiście siedząc cały czas we wskazanym w tytule tempie. Ciężko doszukać się typowych groove'ów, dlatego tym bardziej płyta przeznaczona jest dla osób, które usiądą i zaczną słuchać, a to – jak wiadomo w obecnych czasach – nie jest takie oczywiste.

Autor dedykuje album swojemu mentorowi – Tomaszowi Szukalskiemu.

WRAŻENIA Z JAZDY: Bardzo wymagająca perkusyjna płyta. Praktycznie całość to jedno wielkie solo na bębnach w jazzowym klimacie z pojawiającymi się od czasu do czasu dodatkami w postaci innych brzmień (nie tylko żywych instrumentów). Album dla świadomego odbiorcy.

ODCINKI SPECJALNE: Z racji tego, że jest to bardzo perkusyjny krążek, podamy tylko kilka przykładów z całej masy perkusyjnych zakrętów, jakie oferuje Krzysztof: wstęp do 25, końcówka 143, wejście do 207 i cała masa mniej lub bardziej porywających momentów, które powinniśmy... musimy sami odkryć.

POJEMNOŚĆ SILNIKA (ocena perkusisty): 85/100

POJEMNOŚĆ BAKU (ocena płyty): 75/100

ANIKA NILLES

Pikalar (Sakurai 2017)

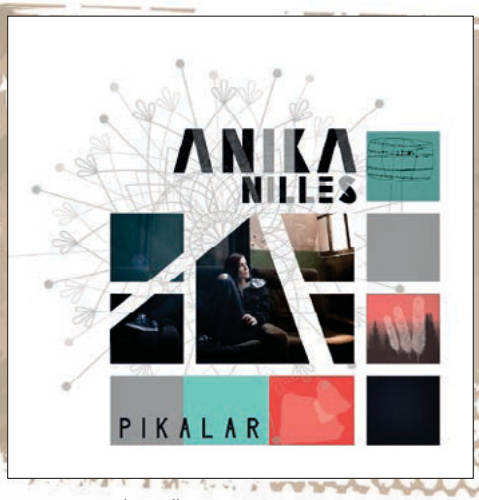

NAPĘD: Anika Nilles

TYP SILNIKA: Instrumentalny pop-rock-fusion

TRASA: Niemiecka perkusistka szybko osiągnęła popularność, ale trzeba zaznaczyć, że zrobiła to poprzez ciężką i sumienną pracę, a nie jakieś tanie skandale czy wybryki. Mocno wspierana przez firmę Meinl miała możliwość zaprezentować się publiczności i jak widać z otrzymanej szansy skorzystała. Przyszedł czas na jej solowy album, na którym jest kilka znanych już kompozycji. Wszystkie utwory na płycie są autorstwa Aniki, a w wielu z nich grała nie tylko na bębnach. Tutaj trzeba pochwalić artystkę, bo utwory są utrzymane w lekkiej i przejrzystej konwencji. Mimo, że szybko wpadają w ucho, nie są trywialne i tanie. Duża w tym zasługa niebanalnych podkładów, jakie serwuje perkusistka, które ustawiają kierunek piosenek i nadają im bardziej skomplikowany charakter. Anika bardzo mocno skupia się, by utwory miały stabilny i mocny groove. Trzeba przyznać, że w połączeniu z bardzo mięsistym brzmieniem udało się jej to w zupełności. Dobrze byłoby, gdyby płyta trafiła do szerszej – niż tylko perkusiści – publiczności.

WRAŻENIA Z JAZDY: Przyjemne, instrumentalne kompozycje w klimacie rocka i fusion z dużym nastawieniem na melodię i mocny pompujący groove, który wpływa na większa czytelność i jakże potrzebny element „bujania".

ODCINKI SPECJALNE: Anika co chwilę wyskoczy z jakimś ciekawym rytmem lub przejściem, ma babka dynamit w łapie. Warto posłuchać np. *Mallay*, *Orange Leaves*, *Those Hills*... Zresztą warto posłuchać wszystkich partii (ha!).

POJEMNOŚĆ SILNIKA (ocena perkusisty): 85/100

POJEMNOŚĆ BAKU (ocena płyty): 80/100

NOCNY KOCHANEK

Zdrajcy Metalu (2017)

NAPĘD: Tomasz Nachyła

TYP SILNIKA: heavy metal, power metal

TRASA: Chłopaki idą za ciosem albumu *Hewi Metal*, gdzie w klimacie tzw. „patataj metalu" zrobili sobie fajne jaja z konwencji tej muzyki. Galopująca nuta, w której można doszukać się chyba wszystkich elementów, jakie znane są w tym gatunku metalu oraz oczywiście teksty, głupawe, pełne celowych lapsusów językowych, z wielką dawką humoru. Wszystko to mamy też na *Zdrajcach Metalu*. Piosenki są po prostu o „dupie Maryni", ale z pełnym metalowym zadęciem i patosem, co świetnie oddaje wokal Sokołowskiego. Muzycy bardzo sprawnie łączą te wszystkie klocuszki, z jakich składa się muzyka Judas Priest, Iron Maiden, Helloween czy innych HammerFall. Sęk w tym, że ta konwencja szybko się wyczerpuje i na tej płycie brakuje nieco tego naturalnego jajcarskiego polotu i zęba, jaki był np. w *„Andżeju"* czy *„Wielkim Wojowniku"*. Tutaj takie przebłyski są np. w *„Dziewczynie z kebabem"* czy *„Smoki i gołe baby"*, a ciut za dużo jest siłowania się z tematem picia.
Na bębnach gra Tomek, który jest nowym nabytkiem zespołu. Spełnia swoją rolę doskonale, oddając idealnie klimat całej muzyki, chociaż fajerwerków nie robi. I słusznie, bo nie musi.

WRAŻENIA Z JAZDY: Zabawny power metal po polsku, dla ludzi z dystansem do siebie i do całego metalowego zadęcia. Dobrze zagrany z „ulicznymi" tekstami. Dobre na żywo do darcia ryja i skakania z piwem w ręku.

ODCINKI SPECJALNE: Tomek chyba lubi Scotta Travisa – ładne partie w *„Zdrajca metalu"*.

POJEMNOŚĆ SILNIKA (ocena perkusisty): 75/100

POJEMNOŚĆ BAKU (ocena płyty): 70/100

ME AND THAT MAN

Songs Of Love And Death (Agora/Cooking Vinyl 2017)

NAPĘD: Łukasz Kumański

TYP SILNIKA: blues rock

TRASA: Jest to jeden z gorętszych albumów, jaki ukazuje się w polskiej fonografii na wiosnę, a może nawet w całym 2017 roku. Płycie towarzyszy duża promocja, co raczej nie powinno być wielkim zaskoczeniem. Cieszy, że żywe i organiczne granie ma takie wsparcie. Druga sprawa to fakt, jaką prawdziwą wartość ma ten krążek. Z pewnością przypadnie do gustu fanom organicznego blues rocka, a takich ludzi w naszym kraju jest naprawdę sporo. Z drugiej strony nie da się nie zauważyć pewnych braków na tej płycie. Największym jest wokal Nergala. Niestety, Adam powinien wziąć kilka lekcji emisji głosu więcej lub nie łapać się za rzeczy, które mu nie leżą lub w których brzmi z komicznym wręcz nadęciem (polskim Cavem to on nie jest, plus ten angielski-słowiański), jak np. w *Magdalene*. Kolejna sprawa to sama stylistyka... Zawsze jakoś tak jest, że naśladowanie amerykańskiego grania słychać, chodzi o wyczucie i swobodę operowania. Album po prostu na dystans trąci pretensjonalnością. Ale to wszystko nie stoi na przeszkodzie, by płyta odniosła komercyjny sukces, bo w sumie przyjemnie sączy się w tle.

WRAŻENIA Z JAZDY: Blues-rockowe, „brudne i spocone" granie idealnie sprawdzi się np. w bieszczadzkiej Siekierezadzie, gdzie nad kolejnym kuflem piwa można porozmawiać o tym, jak to życie bywa przewrotne.

ODCINKI SPECJALNE: Z pewnością Kuman może być dumny z partii w *Better The Devil I Know*, jednym z muzycznie lepszych utworów na płycie.

POJEMNOŚĆ SILNIKA (ocena perkusisty): 75/100

POJEMNOŚĆ BAKU (ocena płyty): 70/100

ACOUSTIC & ELECTRONIC HYBRID DRUMS

fot. A.Kruczek

MARIUSZ MOCARSKI

Entuzjasta i propagator zestawów hybrydowych.

POLSCY BĘBNIARZE HYBRYDOWI

MARIUSZ MOCARSKI PRZYGLĄDA SIĘ ZESTAWOM PERKUSYJNYM RODZIMYCH BĘBNIARZY W POSZUKIWANIU HYBRYD URZĄDZEŃ ELEKTRONICZNYCH Z KLASYCZNYMI BĘBNAMI AKUSTYCZNYMI. W TYM NUMERZE… **MARCIN RAUSZ**

Witaj, Marcin, cieszę się, że znalazłeś chwilę dla czytelników Perkusisty!
Witam również ciebie i wszystkich miłośników gry na perkusji.

Chciałbym zacząć od tematu świetnych imprez perkusyjnych, które organizujesz w Jarocinie.
Wszyscy wiemy, że Jarocin to stolica polskiego rocka. Natomiast nie wszyscy wiedzą, że klasa perkusji w Państwowej Szkole Muzycznej w Jarocinie powstała w 2003 roku. Od tego czasu mam przyjemność w niej pracować. Nauczanie gry sprawia mi dużo satysfakcji. Staram się w muzyce łączyć pokolenia, inspirować do wspólnych działań rodziców z dziećmi, dziadków z wnukami. Organizuję kilka razy w roku wydarzenia perkusyjne, w których występują moi uczniowie. Grają na różnych instrumentach perkusyjnych, również z wykorzystaniem tych elektronicznych. Tematyka koncertów jest przeróżna. Uczniowie występują w różnych miejscach – w szkole, domu kultury, podczas uroczystości miejskich i kościelnych.

No i to miejsce: Muzeum Polskiego Rocka!
W momencie powstania rozpoczęliśmy koncertem z okazji Międzynarodowego Dnia Muzyki i tak nasza współpraca trwa po dziś dzień. Organizuję tam oprócz koncertów również warsztaty perkusyjne z udziałem znanych artystów. Sztuka jest nam potrzebna jak chleb i woda, a Muzeum Polskiego Rocka jest miejscem promowania kultury i sztuki. Bardzo dobrze, że powstają takie miejsca, dające nowe możliwości moim uczniom oraz mieszkańcom Jarocina.

Poza tym, że jesteś bardzo zapracowanym edukatorem perkusyjnym, grasz też w ciekawych projektach…

Zgadza się – zajmuję się nie tylko nauczaniem, ale również koncertowaniem. Biorę udział w przeróżnych projektach muzycznych, począwszy od drobnych działań przez akcje charytatywne do dużych koncertów. Daje mi to dużo satysfakcji oraz świadomości, że muzyka jest dobrem ludzkości.

Wspominaliśmy o Muzeum Rocka, ale przede wszystkim chciałbym wypytać o twoje prywatne… Muzeum Perkusji Elektronicznych!
Pierwszym moim instrumentem firmy Roland był i jest Digital drums DDR-30. Zakupiłem go w roku 1988 i mam go do dzisiaj. Później kupiłem **TD-3**, obecnie gram na **TD-4K2** i uważam ten model za najlepszy do edukacji w swojej klasie cenowej. Używam go na koncertach szkolnych ze względu na trudne warunki akustyczne szkolnej auli. Spełnia oczekiwania. Na lekcjach używam **EL-Cajon** oraz **EC-10M**, jak również **TM-2**, **Handsonic 10** oraz panel perkusyjny **SPD-20.**

Zaczynałeś od perkusyjnej hybrydy w czasie, kiedy części czytelników nie było jeszcze na świecie…
Wcześniej wspomniany Roland DDR-30 nie zawierał elektronicznych talerzy, więc perkusista musiał umieć grać dynamicznie, tak, aby dźwięk werbla, bębna basowego oraz tom-tomów był proporcjonalny do talerzy akustycznych. To była moja pierwsza hybryda. Ten model Rolanda ustawiałem do perkusji akustycznej, dzięki czemu uzyskiwałem nowoczesne połączenie brzmieniowe. W tamtych latach inspiracją dla mnie był zespół Dire Straits – „Money for nothing".

Łał! Później kolejny zestaw oparty na module TD-4…
Tak, wcześniej zakupiłem model TD-3, a następnie TD-4K2, który używam na koncertach.

Wykorzystujesz go aktywnie do dnia dzisiejszego?
Tak. Używam go cały czas na próbach.

Nauczyciel powinien się nieustannie rozwijać, by móc w pełni inspirować swoich uczniów

Octapad....
Od 2004 roku używam na koncertach panel perkusyjny SPD-20, wyposażony w 8 padów do wyzwalania brzmień perkusyjnych. Obecnie testuję najnowszą wersję Octapad SPD-30.

To taka hybryda oparta na akustycznym zestawie z elektronicznymi dodatkami...
Tak, jest to bardzo wygodne dla perkusjonalistów, jak i grających na zestawach – mieć w zasięgu ręki tyle instrumentów.

EC-10....
Jest to bardzo ciekawe zestawienie dwóch światów – akustycznego i elektronicznego w prawdziwym cajonie. Przy pięknym wyglądzie tradycyjnego cajonu nie potrzeba w małych pomieszczeniach podłączać zewnętrznego mikrofonu lub systemu nagłośnieniowego, aby cieszyć się dobrym dźwiękiem. Jest to jego niebywała zaleta. Polecam go wszystkim moim uczniom, którzy nie mają żadnego instrumentu akustycznego, a warunki lokalowe nie pozwalają na posiadanie perkusji hybrydowej.

EC-10M...
Procesor ten podłączony do zwykłego cajonu zmienia jego brzmienie na elektroniczne, przy czym może również pozostać akustyczne. EC-10M ma zaczepiany mikrofon, który montujemy na dowolnym przez nas wybranym cajonie. Mikrofon połączony z czujnikiem daje możliwość używania procesora tylko jako nagłośnienie do brzmienia akustycznego lub można go używać osobno do modułu tworząc brzmienia elektroniczne.

Marcin, mogę śmiało nazwać cię hybrydowym edukatorem! Nie boisz się wychodzenia ze strefy komfortu, w której tkwi spora część typowych nauczycieli.
Nie, nie boję się. Nauczyciel powinien się nieustannie rozwijać, by móc w pełni inspirować swoich uczniów. Żyjemy w czasach, gdzie komputery są wszechobecne i powinny mieć swoje miejsce przy perkusji. Uważam, że mądre korzystanie z perkusji hybrydowej może w pełni podkreślić naszą osobowość, którą przekazujemy przez ten instrument. Tak, jak w gotowaniu do smaku potrzebne są przeróżne przyprawy, tak samo w muzyce powinniśmy szukać nadających wyrazistości, pasujących do siebie połączeń brzmieniowych.

Jak perkusyjna młodzież zapatruje się na perkusyjną elektronikę?
Moi uczniowie mieszkający w bloku często nie mają możliwości zakupu akustycznego instrumentu i wtedy polecam im alternatywne rozwiązanie, jakim jest zestaw elektroniczny.

W jakim według ciebie kierunku będzie podążała perkusja hybrydowa?
Myślę, że w przyszłości perkusja przybierze formę wyświetlających się hologramów, gdzie perkusista będzie grał w powietrzu.

Twoje plany na najbliższe miesiące?
Na pewno nieustannie muzykować i rozwijać się. W najbliższych miesiącach Państwowa Szkoła Muzyczna I st. w Jarocinie będzie obchodzić 40-lecie swojego istnienia. Z tej okazji będę przygotowywał koncerty uświetniające to wydarzenie i promujące muzykę, aby zachęcić przyszłych adeptów do sztuki perkusyjnej.

Dzięki za super wywiad i do zobaczenia wkrótce!

MUSIC INFO
professional audio systems & musical equipment
MUSIC INFO Sp. z o.o., 30-233 Kraków, ul. 28 Lipca 1943 17a, Willa Decjusza, tel. 48 (12) 267 24 80
e-mail: poczta@music.info.pl, www.music.info.pl
MUSIC INFO ®

#PERKUSISTALIVE

Nasi fotografowie jeżdżą na koncerty i często w dość mało komfortowych warunkach starają się uchwycić często kiepsko oświetlonych perkusistów, którzy jeszcze dodatkowo są słabo widoczni za zestawem perkusyjnym. Widzisz piękne zdjęcie gitarzysty lub wokalisty? Dobre zdjęcie perkusisty to dopiero wyczyn!

Wracamy po krótkiej przerwie. Początek roku był dość interesujący i z pewnością ciężko było zapaść w sen zimowy. Wiosna powoli rozkwita, a już wiemy, że ten sezon będzie wręcz utkany świetnymi artystami, gdzie za bębnami zobaczymy zarówno legendy jak i kilku mniej znanych, ale równie godnych uwagi perkusistów. Tymczasem przypomnijmy kilku bębniarzy jakich mogliśmy podziwiać jeszcze nie tak dawno na naszych koncertowych deskach. Było kolorowo i różnorodnie.

Foto: Romana Makówka i Małgorzata Napiórkowska-Kubicka

Kolejny występ Green Day w Polsce i oczywiście Tre Cool na bębnach

W Warszawie zagrała Apocalyptica, gdzie za bardzo oryginalnymi bębnami zasiadł Mikko Siren

David Palmer bębnił na koncercie Roda Stewarta

Rival Sons w Warszawie i Michael Miley na swoim Gretschu

W trasę pojechał też Kult, gdzie od lat sumiennie wbija partie bębnów Tomek Goehs

Niemiecki Destruction zagrał u nas oczywiście z Wawrzyńcem Dramowiczem za bębnami

Jeden z bohaterów niniejszego numeru, czyli RVP u Devina Townsenda

Jamie Oliver z pionierami punku – UK Subs

THE ORIGINAL DRY REMASTERED

Custom Dry Crash 51cm

Firma Zildjian przedstawia całkiem nową serię talerzy K Custom Special Dry Collection. Talerze o suchym brzmieniu pojawiły się już ponad 10lat temu a teraz Zildjian proponuje remastering tego surowego i ziemistego brzmienia w nowej serii blach dostosowanych do nowoczesnych styli muzycznych. Każdy talerz z tej kolekcji prezentuje suche brzmienie funky połączone z szybkim atakiem oraz potężną i unikalną ekspresją. Jeszcze raz firma Zildjian podnosi poprzeczkę na wyższy poziom w sztuce tworzenia talerzy pozostawiając naśladowców daleko za sobą. To jest **#DryDoneRight**

Zildjian

adamusic your note with us!

ADA-MUSIC Kręcichwost Sp.J.
www.adamusic.pl

@OpenMindedDrumming

OPEN MINDED DRUM CAMP

6 - 10 SIERPNIA 2017

5 DNI ŻYWIEC

PONAD 24 GODZINY INTENSYWNYCH ZAJĘĆ

KILKADZIESIĄT STRON MATERIAŁÓW EDUKACYJNYCH

DLA NASZYCH UCZESTNIKÓW NAWET 25% ZNIŻKI NA ZAKUPY W ŚLĄSKIM CENTRUM PERKUSYJNYM

FINAŁOWY KONCERT Clausa Hesslera "IN THE CIRCLE"

Zacznij ćwiczyć już teraz! Do zobaczenia w sierpniu.

NIEKTÓRE TEMATY OMDC 2017

KOORDYNACJA Niemałe wyzwanie dla perkusisty. Podczas tych zajęć będziemy pracować nad zrozumieniem i opanowaniem niezależności rąk i nóg w różnych stylach.

RĘCE Moller, Free Stroke, rola palców, Upstroke & Downstroke. Podczas tych zajęć będziemy odkrywać techniczne narzędzia, które wykorzystamy w grze.

RUDIMENTY INACZEJ! Demistyfikacja niekończącego się tematu ich interpretacji. Zobaczymy rudimenty w zaskakująco nowym świetle, poznamy ich historię oraz różne zastosowania.

NOGI Dowiemy się jak rozwinąć technikę nóg przy zachowaniu balansu i mocnego groovu.

Niezależnie od poziomu Twojej gry te warsztaty otworzą przed Tobą nowe możliwości.

Dowiedz się wszystkiego i jak najszybciej dołącz do nas na:
www.openmindeddrumming.com

CLAUS HESSLER

"Nie znam nikogo kto jest bliżej techniki Moeller'a niż Claus Hessler"
– Jim Chapin, 2006

Mistrz techniki Moellera.
Następca Jima Chapina.
Innowator gry Open-Handed.

Jeden z najlepszych edukatorów na świecie. Uczył m.in. w Niemczech, Ameryce, Australii i Chinach. Twórca kompleksowego programu nauczania gry na perkusji. Wydał serie książek i DVD, które są niekończącym się źródłem wiedzy o technice, koordynacji, oraz muzycznej ekspresji. Uczył wielu zawodowych bębniarzy, w tym **Anikę Nilles**. Prowadzi lekcje ze studentami z całego świata.

Dwukronie był gościem **PASIC** (Percussive Arts Society International Convention w Indianapolis).

W 2016 był gościem najpopularniejszego portalu perkusyjnego na świecie **DRUMEO** gdzie poprowadził master-class na temat Swiss oraz Collapsed Rudiments.

SZYMON FORTUNA

Stypendysta **Berklee College of Music**. Ukończył studia jazzowe na Middlesex University w Londynie.

Muzyk sesyjny podróżujący po świecie. W ciągu ostatnich lat **zagrał kilkaset różnych show** opartych na czytaniu nut avista.

Organizator **Open Minded Drum Camp**. Student Clausa Hesslera.

Miejskie Centrum Kultury w ŻYWCU

ŚLĄSKIE CENTRUM PERKUSYJNE

NoiseArt
BRZMIENIE ŚWIATŁA · BARWY DŹWIĘKU

EVANS USA
LEVEL 360
A D'ADDARIO INNOVATION

DYSTRYBUCJA • Music Dealer • MUSICDEALER.PL

HYDRAULIC RED

CO KUPIĆ?

WSZYSTKIE NOWOŚCI, JAKIE PRZYNIÓSŁ ROK 2017, POWOLI ZACZYNAJĄ POJAWIAĆ SIĘ W NASZYCH SKLEPACH. CZĘŚĆ BYŁA DOSTĘPNA WCZEŚNIEJ, ALE NIE JEST TAJEMNICĄ, ŻE SPORA GRUPA SPRZĘTU TRAFIA DO SPRZEDAŻY ZNACZNIE PÓŹNIEJ OD DATY SWOJEJ PREMIERY. JAK TO WSZYSTKO OGARNĄĆ I CO WYBRAĆ?

Karuzela koncertowa powoli się rozkręca. Póki co mamy sporo klubowego grania, ale wkrótce pojawią się także plenery w każdej odsłonie, od festiwali przez przeglądy po typowe „dni miasta" czy inne okolicznościowe imprezy. Większe, mniejsze. Poza tym perkusiści nie próżnują w salach prób. Jedni wchodzą dopiero w świat bębnów, inni szykują się i „zbroją" na scenę lub do studia. Sprawdźmy, co takiego oferują poszczególne firmy, których produkty można dostać w naszych sklepach perkusyjnych.

1

PEARL DRUMS – SPECJALNOŚĆ ZAKŁADU

Zaczynając od customowych Masterworks, a kończąc na Midtown, Export czy Roadshow – Pearl obsługuje każdą półkę rynku, kompleksowo i rzetelnie, łącznie z bębnami akrylowymi, elektroniką, hybryd drewna z włóknem węglowym, a nawet obsługi w swoim Music City Custom. My wskazujemy tu jednak **hardware**, bo rama **Icon** jest chyba najczęściej spotykaną ramą na świecie, co nie powinno dziwić z racji jej praktyczności i stabilności, polegającej na prostocie. Ponadto rama służy tak samo zawodowcom, jak i amatorom, bo nawet najlepszy model jest w zasięgu większości regularnie grających perkusistów.

2

1. PEARL DRUMS – Jeden z liderów światowej perkusji zaprezentował w tym roku kilka ciekawych nowości. Zacznijmy od sygnatury werbli dwóch wspaniałych artystów. Pierwszy werbel to instrument bębniarza KISS – **Erica Singera** (chrome-over-brass, stylizowany na legendarny Pearl Jupiter). Drugi werbel to stalowa sygnatura genialnego **Omara Hakima**. Oprócz tego mamy nowe „recepty" na bębny Masterworks czyli najwyższy model bębnów Pearl. 5 formuł na własny zestaw Masterworks, każdy z myślą o innej sytuacji muzycznej. Studio, Heritage, Urban, Stadium, Modern Dry – tak brzmią ich nazwy. Dla posiadaczy grubszych portfeli z pewnością przyjemny zawrót głowy. Wracając do tematu werbli, warto spojrzeć na nowe Modern Utility, czyli pięć werbli w przyzwoitych cenach. Sześć warstw klonu o łącznej grubości 5 mm.

2. PAISTE – W tym roku zwycięzcą, jeżeli chodzi o nowości wśród firm talerzowych, jest Paiste. Głównie za sprawą serii **900**, która weszła z takim rąbnięciem, że ciężko było to przeoczyć. Chodzi tu przede wszystkim o fakt kolorowych wersji 900. Paiste, chyba jako jedyna firma na świecie, potrafi zrobić dobre kolorowe blachy bez większych strat w brzmieniu. 900 to blaszki, które mają być niżej w hierarchii od np. Alphy, ale brzmieniowo trzeba przyznać, że są rewelacyjne i Alpha może mieć problemy ze swoim statusem! Genialnie wykonane w wersji tradycyjnej, co potwierdza tezę, że Paiste naprawdę potrafi dopieścić blaszki. Talerze fioletowe, niebieskie, czarne i czerwone... Diabli teraz wiedzą, co wybrać! Z rzeczy na większą kieszeń to oczywiście skrzynka z talerzami Nicko McBraina Treasures. 83 skrzynki, a w każdej 12 dopieszczonych blaszek, jakie używa bębniarz Iron Maiden. Cena? 10 tysięcy euro. Kurtyna. Trzecią ciekawą nowością jest **PST X DJs 45 Set**, czyli malutkie blaszki, wykonane przy współpracy z Daru Jonesem. PST X odniosły spory sukces na rynku, a teraz seria została rozbudowana o hi-hat, crash i ride – wszystkie w rozmiarze 12"! Crashe Signature Traditional doczekały się nowych rozmiarów, podobnie jak seria Giant Beat. Duże ruchy też w serii Masters, która bardzo ładnie rozwinęła się o nowe ride'y Thin (3 rozmiary), nowy Swish 22" oraz hi-hat w wersji Thin. Sporo, ciekawie, kolorowo, w każdym gatunku i na każdą kieszeń.

3. TAMA – W tym roku japońscy mistrzowie troszeczkę odpuścili, ale nie znaczy to, że próżnowali. Zbierają żniwa ostatnich wielkich zmian i przygotowali w tym roku głównie dodatki. Nowe wykończenia bębnów Starclassic oraz nowy kolor hardware. Smoked Black Nickel

TAMA DRUMS – SPECJALNOŚĆ ZAKŁADU

Tama ma to do siebie, że wszystkie swoje produkty musi najpierw bardzo mocno przemyśleć, dlatego też w ich katalogu rzadko zdarza się coś, co nie byłoby trafione w kwestii stosunku jakości do ceny. Oczywiście mamy wspaniałe bębny Tama Star, doskonałe stopki Speed Cobra, ale warto przyjrzeć się szerokiej ofercie werbli (genialne sygnatury m.in. Tempesty, Benante, Copelanda), w tym serii **S.L.P.** Dlaczego? Przede wszystkim ilość ciekawych i różnorodnych modeli, a do tego bardzo dobra cena. Katalog zmienia się co roku i na rynku krąży już spora armia werbli S.L.P.

3

2

3

PAISTE CYMBALS – SPECJALNOŚĆ ZAKŁADU

Talerze **2002 Series** to wizytówka firmy. Od ponad 45 lat flagowa seria blach Paiste. Na czym polega jej sukces? Są to blachy jasne, ale przy tym ciepłe. W takim układzie doskonale sprawdzają się w muzyce rockowej, gdzie w kontekście są niezwykle skuteczne (idealne wręcz przy niżej strojonych gitarach) i współpracują doskonale z mikrofonami. Z tych talerzy korzystały takie legendy, jak John Bonham, Cozy Powell, Keith Moon. Wciąż używa ich Ian Paice, Scott Travis, Tommy Aldridge. Charakterystyka tych talerzy jest niezmienna od początku powstania tej serii! Paiste generalnie lubuje się w talerzach tzw. kontekstowych (czyli trzeba je ogrywać w całości instrumentarium).

wygląda naprawdę rewelacyjnie! Superstar ma nowe konfiguracje bez werbli. Wśród nowości wyróżniał się werbel **Petera Erskine**'a, mały – 10" jesionowy werbelek z klepek. A skoro o werblach mowa to jeszcze nowy werbel Star, zrobiony z bubingi i orzecha, wspierany klonowym ringiem (cacko!). Oczywiście nie daje o sobie zapomnieć seria **S.L.P**. z werblami **Fat Spruce** (14"x6" werbel świerkowy!) oraz Classic Dry Aluminium (1,2 mm 14"x5,5"). Ponadto pełno mniejszych rzeczy, jak nowe pałki Jeremy'ego Colsona (hikora) i Dirka Verbeurena (dąb), bardzo fajne pokrowce na pałki, pełno drobnych dodatków w statywach.

4. MEINL CYMBALS – Niemcy potężnie odchudzili swój katalog! Wypuścili też nową serię **Pure Alloy**, która od początku do końca jest produktem niemieckim w odróżnieniu od np. Byzance. Seria Pure Alloy to na razie 2 hi-haty (14" i 15"), 3 crashe (16", 18" i 20") i 2 ride'y (20" i 22"). Jak rynek przyjmie te talerze? Czas pokaże. Prezentują się bardzo ładnie, mają jasne brzmienie, co w przypadku Meinli z Gutenstetten nie jest może czymś oczywistym, ale tym razem blaszki są znacznie płynniejsze i mniej toporne od często bezkompromisowych ziomków (np. rodziny Classics). Niestety, cena rozszarpuje portfel. Meinl w osobie Norberta Saemanna czyli człowieka odpowiedzialnego za kontakty z artystami, zawsze dbał o swoich podopiecznych. **Luke Holland, Matt Garstka, Thomas Lang i Anika Nilles** otrzymali nowe modele sygnatur, chociaż jeżeli mowa o Langu, to Austriak jest akurat weteranem w tej kwestii. Panowie prezentują blaszki w wersji stack (kolejno Bullet, Fat, Super), podczas gdy szanowna Anika pochwalić się może Deep Hats. Każdy z tych modeli to oczywiście jakieś dziurawe kombinacje, które z pewnością znajdą chętnych. Z dodatków mamy duży ruch w **Byzance Brilliant**, gdzie pojawia się 5 nowych modeli w dużych rozmiarach w wersji Heavy. Classics Custom poszerzyło się o 2 Trash Stacks (12" i 16"). Śliczne, czarne Classics Custom Dark cieszą nowym hi-hatem 15" i ridem 22". Interesująca seria dla początkujących HCS ma teraz Trash Stacks 12" i 18". Jest to najbardziej rozbudowana seria dla początkujących wśród wszystkich producentów blach. Na sam koniec Cymbal Tuner

czyli dwa magnesiki o potężnej sile, które mają nam pomóc w dostrojeniu sobie talerzy. Zapewne kilka z nich rozdamy na naszych łamach.

5. ISTANBUL AGOP – W tym roku Agop nie atakuje wielkimi nowościami, ale wkrótce pojawi się seria **Art**. Prawdopodobnie na targach MusikMesse we Frankfurcie będzie można je obejrzeć i poobijać. Póki co firma zaczyna bardzo odważnie kierować się w stronę rockowych perkusistów, co nas bardzo cieszy, ponieważ tureckie marki wręcz prześcigają się w tym, kto jest bardziej tradycyjny.

6. WINCENT – Szwedzki producent pałek perkusyjnych nie miał jakichś spektakularnych nowości na ten rok, ale mimo wszystko warto zwrócić uwagę na produkty firmy, chociażby

MEINL CYMBALS – SPECJALNOŚĆ ZAKŁADU

Rodzina talerzy **Byzance** to motor napędowy całego katalogu Meinl Cymbals. Można uznać ją wręcz za oddzielną markę, ponieważ podzielona jest na 6 serii i nie są kute w Niemczech. Ręcznie wykonane w Turcji talerze prezentują tak naprawdę to, co mamy w największych tureckich markach. Różnica polega głównie na przejrzystości katalogu oraz całym anturażu, czyli: serwisie, wsparciu technicznym i medialnym, sygnaturach, rozsądnym rozszerzaniu serii itd. Byzance to przede wszystkim talerze brzmiące ciemno, doskonałe do gry solowej, ale nie tylko z racji zaangażowania wielu artystów w powstawanie kolejnych modeli...

z racji dwóch nowych sygnatur, jakie się pojawiły. Panowie **Maciek Gołyźniak** i **Piotrek Czyja** doczekali się własnych kijów, które można będzie dostać w lepszych sklepach perkusyjnych w Polsce. Wkrótce pojawi się kolejna para endorserów i zapowiada się prawdziwy hit!

ZILDJIAN – SPECJALNOŚĆ ZAKŁADU

Mówimy tu o najstarszej firmie perkusyjnej na świecie. Dostarczała talerze orkiestrom wojskowym już w czasie, gdy my goniliśmy Turków pod Wiedniem. Co ciekawe, obecnie żadne blachy popularnego Zildka nie są kute ręcznie, wszystko jest wykonywane mechanicznie, nawet rodzina blach K. Zildjian czuje swoją odpowiedzialność, dlatego bawi się sporo w innowacje. **Low Volume** i **Gen 16** to blachy, jakich nie ma w swoim katalogu żadna inna firma! Pierwsze są przeznaczone jedynie do cichego grania (ćwiczenie, nauczanie), drugie są dodatkowo blachami elektro-akustycznymi.

7. SABIAN – Jedna z czołowych firm talerzowych bardzo ładnie uzupełniła w tym roku swój katalog. Ilość serii wydaje się optymalna, więc firma spokojnie dodała kilka pojedynczych modeli. Przede wszystkim w najstarszej obok HH serii AA pojawiły się **Mini Holy China** w trzech rozmiarach. Jeszcze w zeszłym roku mieliśmy dodatki do talerzy modelu Apollo w postaci hi-hatów i mniejszych ride'ów. Razem z nimi zaprezentowała Sick hats w rozmiarze – bagatela – 18". Z nowości tegorocznych pamiętajmy o serii B8X, czyli tej dla tych z mniejszym budżetem, gdzie pojawiły się dwa crashe Ballistic. Bardzo czupurne i pełne energii. A skoro o tej półce cenowej blach mowa to wybuchowa seria **XSR** ma w swoich szeregach interesujący **Fast Stax 17".** Ciekawa konstrukcja. Wracamy na szczyt, świetna seria AAX została powiększona o dziurawe splashe Aero, w trzech rozmiarach i dwóch wykończeniach. Bliźniacza seria HHX ma za to teraz dwa talerze Evolution więcej: 21" ride i 19" crash. Wreszcie chyba najbardziej znaczące nowości w tym roku w Sabian – **Artisan Elite**. Dwa ride'y 20" i 22" oraz dwa hi-haty 14" i 16". Oprócz tego Light hats (14" i 15"). W przypadku Sabiana warto też spojrzeć w stronę akcesoriów. Firma rozwija się coraz mocniej w tym kierunku i porusza się coraz pewniej, wymyślając kolejne usprawnienia, na które często nie zwracamy uwagę aż do momentu, gdy nam czegoś zabraknie lub coś będzie nam przeszkadzać.

SABIAN – SPECJALNOŚĆ ZAKŁADU

Młoda kanadyjska firma szybko wkradła się w serca bębniarzy. Nic dziwnego i ciężko wybrać tutaj wiodącą serię, ponieważ w każdej z czterech głównych i dwóch specjalnych znajdzie się coś ciekawego. Dlatego też chcielibyśmy podejść do tematu z innej strony. Zwróćmy uwagę na **chinki Sabiana**. Wielu bębniarzy podkreśla, że ten model talerzy wychodzi Kanadyjczykom wyjątkowo dobrze. Ostatnio dużą popularność zdobyła Holy China, czyli chinka z dziurami w serii blach AA. Zresztą dziurawienie blach wychodzi Sabianowi dobrze, bo modele O-zone także cieszą się dużą popularnością.

8. ZILDJIAN – **K Custom Special Dry** to zupełnie nowa linia blach, która wzbudziła sporo kontrowersji. Nie można zaprzeczyć, że blaszki wykonane są rewelacyjnie. Z drugiej jednak strony pojawia się sporo głosów, że w przypadku takiej firmy jest to mało oryginalny ruch, szczególnie w zalewie podobnych blach na rynku. Tak czy inaczej Special Dry to kompletna seria blach w surowym wykończeniu,

bardzo elegancka i dokładnie wykonana. Kolejną nowością są 4 nowe sety blach: Country, Rock, Gospel, Worship. Są to sety talerzy A, A Custom, K, K Custom dostosowane do odpowiednich stylistyk muzycznych. Zildjian nie zapomina też o swoim silnym dziale, jakim są pałki, mimo, że firma jest właścicielem największego producenta pałek (Vic Firth). Mamy nowe modele Thomasa Pridgena i Josha Duna oraz uzupełnienie kolekcji Gauge w postaci 9 Gauge (seria Gauge ma jeszcze wersje 6, 8, 10, 12).

9. DREAM – Chińskie talerze od kanadyjskiej firmy. W tym roku pojawiły się nowe modele talerzy **Energy**: 21 crash/ride, 21″ crash i 19″ crash. Do tego Dark Matter Eclipse 21″ ride z dwiema strefami do gry. Widać wyraźny rozwój firmy, której udało się jakoś okiełznać ten chiński bałagan wśród producentów talerzy. Wszystko jest skatalogowane, jest jasna wizja kolejnych modeli i serii. Warto zwrócić na Dream uwagę jako alternatywę do tureckich brzmień.

10. REMO – Największy producent naciągów na świecie uderzył w tym roku z konkretną propozycją! Zacznijmy jednak od tej drugiej ciekawej nowości, jaką jest **Felt Tone**. Jest to naciąg do centrali (18″ do 26″, ale bez 23″) z tradycyjnym systemem tłumienia w postaci paska filcowego, zamontowanego od wewnątrz, ale nie wokół całego naciągu, tylko przeciągnięty jak cięciwa. Jednak największą nowością są naciągi **Classic Fit**. Remo zauważyło, że rynek bębnów vintage wciąż się powiększa, a jak wiadomo stare bębny nie zawsze miały idealnie skrojone korpusy, przez co czasami był problem z wciśnięciem membrany. Dlatego też przygotowano specjalne naciągi z nieco zmienioną konstrukcją obręczy, która ułatwi instalację na korpusie. Ambassador przezroczysty i powlekany oraz Fiberskyn Diplomat, czyli firma nie idzie w grube membrany, bo z tych rzadko korzysta się w tego typu bębnach. Pamiętajmy też o nowej opcji Artbeat czyli ozdabianiu naciągów, cajonów i tamburyn. Ciekawie wygląda opcja dostosowania prostego, zwykłego kubła do roli werbla za pomocą Rhythm Lid Snare Kit. Perkusiści uliczni mogą być tym zainteresowani.

REMO HEADS – SPECJALNOŚĆ ZAKŁADU

Każdy fachowiec od bębnów w studio nagrań wie, że jak trwoga to do Ambassadora. W zasadzie dwa rodzaje naciągów Remo sprawdzają się zawsze na każdych bębnach. Jest to **Ambassador** lub **Emperor** (oba w wersji powlekanej lub przezroczystej). Gdy nie ma pewności, na jakich membranach bęben zabrzmi najlepiej, to spokojnie można spróbować któryś z nich i jeżeli rzeczywiście jest jakiś naciąg, gdzie bębny zabrzmią lepiej, to będzie to jedynie drobna różnica. Ambassador to nieśmiertelny klasyk, a dla perkusistów grających mocniej jest Emperor.

11. DW DRUMS – DW jak z czymś wyskoczy to tylko iść do banku i brać kredyt. Chodzi tu oczywiście o atrakcyjność propozycji i połączone z tym ceny. Weźmy zestaw wykonany z okazji 45-lecia firmy. **Collectors Sapphire** to bębny zainspirowane skrzypcami Stradivariusa (DW jedzie po bandzie!), wykonane z włoskiego świerku i klonu jaworu. Limitowana edycja 145 egzemplarzy. Zestaw 6-elementowy. Jeśli ktoś woli mocniejsze klimaty to mamy **zestaw stalowy** o grubości korpusów 1,5 mm. Pamiętajmy jednak, by zapewnić naszemu technicznemu pakiet zdrowotny na kręgosłup. Bębny testowane już były w akcji przez Jimmy'ego DeGrasso i jeżeli ktoś spodziewa się jakiegoś Armagedonu to jest w błędzie. Bębny są oczywiście mocne, ale bez przesady, dają się kontrolować i naprawdę można się pokusić o nazwanie ich wybitnymi. Pure Purpleheart to zestaw bębnów o czerwonym (panie pewnie mają jakąś dziwną nazwę tego koloru) odcieniu, co nie jest efektem barwienia, tylko właściwością wykorzystanego do konstrukcji Amarantu. Chętni? Custom Shop DW służy uprzejmie. Seria werbli Icon powiększyła się w tym roku o model sygnowany przez Terry'ego

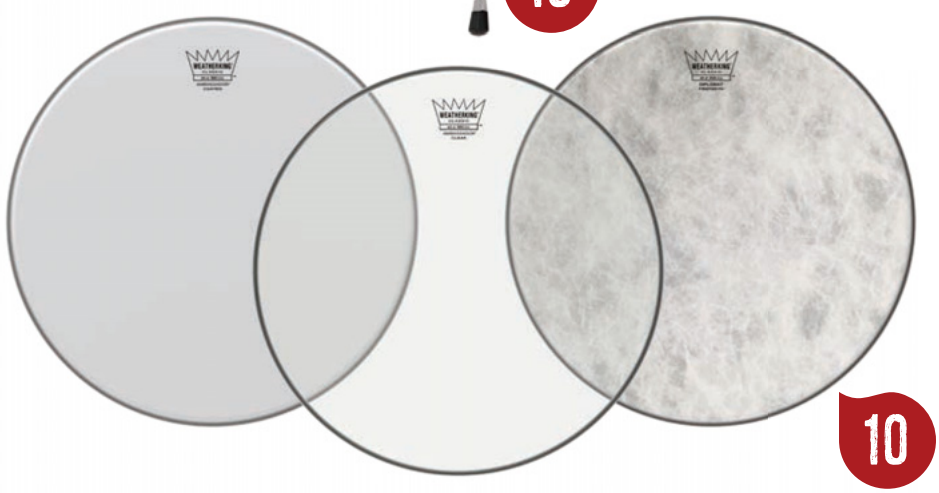

11

Bozzio. **The Black Page** czyli słynny utwór, jaki nagrał Terry u Zappy (wspominamy o nim w artykule Na Szóstkę kilka stron dalej). Terry przeznacza swoją gażę za ten instrument na cele charytatywne. 11 warstw klonu, pięknie wykonany z inkrustacjami, gdzie jest nawet rysunek wąsów Franka. Piękne cacko. W dziale hardware mamy nowy hi-hat DW Lowboy – sięgający wstecz do lat 20 zeszłego stulecia, gdzie hi-haty były robione na wysokości ledwo wystającej nad kostkę. 6700UL, warto zapamiętać tę nazwę, ponieważ jest to bardzo lekki statyw, także tegoroczna nowość. Pancake dostępny jest od tego roku w wersji do gry nogą. Cienki bęben basowy dostał nóżki i może być interesującym dodatkiem do tradycyjnego zestawu.

DW DRUMS – SPECJALNOŚĆ ZAKŁADU

Jedna z najbardziej ekskluzywnych marek perkusyjnych, uznawana za swoistego Mercedesa wśród perkusji, ponieważ nawet produkty teoretycznie przeznaczone dla szerszej grupy odbiorców charakteryzują się świetnym wykonaniem. Niestety, mają wysoką cenę. Seria **Collectors** to bębny wykonywane na zamówienie, od lat łechtające ego ogromnej rzeszy perkusistów. Często wykorzystywane wyjątkowe gatunki drewna, specjalne rodzaje wykończenia. Możliwość ogromnej ilości konfiguracji.

Wyjątkowe werble Icon, oszałamiający hardware MFG, w zasadzie większość produktów DW można umieścić w kategorii specjalności zakładu.

11

11

Soundbrenner Pulse

The Future of Rhythm.

PRO DRUM
PROFESSIONAL DRUM STORE

WHOLESALE
dystrybucja

WWW.SOUNDBRENNER.PL

12. PDP – Niby ta sama rodzina, co DW, ale ilość nowości DW jest tak duża, że nowości PDP trzeba ująć oddzielnie. Rewelacyjny **Concept Series Classic Wood** jest teraz dostępny w wersji Bepop. A skoro o małych rozmiarach mowa, trzeba przyjrzeć się bębnom **Daru Jones New Yorker**. Jest to malutki zestawik, idealny na szybkie granie. Przypomnijmy, że Daru Jones ma też nowe talerzyki u Paiste, które razem z tym zestawem bębnów tworzą jedną całość. New Yorker był absolutnym strzałem w dziesiątkę, wersja Daru Jonesa jest bardzo specyficzna, ale wszyscy eksperymentatorzy powinni być zainteresowani.

13. LUDWIG – W oczy rzucał się rewelacyjny werbel **Alexa Van Halena**. Piękny instrument wykonany bardzo starannie z wieloma smaczkami. Korpus Supraphonic, 42 sprężyny, mosiężny osprzęt, 100 egzemplarzy w eleganckiej skrzynce (po prostu case). Ludwig w tym roku poszedł w głębokie rozmiary, bo kilka modeli werbli – w tym słynne Black Beauty – doczekało się wersji o głębokości 8". Zestaw Vistalite jest najbardziej znanym zestawem bębnów akrylowych. Wiadomo, że z akrylem większej filozofii nie ma, ale tutaj dochodzi ten element, który lubimy i cenimy w bębnach – historia. Dwa nowe rodzaje wykonania z okazji 45-lecia powstania tego instrumentu. Oczywiście jeden z nich (**Green Sparkle Vistalite Pro Beat Plus**) w pełnej konfiguracji Johna Bonhama, a jakże!

LUDWIG DRUMS – SPECJALNOŚĆ ZAKŁADU

Legendarna marka perkusyjna święciła swoje największe sukcesy kilka dekad temu, przechodziła wzloty i upadki. Wciąż oferuje świetne zestawy perkusyjne, ale chyba najbardziej kojarzone z marką są werble. Szczególnie dwa modele zapisały się na kartach historii. Przede wszystkim Supraphonic 400 czyli niepozorny aluminiowy werbelek, do którego przylgnęła opinia najczęściej nagrywanego werbla w historii. Supraphonic jest dostępny w wersji w słynnej głębokości 5", ale też 6,5". Drugim werblem budzącym podziw jest mosiężny Black Beauty.

14. SONOR – Niemcy nie patyczkują się za bardzo i walą z grubej rury ultra ekskluzywnymi instrumentami. Sonor **One Of A Kind** to werble o nazwach Bocote i Cocobolo, odpowiednio bukowy i brzozowy korpus. Pierwszy ma rozmiar 14"x6", a drugi 14"x7,5", oba w limitowanej (a jakże by inaczej) ilości 70 egzemplarzy. Walizeczki, certyfikaty i inne tego typu dodatki, jak to zazwyczaj bywa w takim przypadku. Trzeba jednak przyznać, że instrumenty zapierają dech w piersi. Sonor SQ2 – ta nazwa powinna wszystkich stawiać na baczność, bo to jedne z najlepiej wykonanych i najlepiej brzmiących bębnów na świecie. Teraz pojawiła się wersja **SQ2 Pre-Configured**. Na targach Musikmesse premierę będzie miała nowa seria bębnów, musimy tylko się troszeczkę uzbroić w cierpliwość. Bębny Vintage, które upodobał sobie jedyny endorser Sonor w Polsce Maciek Gołyźniak, mają kolejne wykończenie w postaci Black Slate.

15. DIXON – Ta niedoceniana, ale bardzo solidna firma również zaprezentowała w tym roku limitowany zestaw. **Motion Blue Burst** robi wrażenie z racji zastosowanego wykończenia, które wydaje się pływać w zależności od kąta, pod którym patrzymy na zestaw. Do tego czarny

osprzęt dodaje bębnom wielkiej klasy. Drugim zestawem wartym uwagi jest **Little Roomer**, przeznaczony do wspólnej gry z cajonem jako bębnem basowym. Pomysłowe rozwiązanie, potwierdzające, że Dixon stara się eksperymentować, a nie tylko kopiować innych.

16. CODE – Budżetowe naciągi angielskiej firmy już od jakiegoś czasu są obecne na naszym rynku. Szeroki dobór modeli i szeroki dobór rozmiarów czyni je bardzo atrakcyjnymi dla uboższych bębniarzy. Obecnie wchodzą nowe dwie serie. The Sterling to dwie zespojone warstwy 7 mil z łatą wzmacniającą. Przeznaczony do werbli ostrzej grających bębniarzy, w dwóch rozmiarach 13″ i 14″. The Radar to także dwie warstwy 7 mil, ale ułożone luzem. Dostępne od 8″ aż do 18″ (nie ma 15″), przeznaczone do mocniejszej rockowej gry. Czekamy na próbki!

SONOR DRUMS – SPECJALNOŚĆ ZAKŁADU

Niemiecki producent to jedna z najstarszych marek perkusyjnych na świecie. Po ostatnich zmianach w strukturze działania, koncentruje się mocniej na ekskluzywnych zestawach. Takimi są **SQ2** i od tego roku **SQ2 Pre-Configured.** SQ2 robione na zamówienie, składane ręcznie w niemieckiej fabryce w Bad Berleburg, powalają jakością i precyzją wykonania. SQ2 Pre-Configured jest niczym innym jak seryjną wersją SQ2, opartą na najczęściej zamawianych konfiguracjach. Kunszt Sonora można podziwiać chociażby w najnowszym zestawie Nicko McBraina. Niebawem, wraz z targami Musikmesse, pojawi się nowa seria. Póki co – cicho sza!

17

17

17

GRETSCH DRUMS – SPECJALNOŚĆ ZAKŁADU

Jedna z najstarszych firm perkusyjnych na świecie przeżywała ciężkie chwile, gdy DW Drums wykupiło markę z rąk Fendera. Wiele osób skreśliło wtedy Gretscha na amen, tymczasem firma odżyła i staje coraz mocniej na nogach. Zestawy bębnów wykonywane w USA są tego najlepszym przykładem. Obok USA Custom i Brooklyn mamy też zestaw **Broadkaster**, który chcielibyśmy tu wyróżnić. Wykonany w starym stylu, składa się z 3 warstw klonu i topoli, przenosząc perkusistę do starych klimatów. Absolutnie rewelacyjne bębny w olbrzymiej ilości konfiguracji i wykończeń.

17. GRETSCH – Amerykanie bardzo mocno zajęli się swoim chyba najbardziej uznanym endorserem, jakim jest **Vinnie Colaiuta**. Vinnie otrzymał dwa werble, jeden to 12"x4", a drugi to 14"x5". Oba maple/gum. Oprócz rozmiarów różnią się też ścięciem krawędzi. Pierwszy ma je pod kątem 30 stopni, a drugi klasycznie pod kątem 45 stopni. Dodatkowo Gretsch zabawił się w renowatora i odnowił stary zestaw Colaiuty z okresu gry u Zappy. Bębny wyglądają naprawdę jak nowe, ale czy da się je kupić? Swoją sygnaturę werblową dostał także świetny **Steve Ferrone**. Instrument ma rozmiary 14"x6,5" i jest wykonany z trzech warstw klonu i topoli. Dla perkusistów, wchodzących dopiero w świat perkusji, firma ma zestaw **Energy**, wykonany z 7 warstw topoli. Ponadto kilka nowych konfiguracji i rodzajów wykonań np. cudowny Silver Sparkle w zestawie Catalina lub Satin Burnt Orange w Brooklynie.

18. MAPEX – Firma zawsze miała dobre werble, więc i w tym roku można znaleźć coś dla siebie. Szczególnie dużo fanów ma seria Black Panther. **Black Panther Design Lab** to seria świetnie zapowiadających się werbli. Pierwszy z nich to Heartbreaker – 8 warstw mahoniu i 4 warstwy dodatkowe na ring wzmacniający. Cherry Bomb to w dwóch rozmiarach (13" i 14") 8 warstw wiśni. Trzeci instrument to Equinox – 6 warstw klonu. Wszystkie instrumenty mają krawędzie w wersji SoniClear, ścięte pod kątem 45 stopni. Bardzo udana seria Armory ma nowe wykończenia. Zestawy Armory są bez wątpienia jednymi z najlepszych na rynku w tym przedziale cenowym, o czym mogliśmy się przekonać podczas naszych testów w magazynie. Oprócz nowego wyglądu pojawił się także nowy werbel **Armory Sabre**, gdzie zastosowano hybrydę klonu i mahoniu. Flagowym zestawem Mapexa jest Saturn. W tym roku mamy odsłonę Saturn V Tour Edition, który przeznaczony jest dla perkusistów wychodzących z założenia, że mniej znaczy więcej. Bębny klonowo – mahoniowe na trzech wielkościach centralek do wyboru (20", 22", 24") w czterech rodzajach wykończenia.

19. YAMAHA – Firma ostatnio hucznie imprezowała z okazji odkurzenia słynnych bębnów Recording. Tym razem pojawiły się konkretne nowości i oczy zostały skierowane nie tylko na tych, co mają tłuste konto w banku. **Yamaha**

MAPEX – SPECJALNOŚĆ ZAKŁADU

Różnie mówi się o firmie Mapex, jedni ją uwielbiają, inni nie doceniają. Firma z pewnością dała dużo radości polskim perkusistom, gdy jeszcze dekadę temu była wiodącą marką na naszym rynku. Wszystko z racji ceny i jakości. Nie było u nas konkurencyjnych bębnów dla Mapexa. Obecnie firma synchronizuje swoje działania z braterskim Sonorem. W Mapexie zawsze przyjemne skojarzenia wywoływały produkty spod znaku **Black Panther**. Chodzi tu głownie o werbel, ale czasem pojawiały się tez całe zestawy bębnów i zawsze cieszyły się zasłużonym uznaniem.

18

18

19

musikmesse

It's my tune.

5 – 8. 4. 2017
Frankfurt nad Menem

Poczuj ten rytm!

Jeśli brzmienie bębnów lub riffy gitarowe są bliskie Twojemu sercu, powinieneś zobaczyć specjalne sekcje na targach: **Drums** oraz **Guitar Brandworlds.** Posłuchaj brzmienia instrumentów z całego świata. Na Musikmesse 2017 zaprezentują się najlepsi producenci perkusji, bębnów, gitar elektrycznych, basowych oraz wzmacniaczy.

Odwiedź Frankfurt, który znowu stanie się centrum muzyki. **Musikmesse Festival** oraz inne atrakcje czekają na Ciebie!

info@poland.messefrankfurt.com
tel. (22) 49 43 200

Informacje i karty wstępu: **musikmesse.com**

messe frankfurt

Tomasz Łosowski

AQUARIAN DRUMHEADS

MUSIC INFO
professional audio systems & musical equipment

poczta@music.info.pl
www.musicinfo.pl

20

Rydeen to zestaw budżetowy wykonany z topoli. W dwóch opcjach zestawowych na centralkach 20″ i 22″ w sześciu rodzajach wykończeń. Trzeba jednak pamiętać, że firma obchodzi 50 rocznicę istnienia i jej wkład w historię bębnów jest niepodważalny. Dlatego też z tej okazji powstały dwie specjalne wersje Absolute Hybrid Maple. Ze złotymi lugami i specjalną plakietką rocznicową. Całkiem skromnie, jak na taką rocznicę u takiej firmy, ale to pewnie nie ostatnie słowo Yamahy w tym roku.

ROLAND – SPECJALNOŚĆ ZAKŁADU

Japoński producent elektronicznych bębnów w ostatnim czasie odskoczył od stawki. Samotnie lideruje w tym sektorze bębnów – co do tego nie ma wątpliwości. Oprócz poszczególnych bębnów z serii V--Drums, w tym prawdziwego potwora TD-50, produkuje sporo urządzeń i dodatków, dających możliwość poszerzenia brzmienia bębnów akustycznych (np. hit w postaci małego niepozornego modułu triggerów TM-2). Prawdziwym bestsellerem marki Roland i niemal obowiązkowym urządzeniem każdego perkusisty jest Sampling Pad **SPD-SX**, dzięki któremu możemy w czasie rzeczywistym stworzyć wokół siebie cały zespół lub ubarwić nasze partie. Niezbędny w nowoczesnej muzyce, idealny do ćwiczeń i na scenę.

20. EVANS – W tym roku Evans będzie mocno promował naciągi **UV1**, które dostępne są już od dość dawna na naszym rynku i możemy spokojnie pytać o nie w dobrych rodzimych sklepach perkusyjnych. UV1 charakteryzują się nową formą powlekania, która ma być nie do zdarcia. Zasadniczo nie jest to jednak powlekanie w tradycyjnym rozumowaniu.

21. SJC – Szkoda, że bębny SJC nie są szerzej dostępne u nas w kraju, bo firma zdaje się mieć duże aspiracje. SJC zaprezentowało werbel sygnowany przez Josha Duna 14″x6″ z 10 warstw klonu. Oprócz tego firma dba o to, by muzycy korzystali również z ich hardware. Dlatego powstała linia Foundation. Dostępna w trzech odmianach: X, Shadow i Flatline. Przede wszystkim jednak trzeba pamiętać o nowych seriach bębnów: Paramount, Navigator i **Pathfinder**. Paramount to zestaw budżetowy wykonany z klonu, podobnie jak Navigator. Pathfinder to beczki wiśniowe o nieco mniejszych rozmiarach, ale jeszcze nieklasyfikujących je do tzw. kompaktów. Cenowo ma się to układać przyzwoicie, więc czekamy, aż bębny wejdą mocniej na nasz rynek.

EVANS DRUMHEADS – SPECJALNOŚĆ ZAKŁADU

Druga firma pod względem wielkości. Wśród wielu naciągów w ofercie uwagę trzeba zwrócić na rodzinę membran do bębnów basowych. Mają one w swojej nazwie zwrot **EMAD**. Tymi naciągami już lata temu Evans podbił serca, a raczej centralki wielu bębniarzy. Charakterystyczny pasek tłumiący okazał się idealnym rozwiązaniem dla tysięcy taktowców. Obecnie produkowane w różnych wersjach na pojedynczym lub podwójnym naciągu, w wersji powlekanej, przezroczystej lub czarnej.

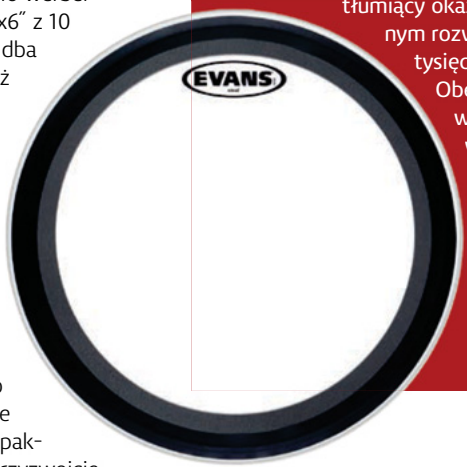

22. VIC FIRTH – Tu na uwagę zasługują dwie nowości w postaci Vic Firth Jazz Collection. Jest to pięć modeli nieco zmodyfikowanych klasycznych wersji pałek. Drugą rzeczą jest Artist Milestone Limited Editions. Z racji tego, że w tym roku **Buddy Rich** świętowałby 100 rocznicę swojej aktywności twórczej, a **Carmine Appice** świętuje 50 rocznicę, przygotowano dwa wyjątkowe modele. Pałki Buddy'ego Richa mają długość 16 i 5/16″ i są białe z logo muzyka, pałki Carmine'a mają długość 15 i 15/16″ i są czarne ze złotymi napisami.

21

22

Niestety, wiele firm wciąż nie ma reprezentacji w naszym kraju i jeżeli chcielibyśmy cokolwiek kupić, musimy próbować uderzać bezpośrednio do producenta, co tak naprawdę nie jest proste i nie gwarantuje sukcesu. Nie są to firmy duże, ale dodają dużego kolorytu do sceny perkusyjnej. Można zamawiać sprzęt customowy, ale jak wiadomo wiąże się to z ceną i tak naprawdę brakiem większego wsparcia marketingowego. W tym roku pojawi się jeszcze wiele nowości i firmy powoli rozkładają swoje premiery na większe imprezy, jakie odbywają się na całym świecie. Pierwszym przystankiem będzie teraz Musikmesse we Frankfurcie.

Jeżeli chodzi o instrumenty perkusyjne, to więcej informacji będzie można uzyskać, czytając nasz specjalny dodatek Perkusjonista. Lecą, jadą i płyną do nas już nowe instrumenty do prezentacji zarówno w tamtym dziale, jak i klasycznym dziale perkusyjnym. Do zobaczenia wkrótce!

Materiał przygotował zespół Perkusisty

#micitlikeit

MIC IT. LIKE IT.

Gretsch Catalina Club to nie tylko zestaw na gigi. Ciepły dźwięk i szeroki zakres strojenia idealnie sprawdzą się w studio. Znawcy będą wiedzieli, gdy ją usłyszą.

Zach Danziger - independent

GRETSCH

Sprawdźcie sami na YouTube lub gretschdrums.com

GRETSCH

Distributor: GEWA Polska Sp. z o. o., ul. Strzelecka 44/4, 45 – 525 Opole, polska@gewamusic.com, www.gewamusic.com

NA SZÓSTKĘ TERRY BOZZIO

JEDNA Z BARDZIEJ ROZPOZNAWALNYCH OSOBOWOŚCI W ŚWIECIE PERKUSJI. BĘBNIARZ FRANKA ZAPPY NA BAZIE SZEŚCIU PŁYT PREZENTUJE SWÓJ DOROBEK ARTYSTYCZNY I OPISUJE, JAK EWOLUOWAŁ JEGO STYL.

Zapewne pierwsze skojarzenie związane z Terrym Bozzio kieruje nas w stronę ogromnego, chyba największego na świecie zestawu perkusyjnego, który faktycznie w całości jest wykorzystywany podczas koncertów (np. 19 pedałów). Niektórym nazwisko muzyka kojarzy się bardziej poważnie z zespołami, w jakich grał, głównie z Frankiem Zappą i jego legendarną kompozycją *Black Page*, której nazwanie karkołomnym utworem byłoby, jak nazwanie Terry'ego przyzwoitym bębniarzem. Swoją drogą dziwne, że jeszcze na żadnym konkursie perkusyjnym u nas w kraju nikt nie złapał się za ten utwór, biorąc pod uwagę, jak bardzo perkusiści męczą *Dance Of Eternity* Dream Theater... Ale faktycznie, w przypadku *Black Page* poprzeczka jest znacznie wyżej. Są też ludzie, którzy utożsamiają Terry'ego z formacjami UK lub Missing Persons, czyli wybitne i innowacyjne.

W związku z powyższym Terry wybrał swoją esencję, sześć ulubionych płyt, które nagrał. Przypomnijmy, że niedawno wydał box *Composer Series*, który wydaje się być podsumowaniem dotychczasowej bogatej kariery. Różnie tam bywa, jedni są zachwyceni kompozycjami Terry'ego, inni znów ziewają i nie łapią nici porozumienia z artystą, twierdząc, że perkusista troszeczkę „odjechał" w przestworza. Jak to jest ze wspomnianym boxem? *„Oto ja, w wieku 66 lat, nigdy nie musiałem zabiegać o zatrudnienie. Żyję z tego, że robię świetne rzeczy dla innych ludzi i świetne rzeczy dla samego siebie. Jestem strasznie wdzięczny, że mam takie życie."* Takie słowa może powiedzieć tylko ktoś, kto naprawdę zjadł kilkadziesiąt kubłów pałeczek z wybitnymi artystami, bo przecież oprócz wymienionych są to m.in.: Debbie Harry, Jeff Beck, Steve Vai, ale też np. Korn. *„Do jakiej kategorii pasuję w sklepie z płytami?"* – zastanawia się muzyk. *„Musiałby być to jakiś geniusz marketingu, jeżeli potrafiłby mnie gdzieś usystematyzować. Możesz grać jeden gatunek albo możesz grać wiele gatunków. Skręciłem z drogi i nikt za mną nie podąża, więc jestem jedyną osobą, która robi to, co robi. Możesz porównać to do plakatu z koncertu. Jak masz napisane Death Angel to wiesz dokładnie, czego się możesz spodziewać, inaczej jest w moim przypadku."*

Terry wybiera więc swoje sześć płyt i owszem, są pewnie lepsze, ciekawsze, popularniejsze z jego udziałem, ale to właśnie na bazie tej kolekcji chciałby zaprezentować, co w swoim muzycznym życiu osiągnął i kim jest obecnie.

1 Frank Zappa

Bongo Fury (1975)

„Zappa był reżyserem, producentem i kompozytorem, a ja byłem aktorem. Frank wycisnął ze mnie rzeczy, które nie wiedziałem, że potrafię zrobić. Był osobą, która potrafiła zachęcić. Dostałem do zrobienia rzeczy pokroju *Black Page*. To było coś w rodzaju muzyki klasycznej, później śpiewałem *I'm So Cute*. Mieliśmy dużo swobody, grając z Frankiem. Pamiętam, jak zobaczyłem *Black Page*, powiedziałem: „Och, Frank, jestem pod wrażeniem." Przez tydzień lub dwa rozkładałem to na części pierwsze przed próbami. Po jednym czy dwóch tygodniach potrafiłem już to zagrać i pracowaliśmy nad tym jako zespół. Miałem szczęście, że mogłem to zagrać. Piosenka stała się legendarna. Pomysł pojawił się, gdy graliśmy koncert z orkiestrą w 1975. To było z najlepszymi studyjnymi i klasycznymi kozakami. Frank zauważył, że w czasie przerw muzycy zwykli zbierać się wokół maszyny do kawy i wydawali się być w ciągłym terrorze, gdy zostali wzywani by zagrać kwity pełne nut, które wydawały się być całe czarne.

2 UK

Danger Money (1979)

„Trafiłem do tego zespołu i poczułem się, jakbym był jego częścią, mimo, że tak naprawdę technicznie byłem jedynie sidemanem. *Rendezvous 6:02* było jednym z pierwszych linearnych, melodyjnych rytmów, jakie skomponowałem. Nie było to na zasadzie, że jest klimat rockowy lub Latino. Chciałem rytm, który będzie wyjątkowy, interesujący. Ma on duże znaczenie w kwestii tego, gdzie ostatecznie podążyłem i co ostatecznie gram w swojej karierze. Wtedy też zacząłem eksperymenty ze swoim zestawem. Potrzeba jest matką wynalazków. Zaczynałem z zestawem Ludwiga typu Ringo Starr w latach 60. Mój brat pracował w sklepie metalowym, ja pracowałem w sklepie z drewnem. Zapytałem go, czy zrobi mi uchwyt do tomu w kształcie U zamiast klasycznego w kształcie L, jaki miałem. W ten sposób rozpocząłem zmiany w swoich bębnach. Jestem teraz DW, a to jest jak magiczna siedziba świętego Mikołaja. Są w stanie zrobić dla mnie praktycznie wszystko. Mogę wymyślać różne dzwoneczki, shakery i inne rzeczy, brzmiące różnorodnie."

3 Missing Persons

Spring Session M (1982)

„Tak naprawdę w głębi serca jestem jazzmanem. Jestem wszystkim tym, co zrobiłem dotychczas, ale jeżeli uzależnione by to było od własnych preferencji, to chciałoby się zrobić więcej własnych rzeczy. To był moment przełomowy w tej kwestii, gdzie prasa uznała UK jako zespół z kategorii dinozaurów rocka. Nie podobało mi się to. Wtedy pojawił się na scenie punk i byłem inspirowany właśnie punkiem. Widziałem Devo w Nowym Jorku i pomyślałem, że jest to coś zupełnie innego, to była sztuka. Też chciałem zrobić coś innego. Założyliśmy zespół, gdzie robiliśmy właśnie coś innego w świecie muzyki pop. Chcieliśmy żyć w świecie popu, robiąc muzykę wyjątkową. Mieliśmy nasze 15 minut i ruszyliśmy dalej. Missing Persons było jak Spinal Tap – "sex, drugs and rock'n'roll" zniszczy wszystko. Nie ma instrukcji obsługi, jak poruszać się w kwestii sławy i sukcesu. Jesteś tam i robisz czasami paskudne błędy, ale mimo wszystko udało nam się jakoś to przetrwać."

4 Jeff Beck

Jeff Beck's Guitar Shop (1989)

„Praca z Jeffem była niesamowitym doświadczeniem. Bardzo chciałbym ponownie zagrać z Jeffem i Tonym (Hymasem), mam nadzieję, że zadzwoni kiedyś po mnie! Na płycie *Composer Series* jest utwór *Me, Jeff & Tony*, który dedykuję naszemu trio. Jest tam takie solo na klawiszach, jakby wyjęte dokładnie stąd, jest tak zagrane, jakby to mógł zagrać Tony. To hołd dla tych panów. Jeff ma najbardziej niesamowite brzmienie i muzyczną osobowość. Całą robotę robią jego palce i nieważne, na jakiej gra gitarze lub z jakiego wzmacniacza korzysta. Zappa też go uwielbiał. Byłem w Remo i szykowałem się do klinik, kiedy ktoś powiedział mi, że Mick Jagger razem z Jeffem Beckiem robili przesłuchania, szukali perkusisty i chcieli sprawdzić mnie. To była noc przed kręceniem video do *Throwaway* i chcieli, żebym na planie zagrał pod bębny nagrane przez Simona Phillipsa. Tak właśnie poznałem Jeffa. Zaczęliśmy dżemować i od samego startu było magicznie. W przeciągu pierwszych 10 dni mieliśmy połowę płyty zrobionej. Wiele z tych rzeczy zostało stworzone w jednej chwili."

5 Terry Bozzio

Solo Drum Music I (1992)

„Moja praca solowa jest wynikiem studiowania muzyki i potrzeby grania muzyki przede wszystkim, a nie bębnienia pirotechnicznego. Mógłbym wymienić tuzin dobrze znanych perkusistów, którzy technicznie są lepsi ode mnie teraz i kiedykolwiek. Zawsze chcę się muzycznie wyrazić za pomocą bębnów. Muzyka ma podstawowe elementy – rytm, melodię, strój, harmonię, dynamikę i orkiestrację. Wtedy wchodzisz w kompozycję, formę, strukturę i to wszystko przełożyć można na bębny. Bierzesz temat i rozwijasz go aż osiągnie kompozycyjny sens. Pamiętam, jak widziałem Buddy'ego Richa, a któż by mógł skrytykować Buddy'ego? Ale ja sobie myślałem: „Dlaczego nie robi tego, albo dlaczego nie robi tamtego?". Zdawałem sobie sprawę z tego, że Buddy Rich jest najlepszym perkusistą, ale myślałem jednocześnie o innych rzeczach, które mogłyby być zrobione. Moje jazzowe doświadczenie z San Francisco, moje doświadczenie z Frankiem Zappą, to wszystko pomogło ukształtować moją pracę solową. Podobnie kliniki perkusyjne."

6 Terry Bozzio

The Composer Series (2016)

„Komponowałem od bardzo, bardzo, bardzo dawna i zawsze chciałem wydać kolekcję taką, jak ta i teraz technologia pozwoliła mi na taki ruch. Byłem w stanie wydać w pięknym opakowaniu z moimi własnymi grafikami to, co robiłem tak mniej więcej od 1975 roku. Inspirował mnie do tego Captain Beefheart, gdy byłem w zespole u Franka Zappy. Ludzie kojarzą mnie przede wszystkim jako gościa, który grał z paroma znanymi kolesiami, a później jako perkusistę solowego, a ja chciałbym się odsłonić jeszcze bardziej z prywatnej strony. To łączy się z poważnym komponowaniem i wszystkimi innymi aspektami, związanymi z moim muzycznym wyrażaniem, także z moimi pracami. Dlatego dodałem grafikę do każdego kawałka i proszę bardzo, macie to. Chcę się tym dzielić. Nie chcę być tajemniczą postacią. Nie chcę być traktowany jak idol. Jeżeli chcesz wiedzieć, co zrobiłem, chcę powiedzieć: „To jest właśnie to". Chcę podzielić się tym, co zrobiłem, właśnie poprzez to wydawnictwo."

Materiał przygotowali: Rich Chamberlain i Artur Baran
Foto: Michał Matusiak

Gorący ranking perkusistów, którzy poprzez swoją grę zmienili oblicze polskiej muzyki.

Sięgnij po styczniowy numer Perkusisty na ulubionykiosk.pl

THE PDP NEW YORKER BY DW

A COMPACT KIT FOR THE BIG CITY

At DW, we know how to make big sounding small drums. The New Yorker is no exception. Poplar shells, durable wraps, and an all-new "teardrop" turret lug make it a complete package that's easy to take around town. Perfect for small spaces, gig ready, and budget-friendly.

Check one out at www.**pacificdrums**.com

pdp by dw

Distributor: GEWA Polska Sp. z o. o., ul. Strzelecka 44/4, 45 – 525 Opole, polska@gewamusic.com, www.gewamusic.com

---

PIERWSZY KONCERT W POLSCE

EVANESCENCE

HALA TORWAR WARSZAWA 20 CZERWCA 2017

BILETY: PRESTIGEMJM.COM, EBILET.PL, EMPIK

Prestige MJM · REGENT WARSAW HOTEL · ANTYRADIO · wprost · GAZETA BANKOWA · Gitarzysta · Perkusista · STRÖER · onet. · DEMOTYWATORY.PL · VIXON · Multikino · PRESS SERVICE monitoring mediów · 4TV

RYAN VAN POEDEROOYEN

DEVIN TOWNSEND PROJECT

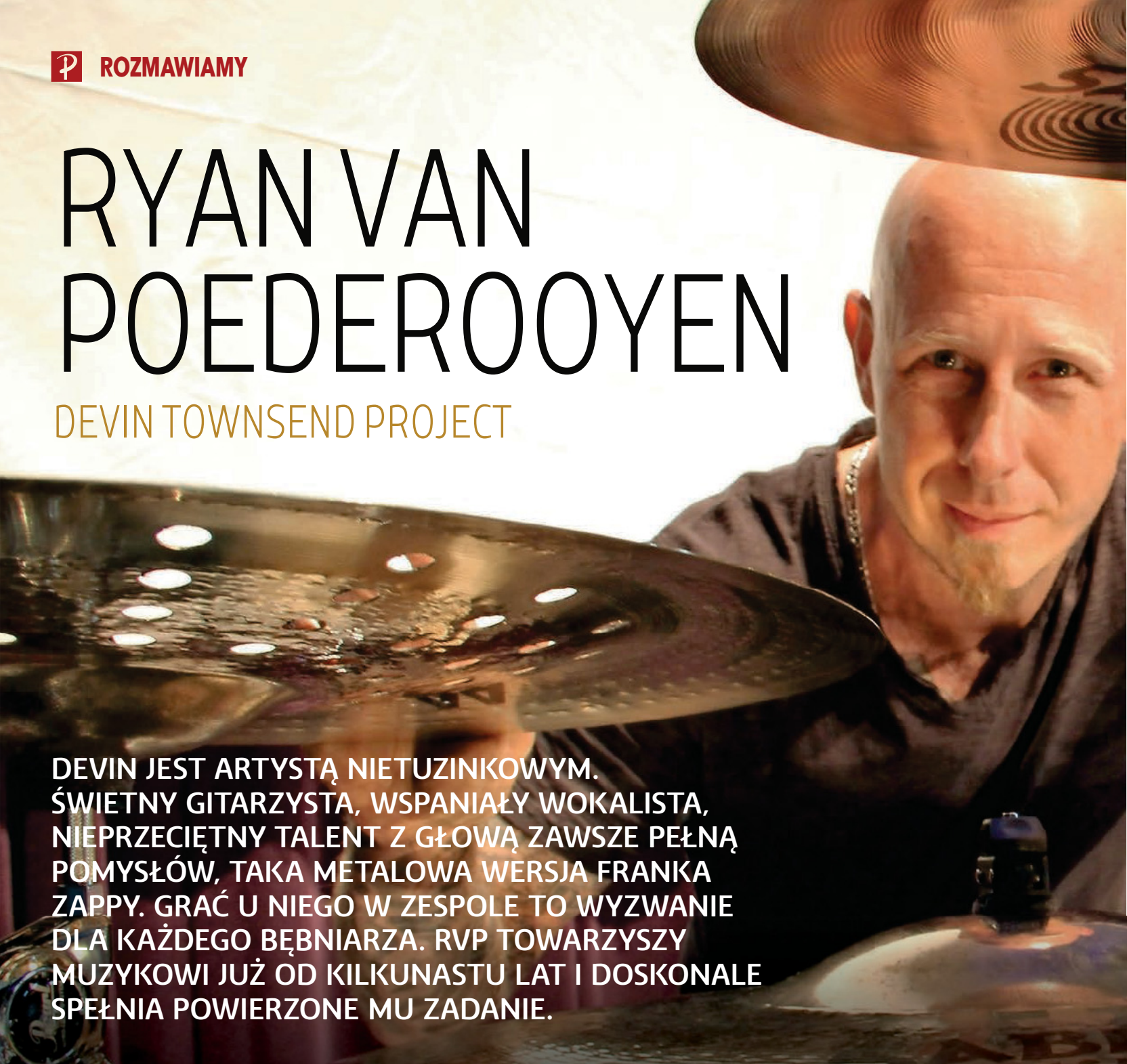

DEVIN JEST ARTYSTĄ NIETUZINKOWYM. ŚWIETNY GITARZYSTA, WSPANIAŁY WOKALISTA, NIEPRZECIĘTNY TALENT Z GŁOWĄ ZAWSZE PEŁNĄ POMYSŁÓW, TAKA METALOWA WERSJA FRANKA ZAPPY. GRAĆ U NIEGO W ZESPOLE TO WYZWANIE DLA KAŻDEGO BĘBNIARZA. RVP TOWARZYSZY MUZYKOWI JUŻ OD KILKUNASTU LAT I DOSKONALE SPEŁNIA POWIERZONE MU ZADANIE.

RVP pochodzi z Kanady, kraju Neila Pearta, którego zresztą uważa za swoją największą inspirację. W Kanadzie dorastał i uczył się perkusyjnego fachu. *„Mój tata jest muzykiem. Gra na klawiszach i grał w zespole rockowym, jak byłem dzieciakiem. Zawsze chodziłem na próby dźwięku i siadałem za bębnami tłukąc, w co się da. Jego perkusista powiedział: „Twój syn nie wie, jak grać na bębnach, ale ma rytmiczne zacięcie." Tata to zanotował i kupił mi pad do ćwiczeń. Później kupił mi zestaw padów."* Perkusista nie jest muzykiem, który ma pękatą teczkę z dyplomami szkół muzycznych. Uważa się za samouka, który wspomagał się odrobiną prywatnych lekcji. *„Brałem lekcje przez jeden rok, gdzie nauczyłem się podstaw, wciągnąłem się w to. Wracałem do domu i i ćwiczyłem przez godzinę lub dwie. Dla dziesięciolatka taka samodyscyplina i zacięcie było prawdziwym błogosławieństwem. Jestem zasadniczo samoukiem, ale przez ten rok pobierania lekcji nauczyłem się bardzo dużo. Chodziłem później na zajęcia szkolnego zespołu i to by było na tyle, jeżeli chodzi o moją perkusyjną edukację w szkole. Po skończeniu szkoły przeniosłem się do Vancouver i zacząłem grać w zespołach, a przy tym nieustannie ćwiczyłem."* Trzeba przyznać, że determinacja godna pozazdroszczenia. Rzadko kiedy zdarza się, żeby tak młodzi ludzie tak mocno angażowali się z własnej woli w grę na instrumencie, dlatego nic dziwnego, że jest obecnie szanowanym muzykiem, świadomym i skoncentrowanym na kolejnych celach.

Drugim obliczem RVP jest jego działalność pozaperkusyjna. Muzyk prowadzi zajęcia motywacyjne, ale w odróżnieniu od często naiwnych szkoleń różnych tzw. trenerów jego seminaria są absolutnie darmowe i mają za zadanie pomagać ludziom w lepszym postrzeganiu świata. Ryan propaguje pozytywne myślenie i zdrowy tryb życia. Jest w to zaangażowany nie mniej niż w grę na bębnach i korzysta z każdej okazji, by dzielić się ludźmi swoją wizją świata.

Przyjechał do Polski z Devin Townsend Project, żeby zagrać dwa koncerty w Krakowie i w Warszawie. Złapaliśmy go tuż przed pierwszym z koncertów i zamieniliśmy parę słów. Możliwe, że zaowocuje to tym, że większa grupa perkusistów zwróci uwagę na tego muzyka, bo naprawdę warto.

Wiesz, ja nie jestem wyczynowym perkusistą. Jedyne, co robię, to gram dla piosenek

Dobrze cię widzieć znowu w Polsce. Masz jakieś wspomnienia związane z naszym krajem?
Świetnie jest być z powrotem. Jedno z moich ciekawszych wspomnień to, gdy poszedłem do Starbucksa z moim własnym kuflem (śmiech). Uwielbiam moje kufle, ale nie, serio. Widziałem sporo Warszawy, co było naprawdę fajne. Jedno z bardziej znaczących wspomnień to koncert razem z Fear Factory i fani, którzy reagowali bardzo entuzjastycznie, wspomagali nas i byli niesamowicie sympatyczni.

Widzisz duże różnice między fanami takiej muzyki z zachodniej i wschodniej części Europy?
Niekoniecznie. Widzę różnice w europejskich fanach ogólnie w porównaniu z Ameryką Północną. Amerykańscy fani są świetni, ale w Europie jest zupełnie inny klimat i atmosfera. Widać, że naprawdę znają tę muzykę i są skoncentrowani. Jest głośno, ale w trakcie piosenek widać, że są mocno skoncentrowani na muzyce. W Ameryce zdarza się, że jest „mosh" nawet przy zapalonym świetle, tutaj są ludzie bardziej w muzyce, znają teksty, machają rękami jakby grali na bębnach. Na każdym koncercie jest jakiś gość w pierwszym rzędzie, który gra w powietrzu. „O, mamy tu perkusistę!" (śmiech). Serio, publiczność jest tu bardzo serdeczna, w całej Europie, nie da się tego podzielić jakoś wyraźnie.

Twoje wielkie słuchawki są dość specyficzne...
Wiesz, dlaczego noszę te słuchawki? Mam tinnitus... Dzwoni mi cały czas i jest to naprawdę zaawansowane. Jak kładę się w autobusie i silnik jest włączony, to i tak słyszę dzwonienie. Wiem, że nie wygląda to jakoś super elegancko, ale mam to kompletnie w dupie. To, co się dla mnie liczy najbardziej, to mój słuch, dzięki czemu będę mógł dla was grać przez kolejnych 20 lat. Mam w uszach monitory i na to wszystko zakładam te słuchawki wyciszające. Taka jest geneza mego wyglądu na scenie.

Co masz w uchu?
Przede wszystkim klik. Poza tym wszystkiego po trochu, gitary, wokale itd. Najważniejszy jest klik, ale jak nie założę tych wyciszaczy to robi się naprawdę bardzo głośno. Blokuje to zewnętrzne źródła dźwięku, dzięki czemu mogę ściszyć sobie sygnał w uchu, jak tylko się da. Jestem bardzo

Niestety, nie było mnie na nie stać, bo były strasznie drogie, ale dokładnie pamiętam ten moment, jak zareagowałem na ich brzmienie

wyczulony na głośne dźwięki. Byłem u laryngologa i powiedział mi, że słuch sam w sobie mam całkiem niezły, ale mogę tracić na wyższych częstotliwościach, jeżeli będę eksponował swój słuch na głośne granie.

Co jest ważne dla ciebie na scenie podczas koncertu?
W zasadzie podobnie jak z monitorami, wszystko po trochu. Podstawą jest komfort, który polega na dbaniu o mój słuch. Jeżeli mam tu wszystko pod kontrolą to mogę skupić się na koncercie w 100%, jeżeli jest inaczej to nie mogę zagrać najlepiej, jak tylko się da. A dla mnie nie ma znaczenia, czy jest 100 ludzi, czy 10000. Zawsze chcę dać z siebie wszystko, ale muszę mieć dobrą podstawę do tego, a tym jest dbanie o mój słuch. To jest punkt wyjścia do całości. Kontakt z chłopakami na scenie też jest ważny, chociaż, hej, jestem z Vancouver, a teraz gram koncert w Polsce, takie życie to spełnienie marzeń. Jestem za to bardzo wdzięczny. W podzięce za to, że fani kupują nasze płyty, koszulki, przychodzą na koncerty i płacą za bilety, jestem zobowiązany do tego, żeby każdy koncert był zagrany najlepiej, jak mogę. Najważniejsi są fani, ale powiązana jest z tym moja sytuacja ze słuchem. Gdybym stracił słuch – co się nie stanie, bo byłem wystarczająco mądry, by o to w porę zadbać – to nie byłbym w stanie robić tego, co robię i być w tym miejscu, w jakim jestem. Nie mógłbym odpłacić ludziom za to, że kupują nasze płyty. To wszystko jest jak organizm, powiązane ze sobą narzędzia i wszystko jest ważne.

Zapytałem Pavulona: „Co sądzisz o Ryanie jako perkusiście?". Paweł odpowiedział mi: „Precyzja".
Och, to wielki komplement z jego strony, bo on jest obłędny, to rewelacyjny perkusista. Z okresu Decapitated znam też Krimha, spotkałem go wczoraj, gra teraz z Sceptic Flesh. Obaj panowie są wspaniałymi bębniarzami, absolutnie fenomenalnymi. Być skomplementowanym w ten sposób przez takiego perkusistę jest czymś bardzo miłym. Wiesz, ja nie jestem wyczynowym perkusistą. Jedyne, co robię, to gram dla piosenek. Gram proste rzeczy, ale zdarzają się też szalone. A oni potrafią w zawrotnych tempach robić kółka wokół bębnów. Ja nie potrafię, bo nie jestem wyczynowcem i jak wiadomo bębny to nie żadna konkurencja sportowa. Myślę, że najważniejsze jest granie dla piosenek. Dlatego też Devin Townsend gra ze mną od tylu lat, ponieważ gram dla dobra piosenki, a on to lubi najbardziej. On mógłby mieć wielu innych świetnych perkusistów i wielu perkusistów chciałoby z nim grać. Dlatego czuję się wyróżniony faktem, że już tyle czasu z nim gram. Jestem w stanie zagrać dużo innych rzeczy, ale wiem, co jest potrzebne, żeby piosenka dobrze zabrzmiała i wiem, co lubi Devin, dlatego mam tę robotę. Odnośnie tej precyzji, o której powiedział Paweł, to rzeczywiście dużo nad tym pracuję i jestem z tego bardzo dumny. Precyzja i groove. Wszystko kręci się wokół precyzji i groove'u. Jeżeli ktoś tak o mnie mówi, to od razu pojawia się uśmiech na mojej twarzy, bo to najlepszy komplement, jaki mogę dostać. Bardzo mi miło, że tak mnie opisał.

Pomówmy o drugiej stronie twojej osoby. Czy łatwo być pozytywnym w obecnym świecie?
Tak, bo to ty jesteś odpowiedzialny za swoje wybory. Jest jedna rzecz, o której ludzie powinni wiedzieć, chodzi o podejmowanie wyborów i fakt, że w 100% jesteśmy za nie odpowiedzialni. Jeżeli moim wyborem jest postrzeganie świata negatywnie, to wtedy świat staje się dla mnie negatywnym miejscem, ale ja nie wybieram takiej optyki. Wiesz co? 100 lat temu działy się na ziemi straszne rzeczy, 50 lat temu działy się na świecie straszne rzeczy, teraz też się dzieją straszne rzeczy, ale ja nie chcę postrzegać świat przez taki pryzmat. Staram się patrzeć pozytywnie i iść do przodu przed siebie. Czasami są rzeczy, których nie możesz zignorować, czasami masz po prostu zły dzień, ale próbuj starać się przechodzić przez to tak pozytywnie, jak to jest możliwe. Dlatego jestem zadowoloną osobą. Jutro w Warszawie będę miał seminarium na temat bycia pozytywnym, ma to być motywujące i inspirujące spotkanie. Mam umówionych pięć osób i spotkanie jest zupełnie za darmo. Nie kasuję nic za takie spotkanie, bo chodzi tu o to, by szerzyć taką postawę. Uczyć ludzi, dlaczego żyję w zdrowiu, dlaczego ćwiczę, dlaczego odnoszę sukcesy. W jaki sposób udaje mi się mieć pozytywne nastawienie w życiu i w muzyce. Na samym końcu pozostaje jednak kwestia naszych wyborów, jak chcemy przeżyć to nasze życie, jak chcemy je postrzegać. Ja wybieram pozytywne nastawienie, ale oczywiście miewam też złe dni jak każdy. Ale co robię z takimi dniami? Wyciągam wnioski, dlaczego tak się dzieje, co mogę poprawić i ruszam dalej.

Brzmi to tak łatwo...
Tak, to brzmi bardzo prosto, ale ludzie mają z tym problem. To jak z graniem na bębnach, jak ćwiczysz to wszystko jest łatwiejsze. Jeżeli wytrwale będziesz trzymał się pozytywnego myślenia, będziesz ćwiczył, dobrze się odżywiał, to stanie się to twoim życiem, ale nie tylko, bo będziesz też miał wpływ na swoje otoczenie. Ludzie będą podążać za tobą, musisz ich jednak tym zrazić, zainteresować ich. To właśnie próbuję robić.

Jest to jakaś forma misji?
No... Można tak to nazwać. Jest to raczej cel, jaki chcę osiągnąć. Staram się rozwijać jako perkusista, rozwijać jako muzyk. Jak każdy popełniam

błędy na scenie, ale chcę tam być i wyciągam z tego wnioski. Lubię te spotkania motywacyjne. Cieszę się, że mogę przyjechać do Polski nie tylko z racji muzyki, ale właśnie też z tego powodu, że mogę poprowadzić seminaria motywacyjne. Uwielbiam to robić na całym świecie.

To jest ważne szczególnie dla Polaków, bo z wielu przyczyn mamy dość smutną naturę...
Tak, słyszałem o tym od kilku osób z Polski. Dochodziły mnie takie głosy, więc tym bardziej chciałem zrobić to spotkanie motywacyjne. W przeciągu pięciu minut miałem już ponad 12 zgłoszeń i ludzie wciąż pytali, czy jest jeszcze miejsce, ale z wiadomych przyczyn muszę to ograniczyć jedynie do 5 osób. Mimo wszystko zawsze warto. Chciałbym wrócić i zrobić coś podobnego na większą skalę. Dlatego też robię to za darmo, bo ludziom się to podoba i rozpowiadają innym, jak to wygląda. Może uda mi się wrócić w tym roku i zrobić seminarium dla 100 ludzi.

Który moment był najbardziej przełomowy w twojej karierze perkusyjnej?
To zdecydowanie praca z Devinem. Tylko, że najpierw był Devin Townsend Band, później przekształciło się to w Devin Townsend Project, co było wielką zmianą, bo od tego momentu zaczęto zapraszać nas na te wszystkie wielkie festiwale w Europie. Zaczęliśmy grać jako „headliner", później własne trasy koncertowe i te wszystkie szalone rzeczy. To był zdecydowanie punkt zwrotny, ale dla mnie jako muzyka to z pewnością moment, w którym zacząłem współpracować z Devinem Townsendem w 2002 roku.

Mimo wszystko jesteś też perkusistą do wynajęcia.
Tak, oczywiście. Pracuję sesyjnie, dużo nauczam, robię to w domu, jak i w trasie. Strasznie dużo tej roboty jest, a do tego teraz podczas trasy robię spotkania motywacyjne. Warto, naprawdę warto. Staram się być cały czas zajęty. Trasa jest bardzo absorbująca sama w sobie, ale nie chcę kłaść się na jednej półce, chcę robić wiele rzeczy, które

czynią mnie szczęśliwym i czynią szczęśliwym innych ludzi. Wiem, że robimy to poprzez granie koncertów, ale skoro mogę pójść dalej i robić to poprzez swoje warsztaty, nauczanie i seminaria, to dlaczego nie?

Czy możemy usłyszeć twoje życiowe nastawienie w twojej grze?
Wydaje mi się, że w 100 procentach. To, jak grasz na instrumencie, jest odzwierciedleniem ciebie jako osoby. Jeżeli słyszysz moją grę i czujesz w tym włożone serce to by się zgadzało. Groove to uczucie. Chciałbym, by było słyszalne w mojej grze. Oprócz tego, co powiedziałem wcześniej o groove'ie i precyzji, to właśnie czucie gry jest tym, co w całokształcie jest najistotniejsze. Tak to postrzegam. Perkusiści tacy, jak Dirk Verbeuren, Gene Hoglan, Krimh są niesamowici, ale oprócz robienia cudów lewą ręką, potrafią zagrać wiele innych ciekawych rzeczy. Jakieś 90 procent bębniarzy, grających blasty, gra płasko i bez żadnego polotu, to mi zupełnie nie imponuje, w żaden sposób. Koleś gra 300 bpm i nie ma tam groove'u, nie ma tam żadnego klimatu, nic. Tak, jakby zasuwał szybko rudymenty. Chcesz mi zaimponować? Posadź naprzeciwko mnie Gavina Harrisona, to będę stał z rozdziawioną szczęką cały czas. On może zrobić wszystko, co chce, z dynamiką i jest to zawsze jakiś obłęd. Kolejny przykładem wyczucia gry jest Benny Greb, Tomas Haake. Jest przy tym wspaniałym gościem. Możesz być technicznie szalony jak Thomas Lang, ale musisz mieć przy tym groove.

DEVIN TOWNSEND NA TEMAT RVP

Miałem szczęście grać z tyloma dobrymi perkusistami. Ryan jest szczególną osobą przy moim boku z racji swojego podejścia i dobrej kondycji fizycznej. Może się wydawać nieco dziwne takie postrzeganie sytuacji, ale jego fizyczna wytrzymałość jest bardzo ważna, jeżeli jesteś w trasie przez sześć miesięcy. Jednocześnie, jak coś osiągnie, to już to ma. Kombinacja tych wszystkich jego cech jest tym, czego potrzebuję. Nie współpracowałem z wieloma perkusistami, którzy dostawali tyle materiału, co Ryan. On nie dość, że to wszystko wbije, to jeszcze ubierze w bardzo pozytywne ramy.

Jesteś wspierany przez wielu producentów, chociażby Sabian, Sonor, Regal Tip...
...Evans, Zoom, och, jest tego trochę (śmiech), Trick, Audio-Technica, Drum Dial, Hardcase, Alesis – nie triggeruję już nic, ale korzystam w innych sytuacjach. Zawsze grałem na Sabianach, odkąd byłem młodszy. Te blachy to był mój pierwszy wybór i gram na nich do tej pory. Gram na nich jako oficjalny endorser od ponad 12 lat i traktują mnie przy tym bardzo fajnie, dlatego nigdy nie myślałem, żeby cokolwiek tu zmieniać. Blachy brzmią rewelacyjnie, a ja głównie upodobałem sobie serię HHX, są bardzo uniwersalne. Crashe, splashe albo zabójcza Holy China. Lubię innowacyjne firmy, zobacz na Sonora, to jedna z najbardziej innowacyjnych firm w historii. Grałem długo na Pearlu i traktowali mnie bardzo dobrze, nic złego nie mogę powiedzieć zarówno o mojej relacji z tą firmą, jak i o sprzęcie, jaki produkują, bo jest zdecydowanie najwyższego lotu. Jednak, kiedy miałem 18 lat, zagrałem na Sonorze i wtedy te bębny wgniotły mnie w ziemię. Niestety, nie było mnie na nie stać, bo były strasznie drogie, ale dokładnie pamiętam ten moment, jak zareagowałem na ich brzmienie. Pozostały dla mnie wzorem i gdzieś tam z tyłu głowy ten Sonor mi cały czas siedział. Nadarzyła się wreszcie okazja, by przesiąść się na Sonora, z czego skorzystałem, bo ta firma jest dla mnie najlepsza. Mam zamiar wkrótce odwiedzić fabrykę, bo jestem z firmą od zeszłego roku i nie było do tej pory okazji. Podobnie z pałkami Regal Tip, to jedna z bardziej innowacyjnych firm produkujących pałeczki, mało kto o tym wie. Do tego jest jedną z najstarszych, tak, jak Sonor jest jednym z najstarszych producentów bębnów.

Co byś poradził perkusistom, budującym swoje kariery?
Za dużo młodzi siedzą nosem w swoich tabletach, powinni odłożyć je na bok i więcej grać! (śmiech). Najważniejsze jest to, żeby być najlepszą wersją samego siebie, a nie drugą wersją kogoś innego. Czasami słyszę głosy, że: „Chciałbym grać tak jak ty!". Mówię wtedy tak: „Słuchaj, jestem najlepszą wersją RVP i nikt nie będzie lepszą wersją od RVP niż ja sam". Tomas Haake będzie zawsze najlepszym Tomasem Haake, Neil Peart będzie zawsze najlepszym Neilem Peartem. Czerp inspiracje, to jest bardzo ważne, ale weź wszystko, co się nauczyłeś i zrób to po swojemu. Zrób coś innego, zrób coś, co pozwoli stworzyć nową markę. I jeszcze coś... Zawsze się ucz! Bądź otwarty na inne gatunki muzyki, nie słuchaj tylko metalu czy tylko jazzu. Jednak najważniejsze, byś był przy tym sobą!

Materiał przygotowali:
Maciej Nowak i Artur Baran
Zdjęcia: Romana Makówka i Steven Leijen

MAPEX

SATURN V

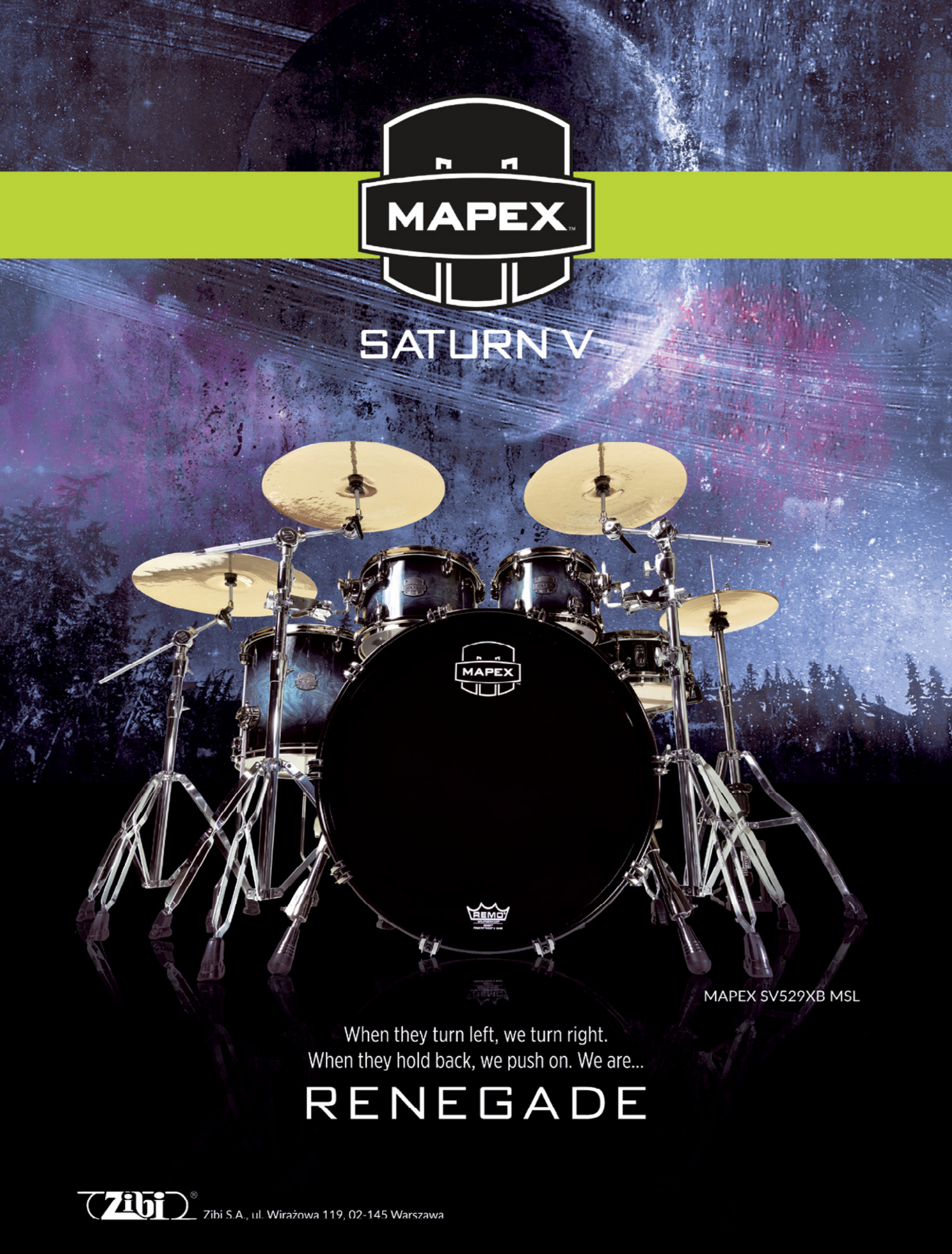

MAPEX SV529XB MSL

When they turn left, we turn right.
When they hold back, we push on. We are...

RENEGADE

Zibi S.A., ul. Wirażowa 119, 02-145 Warszawa

LESTER ESTELLE

Popowa Kelly Clarkson i chrześcijańsko – rockowy Pillar. Co może łączyć te dwa bandy? Oczywiście ten sam perkusista! Z Lesterem spotykam się pod warszawskim klubem Hybrydy, gdzie przy wejściu czeka tłum zakochanych (i zapłakanych) fanek. Myślę sobie, no fajny to on jest, ale żeby aż tak? Okazuje się, że jest dziś w Warszawie z 20-letnim amerykańskim artystą Jacobem Whitesides. Teraz pozostaje nam tylko przebrnąć przez ten uroczy, rozhisteryzowany tłum nastolatek. Jest sporo rzeczy, o które chciałabym go dziś zapytać – to bez wątpienia jeden z najbardziej zróżnicowanych muzycznie perkusistów. Od chrześcijańskiego rocka przez gospel do muzyki pop. Przy tym bardzo skromny i miły facet. Poznajcie Lestera Estelle. Myślę, że warto.

Jak to wszystko się zaczęło u ciebie? Wiem, że twój ojciec jest muzykiem. Pochodzisz z rodziny o mocno chrześcijańskich, ale i generalnie muzycznych tradycjach. Kiedy poczułeś, że to będą BĘBNY?
Dorastałem grając w kościele, mój tata jest gitarzystą, więc na każdym jego koncercie siadałem za perkusją, choćby na moment i grałem. Już wtedy, w naprawdę młodym wieku, wiedziałem, że to jest to, czym chcę się zająć profesjonalnie.

którzy uczą. Wraz z moim muzycznym partnerem od 2009 roku mamy studio w Nashville. Nagrywamy sporo różnych projektów dla wielu odbiorców.

Spotykamy się tutaj dzisiaj, bo chciałabym w tym roku zorganizować z tobą warsztaty. Myślę, że jest w Polsce spora grupa perkusistów, która z wielką radością posłuchałaby cię siedzącego za zestawem.
Tak! Mam wielką nadzieję, że to się uda. Kelly Clarkson wydaje niedługo swój singiel, który będzie promowany na całym świecie, więc mam nadzieję, że przyjedziemy także do Polski i będę mógł wystąpić na warsztatach przed polskimi perkusistami.

Swoją karierę zacząłeś z bandem o nazwie Pillar, który gra... chrześcijańskiego rocka! Przyznam szczerze, że to dość niespotykany i bardzo interesujący styl. Czy mógłbyś wyjaśnić różnicę między rockiem chrześcijańskim a muzyką gospel?
Myślę, że dla wielu fanów szczególnie tu w Stanach to jest pewnego rodzaju alternatywa. Wiesz, jeśli ktoś lubi Limp Bizkit lub Metallicę, ale jego rodzice nie są zachwyceni przekazem tych zespołów to wybiera nasz band. Nasz przekaz jest czysty, dobry, przy czym jest to dość ciężkie granie. My możemy grać koncerty ze Slipknotem, a następnego dnia z jakimś chrześcijańskim artystą. Powiedziałbym, że to taki zupełnie oddzielny gatunek muzyczny.

Świetnie! A jak dostałeś się do Pillar? Przez casting?
Mamy takie targi w Nashville, gdzie aktualnie mieszkam. Tam spotykają się gitarzyści, perkusiści i ktoś gdzieś mnie tam wypatrzył i polecił. Dostałem telefon, na początku nie wiedziałem, z kim mam w ogóle do czynienia. Szczerze mówiąc, wtedy nawet nie znałem tego zespołu. Powiedziałem, jasne, przyjadę. Pojechałem na przesłuchanie, no i dostałem tę robotę.

Czułeś się komfortowo w tych klimatach? Zaczynałeś grając muzykę gospel....
Te rockowe rzeczy różnią się bardzo od gospel, to na pewno. Ale myślę, że oni właśnie oczekiwali czegoś innego ode mnie, nie byli zainteresowani standardowymi bitami. Muszę przyznać, że dali mi całkowitą swobodę i okazali dużo zainteresowania. Mogłem dodać coś od siebie.

Poza chrześcijańskim rockiem i gospel udzielasz się także w stricte popowych projektach. Występujesz z Kelly Clarkson (amerykańska piosenkarka i autorka tekstów – przyp. red.). Jak odnajdujesz się w takiej stylistyce? Zauważyłam, że skutecznie przemycasz swoje gospelowe granie do muzyki Kelly i przyznam, że bardzo smacznie to brzmi...
Dzięki! Wydaje mi się, że akurat z Kelly fajne jest to, że tam jest trochę wszystkiego. Ona czerpie z wielu różnych stylów. W jej muzyce mogę pograć zarówno trochę rockowo, jak i gospelowo. Myślę, że dlatego mnie wybrali i dlatego dostałem się do jej bandu. Mam dużo wolności podczas grania tych rzeczy i materiał jest naprawdę bardzo zróżnicowany.

Pierwszą rzeczą, którą zawsze mówię w takiej sytuacji jest: ćwicz więcej! Bądź przygotowany, nastaw się właściwie i bądź zawsze miłą, fajną osobą

Kelly Clarkson to jedna z tych naprawdę bardzo popularnych amerykańskich artystek. Często w trasie, często w studio. Wiem, że jesteś bardzo rodzinnym facetem – jak radzisz sobie w takiej podwójnej roli? Da się to wszystko pogodzić?
Kelly występuje na wielu eventach korporacyjnych i prywatnych imprezach zamkniętych. Dołączyłem do jej zespołu jakieś 4 lata temu i od tamtej pory byliśmy tak naprawdę tylko dwa razy w trasie! Jej kalendarz nie jest więc jakoś wybitnie zapełniony, co mnie cieszy, bo gdy jestem w domu to oddaję się 100% byciu w domu. Nie myślę wtedy o pracy i skupiam się wyłącznie na rodzinie.

Bierzesz udział w różnych sesjach nagraniowych, uczysz gry na perkusji?
Nie uczę, bo nie czuję się wystarczająco dobry i na siłach. Mam wielu znajomych bębniarzy,

Co jest dla ciebie najtrudniejsze w pracy muzyka/perkusisty? Poza noszeniem pokrowca z hardwarem...
(gromki śmiech) Szczerze? Kocham to, co robię i wszystko, co się z tym łączy.
Myślę, że jednak wciąż najtrudniejszą rzeczą dla mnie są wyjazdy w trasę... Wtedy zostawiam rodzinę, to jest trudne. Wydaje mi się, że na trasach ludzie mnie lubią, jestem dość łatwą osobą w obyciu.

Co powiedziałbyś młodym ludziom, którzy pragną kariery jak twoja i inspirują się takimi artystami jak ty? Marzycielom i ciężko pracującym pasjonatom.
Dostaję wiadomości praktycznie codziennie: jak dojść do tego następnego etapu, jak być tam, gdzie ty jesteś, co mam zrobić? Pierwszą rzeczą, którą zawsze mówię w takiej sytuacji jest: ćwicz więcej! Bądź przygotowany, nastaw się właściwie i bądź zawsze miłą, fajną osobą! To jest bardzo ważne w tym biznesie. Moja sytuacja z zespołem

Kelly Clarkson pokazuje, że naprawdę warto – spotkałem faceta, który zajmował się stopkami do bębnów, on wiedział, że jestem w porządku facetem. On polecił mnie „na górze" właśnie dlatego! To nie było „O, Lester umie grać na bębnach!", bo na castingu przecież jest dziesięciu innych kolesi i wszyscy umieją grać na garach. On wiedział, że jestem też dobrym człowiekiem i nigdy nie słyszał żadnych negatywnych opinii na mój temat. Sądzę, że to naprawdę jedna z najważniejszych rzeczy – grasz koncert przez godzinę lub półtorej, a później musisz funkcjonować z tymi ludźmi przez cały dzień. Jeśli nie będziesz miłym kolesiem nikt nie będzie chciał przebywać w twoim towarzystwie i to się bardzo szybko zweryfikuje.

Praca muzyka to dosyć wyboista ścieżka kariery i nie zawsze jest tak pięknie, jak pokazują to zdjęcia na Instagramie.. Miewałeś wątpliwości?
Oczywiście! Totalnie! Było parę takich sytuacji, kiedy byłem młodszy – miałem pierwsze dziecko dość wcześnie i naprawdę zastanawiałem się, czy dam radę. Kiedy skończyłem 25 lat to miałem też taki moment, że zacząłem myśleć nad tym wszystkim. Ale z drugiej strony, kiedy widziałem moich kolegów perkusistów, robiących naprawdę imponujące kariery, pomyślałem sobie: ja też tak chcę! Chcę występować na tych wszystkich galach rozdania nagród, chcę coś osiągnąć. To wszystko oczywiście zmieniało się z czasem, posiadanie rodziny nadaje życiu zupełnie innego tempa i można na wszystko spojrzeć z dystansem. Skupiam się na byciu jak najlepszym ojcem dla moich dzieciaków, a muzyka przyjdzie do mnie, jeśli ma przyjść. To podejście działa w moim przypadku, a pracy nie brakuje. Każda kariera jest inna.

Jeśli nie byłbyś perkusistą – co byś teraz robił? Byłbyś strażakiem?
O mój Boże! To jest fantastyczne pytanie! Jak byłem mały to zawsze myślałem o byciu policjantem. Gdybym teraz miał zdecydować, co robić, jeśli nie byłaby to gra na perkusji to pewnie byłbym trenerem personalnym lub detektywem. Uwielbiam te wszystkie programy detektywistyczne w telewizji. To bardzo intrygujące.

Którzy artyści najbardziej cię inspirują? Tacy, na których patrzysz/słuchasz ich i myślisz sobie: to jest dobre.
Dużo tego jest! Jeśli chodzi o perkusistów to dorastałem w Kansas City i jednym z takich lokalnych idoli był dla mnie Go-Go Ray. To jeden z moich najlepszych przyjaciół, on naprawdę mocno mnie inspirował – ciągle pokazywał mi kogoś nowego i mówił: hej, Lester musisz posłuchać tego gościa. On otworzył bardzo mój muzyczny świat. Uwielbiam Chrisa Colemana, Tony'ego Roystera Jr. Jednym z moich ulubieńców jest również Big Mike Clemons, uwielbiam Marvina McQuitty. Oczywiście Vinnie Colaiuta!

> *Wiesz, dorastałem w kościele, ale to nie oznaczało grania wyłącznie gospel*

Dennis Chambers, Dave Weckl... Questlove. To, co najbardziej doceniam w perkusistach takich, jak Chris Dave czy Questlove to to, że mają oni swój unikalny sound (brzmienie). Niezależnie od tego, co grają i z kim to zawsze słychać, że to oni siedzą za zestawem. Od D'Angelo przez Roberta Glaspera – nie masz wątpliwości, że rytm nadaje Chris Dave.

Grasz na nietypowym zestawie, przyznam, że firma Risen nie jest bardzo rozpoznawalną marką w Polsce.
To bębny robione w Minnesocie. Kiedy jeździłem po świecie z Pillar spotkałem właścicieli tej firmy – każdy bębniarz, grający kiedykolwiek z Pillar używał tego właśnie zestawu. Oni podarowali mi jeden zestaw i powiedzieli, że jeśli mi się spodoba to super, jeśli nie – mogę go sobie zostawić. Zostaliśmy przyjaciółmi, a ja przyzwyczaiłem się do tych bębnów (śmiech). Wzajemnie się wspieramy – ja promuję ich, a oni mnie. Niestety, nie mają jeszcze swoich przedstawicielstw wszędzie na świecie, zatem na tej trasie używam Gretscha. Ale nigdy nie miałem powodu, żeby opuścić Risen, zawsze byli wobec mnie bardzo w porządku.

Gospel chops i gospelowe granie to w ostatnich latach bardzo popularna praktyka. Niektórzy to uwielbiają, inni się nudzą. Jeszcze innych to wkurza, jest tego za dużo. Dla pozostałych to wielka inspiracja – inspirują się zarówno bębniarze, grający jazz, funk, soul, jak i pop, i rock. Czy ty kiedykolwiek poczułeś się hmm, znudzony tym typem grania? Miałeś dość?
Wiesz, dorastałem w kościele, ale to nie oznaczało grania wyłącznie gospel. Mogłem uciekać trochę od tej formuły – grając z Pillar miałem możliwość robić coś zupełnie innego. Kelly z kolei (Kelly Clarkson – przyp. red.) jest artystką pop. Ja mieszkam w Nashville, gdzie przeważnie słucha się muzyki country.

Przykro mi.
Ha ha, przywykłem! Niestety, często przypina się łatkę niektórym perkusistom, przez co nie mogą znaleźć regularnego grania – bębniarze, którzy są utożsamiani z gospel, często są pomijani w innych gatunkach. To jest nie fair, bo zazwyczaj ci kolesie potrafią grać nieziemsko i zagrają absolutnie wszystko! Ja zawsze chciałem tego uniknąć, dlatego wybieram takie granie, by mnie nie zaszufladkowano. Nie chcę, żeby ktoś mówił – „O, to jest drummer gospelowy, czopser". Zagram country, zagram gospel, zagram funk, zagram pop. To pozwala mi się cieszyć tą pracą.

Materiał przygotowała:
Emilia Benedykcińska aka Zofia Dyrma

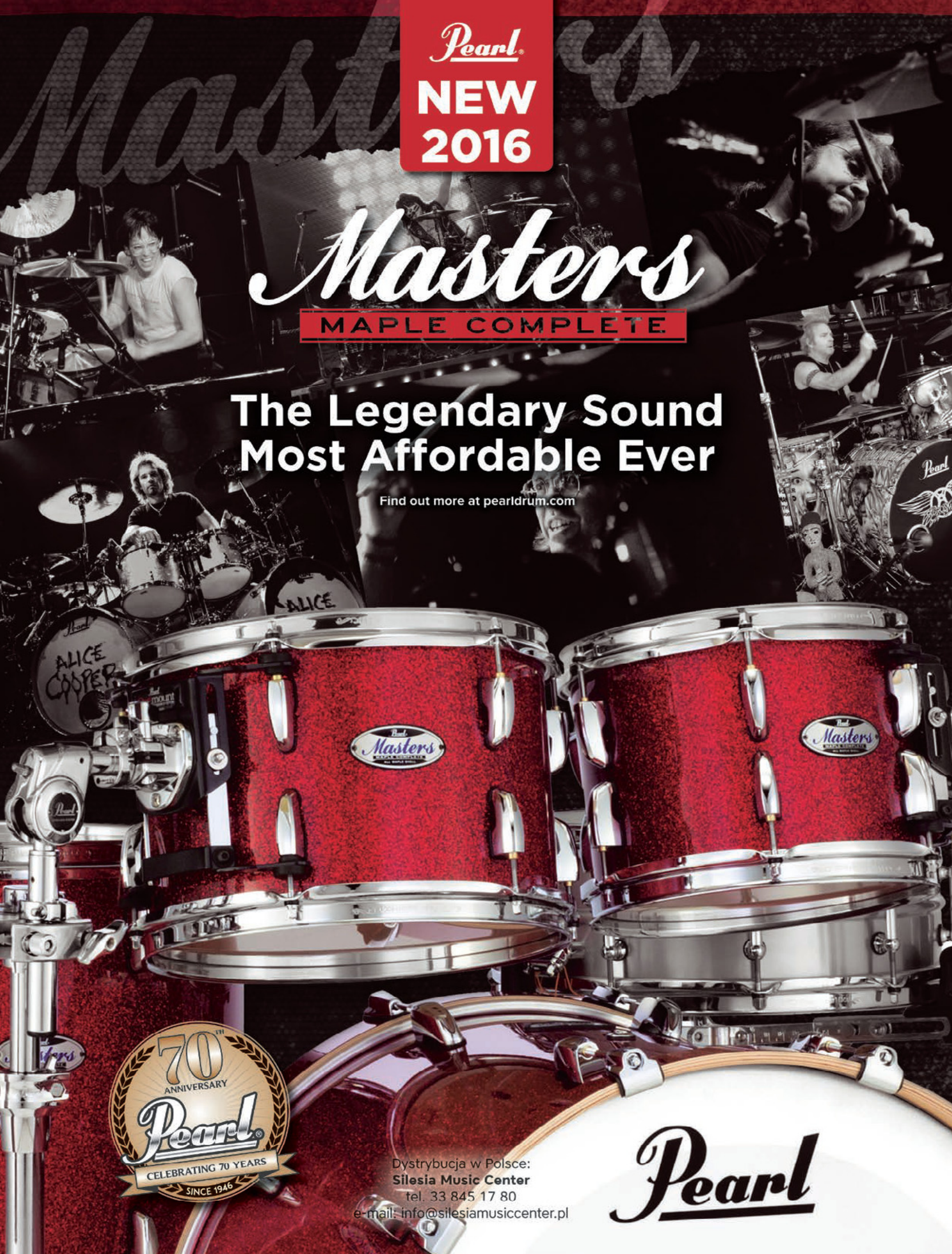
Pearl
NEW
2016
Masters
MAPLE COMPLETE
The Legendary Sound
Most Affordable Ever
Find out more at pearldrum.com
70TH ANNIVERSARY
Pearl
CELEBRATING 70 YEARS
SINCE 1946
Dystrybucja w Polsce:
Silesia Music Center
tel. 33 845 17 80
e-mail: info@silesiamusiccenter.pl
Pearl

JAKUB SOCHACKI (PRO DRUM)

Pro Drum to pierwszy polski sklep perkusyjny, który odwiedził linię produkcyjną fabryki Remo

„Wizyty i czas, który poświęcamy na pogłębianie wiedzy o markach, produktach i producentach to nasza misja."

Sklep Pro Drum jest pierwszym polskim sklepem stricte perkusyjnym, który oprócz odwiedzin targów NAMM obejrzał linie produkcyjne fabryk Remo i DW Drums.

Towarzyszyliśmy ekipie Pro Drum zarówno w Valencii, gdzie znajduje się fabryka Remo, jak i w Oxnard, gdzie jest fabryka DW Drums. Z obu miejsc robiliśmy relacje na naszych łamach, ale ciekawi byliśmy wrażeń największego warszawskiego sklepu perkusyjnego i jednego z czołowych w Polsce.

Jak podobało się ekipie Pro Drum NAMM Show?

To faktycznie pierwszy raz, kiedy mieliśmy okazję odwiedzić i poczuć własnymi zmysłami legendarne targi muzyczne Namm Show w USA. Wraz z rosnącymi wymaganiami klientów, którzy oczekują od nas aktualnej wiedzy o nowościach z branży perkusyjnej, zadecydowaliśmy o wyprawie do słonecznego Los Angeles. Wrażenia były silne i bardzo inspirujące, tego oczekiwaliśmy od naszego biznesowego wyjazdu! Mówiąc o silnych wrażeniach mam szczególnie na myśli rozmiar i profesjonalną organizację targów. Ilość metrów kwadratowych, zapełnionych po brzegi perkusjami, talerzami, naciągami, pałkami i usługami początkowo wprawiła nas w osłupienie. Potem dociera do ciebie, jak świetni ludzie tworzą te świetne marki i całą branżę! To niesamowicie inspirujące! Na samych targach widać dysproporcje między rozmiarem wiodących marek z branży i lokalnymi „customowymi" producentami. Ci jednak nie mają żadnych kompleksów i stojąc ramię w ramię z legendarnymi instrumentami oferują swoje ciekawe i oryginalne pomysły!

Moim zdaniem branża instrumentów muzycznych rozwija się, a nawet ewoluuje. Gra na instrumentach (w tym perkusyjnych) to nie jedynie gra sama w sobie, to nowy pomysł na spędzanie wolnego czasu, nowy styl życia, nowa moda! Oczywiście najważniejszą rzeczą dla zespołu Pro Drum było zebranie kontaktów, informacji i wiedzy, którą wykorzystamy i którą będziemy dzielić się z naszymi klientami. Profesjonalna wiedza o oferowanych przez nas produktach to bardzo ważny filar, na którym budujemy naszą przewagę nad konkurencją.

Przy okazji targów Gewa zaaranżowała dla was spotkanie w fabrykach DW i Remo, gdzie zresztą razem się udaliśmy. Czego oczekiwaliście po wizycie w tych miejscach?
W tym miejscu chcieliśmy bardzo podziękować firmie Gewa za zaproszenie! Podkreślę, że gdy to się stało, poczuliśmy się bardzo wyróżnieni. Oznacza to dla Pro Drum, że zmierzamy w dobrym kierunku, zarówno we współpracy z największym dystrybutorem produktów perkusyjnych w Europie, jak i z naszą wizją prowadzenia firmy! Chciałbym też bardzo podziękować tobie za bycie idealnym przewodnikiem w trakcie tych wizyt. Co do samych fabryk to myślę, że chodziło o obie zaznaczone przez ciebie kwestie. Ogromnie cenna jest dla nas zarówno wiedza, jaką zebraliśmy w trakcie poznawania procesów produkcyjnych, jak i samo obserwowanie ludzi oraz mechanizmów, jakie panują w fabrykach. Ważną kwestią było też poznanie osób decyzyjnych, nawiązanie bliskiej relacji i wymienienie się bezpośrednimi kontaktami. Te kontakty naprawdę przydadzą się w przyszłości!

Jak wrażenia z Remo?
Wizyta w fabryce Remo utwierdziła nas w przekonaniu, że ta marka to absolutny lider w dziedzinie produkcji membran dla perkusistów. To, co wspólnie z tobą widzieliśmy, robiło wrażenie. Świetny zespół specjalistów, znakomicie zaplanowane i czyste przestrzenie produkcyjne oraz złożone maszyny, których zasady działania firma wymyślała przez wiele lat i które nadal ewoluują wraz ze zmieniającymi się wymaganiami współczesnych perkusistów! To niesamowite zobaczyć i zrozumieć, jak trudny i zawiły jest proces produkcji prawidłowo brzmiących naciągów perkusyjnych! Remo ma w tej kwestii potężną wiedzę! Pięknym widokiem były niekończące się połacie powłok Ambassador lub Fiberskyn czy aluminiowych obręczy, które firma produkuje od początku do końca samodzielnie, mając pełną kontrolę nad najwyższą jakością procesów. Mam nadzieję, że w tym lub następnym numerze opiszesz dokładny proces osobno, ponieważ jego znaczenie i złożoność zaciekawi z pewnością każdego czytelnika magazynu Perkusista! Po przebyciu kilkuset metrów krętych korytarzy pomiędzy niepojętą ilością zaawansowanych maszyn zrozumiałem wizję Remo: aby być najlepszym w czymkolwiek się robi potrzebny jest upór w dążeniu do celu i ciągłe doskonalenie! Rzeczą, której żałowaliśmy był z pewnością fakt, że z oczywistych względów nie zdążyliśmy poznać właściciela i założyciela marki, jednak we wszystkich zakamarkach fabryki czuć było, że jego duch jest wszechobecny! W sklepie perkusyjnym naciągi są jednym z produktów pierwszej potrzeby, tego najczęściej potrzebują nasi klienci. To właśnie dla nich musieliśmy poznać sekrety produkcji najlepszych membran perkusyjnych!

Czy temat powlekania naciągów został przekonująco wyjaśniony?
Tak, ten temat był jednym z ważniejszych etapów naszej wyprawy, a wątpliwości w tym kierunku padły już na pierwszych spotkaniach. Pytania, jak sam słyszałeś, były także zadawane, a temat dobrze znany dystrybutorom Remo w krajach Beneluxu oraz Anglii. Ja wiedziałem to już od dawna, ale czytelnikom musimy podkreślić, że problem z wadą powłoki membran Remo występował we wszystkich krajach na świecie! Był spowodowany problemem produkcyjnym, który został wyeliminowany już rok temu. To dlatego apogeum niezadowolenia z membran w serii Controlled Sound Coated (*w tej linii występował on w uciążliwy sposób*) miało miejsce kilka miesięcy temu, ale jak widać od pewnego czasu takich zgłoszeń jest już niewiele. W Pro Drum naciągi uzupełniane są bardzo często, dlatego wadliwe modele po prostu już u nas nie występują. Polecam jednak uważać wszędzie tam, gdzie kupuje się membrany ze ścianki mocno „wyleżanych" błon. Po konkretnych argumentach i przykładach przytoczonych przez ekipę Remo mogę zapewnić klientów, że spokojnie powinni powrócić do używania swoich ulubionych naciągów!

A jak wrażenia z DW?
Fabryka DW to zupełnie inna przestrzeń niż linia produkcyjna naciągów. Każde z tych dwóch miejsc miało zupełnie odmienną atmosferę. Bardzo żałuję, że do DW dotarliśmy po południu, ponieważ nie mogliśmy zobaczyć całego kompletu załogi na poszczególnych etapach tworzenia bębnów. Ale i tak dzięki ochotnikom, którzy zostali po pracy, aby oprowadzić nas po

Proces produkcyjny opisywał sam szef produkcji – Herbie May

obiekcie, udało się zobaczyć to, co najważniejsze. Na wstępie powitały nas nieskończone ilości materiału produkcyjnego: klonu, bubingi, wiśni, orzecha oraz cała masa egzotycznych rodzajów drewna, które w swojej surowej postaci wyglądały bardzo niepozornie. Wspaniała była przeprowadzona dla nas prezentacja różnic w brzmieniu poszczególnych warstw usłojenia (Horizontal, Vertical). Jak wiemy DW słynie z olbrzymiej wiedzy w temacie łączenia ze sobą poszczególnych warstw drewna, dzięki czemu są w stanie stworzyć dokładnie takie brzmienie, jakiego oczekuje klient! Przekonaliśmy się o tym już niejednokrotnie widząc uśmiech i satysfakcję naszych klientów, odbierających modele Performance czy Collectors. Wszystkie etapy produkcyjne w fabryce wydawały się bardzo dobrze zsynchronizowane, ale jednym z ciekawszych miejsc był warsztat malarski pewnego arcymistrza odpowiedzialnego za najbardziej złożone projekty graficzne na korpusach. Nie ma drugiej takiej firmy, która będzie w stanie namalować aerografem na zewnątrz korpusu wszystko, co wymarzy sobie klient. Ten sam rzemieślnik przygotowywał największe projekty wykończeń DW dla topowych światowych perkusistów. Ciekawym przystankiem był także punkt poświęcony dobieraniu tonu bębnów. Chodzi o sławne opisywanie bębnów DW dźwiękiem. Wielu klientów obawia się tych oznaczeń, w przekonaniu, że instrumenty DW brzmią dobrze tylko w tych konkretnych interwałach. NIC BARDZIEJ MYLNEGO! DW oznacza w ten sposób jedynie naturalny ton, który wydaje z siebie każdy gotowy korpus. Gwarantuje to łatwiejsze dobranie dodatkowych bębnów w przyszłości. Daje także podpowiedź, że dla maksymalnego rezonansu bębnów możemy nastroić je właśnie w tych dźwiękach, ale dowolny inny rodzaj strojenia także znakomicie zabrzmi na korpusach! Ważną rolę pełni także największe nazwisko powiązane z fabryką czyli John Good. To on bowiem odpowiedzialny jest za ostateczną kontrolę brzmienia każdego Collectorsa! Olbrzymie wrażenie robi też linia schodzących z produkcji ukończonych zestawów, które

Fabryka DW Drums, gdzie szefostwo Pro Drum oprowadzane było m.in. przez Elizabeth Lang, żonę Thomasa

Polecam jednak uważać wszędzie tam, gdzie kupuje się membrany ze ścianki mocno „wyleżanych" błon

tuż przed pakowaniem do bezpiecznych pudeł transportowych zostają sfotografowane. Takie zdjęcie z końcowego etapu produkcji swoich bębnów może zobaczyć każdy klient zamawiający DW w Pro Drum. W fabryce produkowane są także pewne części do hardware DW oraz całe statywy z prestiżowej i zaawansowanej linii DW Machined, które niebawem znajdą się w ofercie naszego sklepu. Chciałbym dodać jeszcze więcej, ale mam świadomość, że jesteśmy ograniczeni miejscem, dlatego na koniec dodam o super ważnym elemencie fabryki – SHOWROOM. To olbrzymi pokój po brzegi wypełniony odjechanymi i najbardziej prestiżowymi produktami DW, to coś naprawdę niesamowitego!

Jakub Sochacki zasiadł za bębnami w słynnym Drum Channel

Jakie wartości wnosi do waszej pracy taka wizyta? Jakie ma znaczenie dla was, dla jednego z największych sklepów perkusyjnych w Polsce?
Wizyty i czas, który poświęcamy na pogłębianie wiedzy o markach, produktach i producentach to nasza misja. Od początku wizją naszej firmy było przede wszystkim dostarczanie klientom najwyższej jakości instrumentów i produktów perkusyjnych. Abyśmy mieli profesjonalną wiedzę o oferowanych produktach niezbędne jest poznawanie etapów ich powstawania od samego początku. Dzięki takim wyjazdom biznesowym poznajemy odpowiedzi nawet na najtrudniejsze pytania. To bezcenna wiedza, której oczekiwać mogą najbardziej wymagający klienci. Nawiązujemy także bliskie i bezpośrednie relacje z właścicielami i zarządcami firm, których jesteśmy autoryzowanym dealerem. To daje nam przewagę nad konkurencją i jest niesamowicie ważne w procesie budowania naszej pozycji na rynku. Każdorazowa wiedza, którą posiądziemy w trakcie tego typu szkoleń, automatycznie przekazywana jest wszystkim członkom naszego zespołu, którzy na co dzień pracują z klientami. Dzięki takiemu przepływowi informacji obsługiwany przez nas klient ma gwarancję, że dobrany z naszymi doradcami sprzęt będzie najlepszym możliwym wyborem dla niego!

Jaką fabrykę chcielibyście odwiedzić w najbliższym czasie?
Nie mamy konkretnej listy życzeń, natomiast naszym celem jest poznanie od środka jak największej ilości producentów i marek, które na co dzień oferujemy naszym klientom. Za sobą mamy już wspaniałe wizyty w fabrykach Meinl, Tama, Gewa, UFIP, Remo, DW, a już wiemy, że w najbliższym czasie poznamy tajniki produkcyjne marki Sonor oraz zwiedzimy showroom Pearla w Niemczech. To, co mogę zagwarantować, to kontynuację celu naszej firmy: będziemy pogłębiać naszą wiedzę i stale doskonalić ją dla naszych klientów! Mamy to szczęście, że w Pro Drum łączymy pasję z pracą!

Materiał przygotował: Maciej Nowak

Dream

Cymbals and Gongs

Music Media Dystrybutor DREAM w Polsce
ul. Ozimska 184, 45-327 Opole
tel.: 0 728 474 384, 0 728 469 344
e-mail: biuro@musicmedia.pl
MUSICMEDIA Wszelkie prawa zastrzeżone

WYKOP

WILL CHAMPION – COLDPLAY

Nie ma wątpliwości co do tego, że Coldplay na swoje koncerty przyciąga tłumy na całym świecie. Will Champion odpowiada za to, by cała ekipa czuła się pewnie na scenie i by wszystkie piosenki miały mocny fundament. Wiodący obecnie na arenach całego świata styl rocka, jakim jest alternatywa, wymaga grania przede wszystkim dla piosenek. Na jakim zestawie to robi?

BASH - TECHNICZNY WILLA, W KILKU SŁOWACH O PRACY Z MUZYKIEM

Jak długo pracujesz z Willem i w jaki sposób znalazłeś się w tej robocie?
To już 16 lat, odkąd razem pracujemy. Po prostu dostałem telefon od technika od gitar, że poszukują technika do bębnów. Tak to mniej więcej się potoczyło. Ale najciekawsza historia jest taka, że była to robota weekendowa. Koncert w Mediolanie i koncert na Sycylii. Wtedy akurat *Parachutes* wskoczyło na numer jeden na liście przebojów na Sycylii. Zatrzymali mnie więc przy sobie, co jest bardzo fajne.

Jak dużą świadomość ma Will odnośnie swoich potrzeb?
On jest dość mocno świadom tego, czego chce... Nie chce, by mu coś pękało w momencie, gdy mocno uderza!

A wali dość mocno – jak to się przekłada na naciągi i pałki?
Naciąg na werblu zmieniam przy każdym koncercie, naciągi na tomach natomiast co trzy koncerty. Jeżeli chodzi o centralkę to wymieniam naciąg na niej tak mniej więcej co dziesiąty koncert. W przypadku pałek to zużywa ich około dwóch par na koncert.

Jest coś specjalnego w byciu technicznym u Willa?
Muszę sprawdzić wszystko dwa razy, bo on siada, próbuje i coś łamie (śmiech). Bóg wie, ile razy dziennie to sprawdzam. Jest między nami umiejętność komunikacji za pomocą języka ciała. Widzę, gdy mu coś nie pasuje, to wynik tego, że tak długo już razem pracujemy. Serio, od razu zauważam, jak mu coś nie leży. Potrafię to wyłapać i natychmiast ogarnąć.

Jest to dość prosty zestaw, co chyba czyni wszystko nieco łatwiejszym?
W porównaniu z tym, co zdarzało mi się obsługiwać, to nie ma wątpliwości. To świetny człowiek do współpracy, ale diabelnie mocno bijący w bębny. To mnie trzyma w pogotowiu, ale wygląda na to, że to działa.

Fot. Robert Downie

BĘBNY

Yamaha Recording Custom:
22″x16″ taktowiec, 13″x9″ tom,
16″x15″ floor tom; różne werble

TALERZE

Zildjian: 20″ K Heavy ride,
18″ A Custom Medium crash (x2);
14″ K Custom Dark hi-hats

PLUS

Naciągi: Remo Coated Ambassadors;
pałki ProMark Hickory wood 5A,
Yamaha hardware, Roc-N-Soc stołek;
E-drum pady (x2): Roland SPD-SX

Fot. Aleksander Wolski

ADAM MIKOŁAJEWSKI
WIECZNIE MŁODZI

PONAD TRZYDZIEŚCI LAT NA SCENIE, KONCERTY W KRAJU I ZA GRANICĄ, STATUS LEGENDY POLSKIEGO PUNK ROCKA, A MIMO TO NIE ZWALNIAJĄ ANI NA TROCHĘ I NADAL CZUJĄ OGIEŃ NA SCENIE. O TYM I NIE TYLKO OPOWIEDZIAŁ ADAM MIKOŁAJEWSKI – PERKUSISTA FARBEN LEHRE.

Popraw mnie, jeśli się mylę, ale w 2016 roku minęło 30 lat zespołu Farben Lehre, natomiast w 2017 roku mamy 30-lecie twojej działalności muzycznej? Czy po 30 latach nadal czujesz ekscytację i ogień siadając za zestawem, czy też to, jak odbierasz granie, zmieniało się na przestrzeni lat?

Adam: Nie mylisz się. A my wciąż wiecznie młodzi! Mówią, że ekscytacja jest silniejsza od śmierci i to prawda, bo mimo upływu lat i przeszło 1500 zagranych przez nas koncertów nadal wszystkie jednakowo mnie ekscytują. Każdy z nich jest dla mnie niepowtarzalny i jedyny w swoim rodzaju, pewnie za sprawą wiernej publiczności, która towarzyszy nam od lat. Daje mi to energię do grania, mnóstwo adrenaliny i olbrzymią satysfakcję. Robię wszystko, aby ten stan nie uległ zmianie, ale jeśli kiedyś tak się stanie, to zajmę się czymś innym.

Jak udały się zeszłoroczne, rocznicowe koncerty? Czy po tylu latach rocznice w ogóle coś dla ciebie znaczą, czy już nie zwracasz na to uwagi?

Adam: Zeszłoroczna trasa koncertowa z okazji 30-lecia Farben Lehre liczyła 75 koncertów. Każdy z nich, moim zdaniem, był na swój sposób wyjątkowy, ale pytanie, czy były udane, skierowałbym raczej do publiczności. Niezwykle przyjemnie jest zawsze grać w rodzinnym Płocku, a w ostatnim roku mieliśmy ku temu okazję, chociażby podczas Summer Fall Festival na płockiej plaży. Jubileusze zawsze są powodem do wspomnień i spotkań z fanami, bez nich nie istniejemy. Liczy się muzyka i klimat, który wspólnie z publicznością przez te lata udało nam się stworzyć.

Jesteście jednym z niewielu zespołów, który jest prawie od początku istnienia stałym gościem największych festiwali w Polsce. 12 razy w Jarocinie i w sumie 8 razy na Woodstock plus dziesiątki mniejszych festiwali i Juwenaliów. To, co dla większości zespołów jest świętym Graalem, dla was jest rutyną – jak to postrzegasz? Gdzie tkwi wasz sukces jako zespołu festiwalowego?

Adam: Do żadnego koncertu nigdy nie podchodzimy z rutyną. Każdy występ rozpatrujemy indywidualnie pod względem repertuaru, oprawy, widowni czy zaproszonych gości. Od lat wszyscy dbamy o to, żeby każdy nasz występ był niepowtarzalny. Staramy się grać na wysokim poziomie, mam wrażenie, że docenia to zarówno publiczność, jak i organizatorzy tych imprez, na co dowodem jest to, że od trzydziestu lat liczymy się na rynku muzycznym. Chyba najważniejsze jest to, że po prostu nie udajemy – identyfikujemy się z naszą muzyką i żyjemy punk rockiem.

Z punktu siedzenia za zestawem perkusyjnym – wolisz pracę w studio czy koncerty i tutaj właśnie duże sceny czy może małe kluby? Czy te różne środowiska sceniczne wymagają od ciebie równego przygotowania?

> *Praca w studio jest niezwykle istotna z punktu widzenia tworzenia czegoś, co po nas pozostanie*

Adam: Praca w studio jest niezwykle istotna z punktu widzenia tworzenia czegoś, co po nas pozostanie. Lubię ją i towarzyszącą temu odpowiedzialność, która spoczywa na każdym z nas. Lubię angażować i poświęcać czas na coś trwałego, a tym właśnie są płyty Farben Lehre. Koncerty to zupełnie inna para kaloszy. Duże sceny są wygodne do grania i nadają występom widowiskowy charakter, pozwalając nam dotrzeć do szerszej grupy słuchaczy – to przyjemne, kiedy słucha cię tłum ludzi, który sięga po horyzont. Ja chyba jednak zdecydowanie wolę grać bardziej kameralne, klubowe koncerty. Mam wtedy słuchacza góra cztery metry od siebie – przez to łatwo wymieniamy się energią, tworząc niespotykaną nigdzie indziej atmosferę.

Masz na koncie 12 płyt. Powiedz coś więcej o pracy nad tworzeniem materiału i pracy w studio. Jak to u was wygląda od zaplecza i jaka jest twoja rola?

Adam: Tworzenie materiału na płyty Farben Lehre wygląda podobnie również w innych kapelach. Koledzy przynoszą pomysły na utwory – linię wokalu, melodię, riff czy jakiś nośny motyw, co stanowi trzon piosenki, wokół którego tworzymy resztę. Moje zadanie polega na tym, żeby kolegom nie przeszkadzać i podkreślać ich ciekawsze zagrywki, grać zawsze z basem, nie zapominając jednocześnie o gitarach i tworzyć wolną i jasno określoną przestrzeń dla wokalu. A to wszystko ze szczególną dbałością o dobre brzmienie i selektywny dźwięk.

W studio nagraniowym mój wkład jest znacznie większy. Poza wgraniem śladów bębnów i perkusjonaliów, biorę udział w nagrywaniu tzw. chórków, a także weryfikuję partie, zaproponowane przez gości, których zaprosiliśmy do udziału na danej płycie. Przypomnę, że przez lata były to nazwiska, które są ważne – Muniek Staszczyk, Anja Orthodox, Gutek, Robert Gawliński, Marek Makles, Mariusz Kumala, Michał Jelonek czy Kamil Bednarek. Wiele godzin w trakcie sesji spędzam przy edytowaniu zapisanych śladów, miksowaniu, a potem masterowaniu utworów, przez co mam znaczący wpływ na brzmienie finalne naszych płyt.

Czy w studio grasz na swoim koncertowym zestawie, czy lubisz kombinować i eksperymentować ze sprzętem?

Adam: Kombinacje i eksperymenty ze sprzętem kończymy zawsze na etapie prób podczas

Fot. Archiwum WOŚP

Fot. Emil Mikołajewski

Podobno narzekają tylko ludzie słabi – ludzie silni zmieniają, co są w stanie zmienić albo uczą się żyć z tym, czego zmienić nie mogą

prac nad płytą. Do studia wchodzimy wyraźnie określeni sprzętowo, przygotowani, pewni swego, dobrze wiemy, czego chcemy i zawsze to osiągamy. Za wyjątkiem płyty akustycznej pozostałe pozycje nagrywałem na swoim zestawie koncertowym. Wieszam jedynie inny set talerzy – linię Zildjian A Custom – tę koncertową, zastępuję serią Zildjian K Custom – studyjną. Zdarza się, że do utworów bardziej klimatycznych zmieniałem werbel na głębszy i obniżałem jego strój celem uzyskania pożądanego brzmienia.

Zaczynałeś grać w całkowicie innych realiach sprzętowych niż obecnie. Ślimak z Acid Drinkers zaczynał od zestawu z rur od odkurzacza, inni zaczynali od garnków i książek. Masz podobne historie sprzętowe na koncie?

Adam: Muzyka w moim rodzinnym domu obecna była od zawsze. To za sprawą mojego ojca – Antoniego, który od 7 roku życia grał na akordeonie i do dziś z powodzeniem jest aktywnym i uznanym akordeonistą. Choć dzieli nas pokolenie i nie zawsze rozumieliśmy się muzycznie, to podłoże tego, co robię, upatruję właśnie w jego osobie. Osobiście jako zbuntowany piętnastolatek w czasie wakacji zbudowałem sobie zestaw perkusyjny. Rolę bębna basowego pełniła duża, pusta, skórzana walizka uderzana stopą Polmuza z pedałem krytym gumową wycieraczką (oryginalny design). Pamiętam, że kupiłem ją na pchlim targu. Tom tomy imitowały plastikowe wiadra, oklejone koszmarnie grubą warstwą szerokiej taśmy pakowej. Werbel stanowił odwrócony i oklejony gumową dętką dół prodiża, a efekt hi-hatu uzyskałem dzięki chińskiej, blaszanej tacy, na której położone było gumowe kółko. To było sprytne rozwiązanie, ponieważ kiedy uderzałem w metalową część tacy miałem brzmienie open HH, a uderzenia w gumowe kółko brzmiało jak closed HH. Całość zestawu dopełniała okazała okrągła taca, wykonana ze stali kwasoodpornej brzmiąca prawie jak mega bell ride Zildjiana, wyprzedzając epokę. Te manewry perkusyjne urządzałem w pełnej konspiracji i za każdym razem tę wspaniałą perkusję musiałem demontować przed

ZESTAWY PERKUSYJNE

„Aktualnie dysponuję dwoma pełnymi zestawami perkusyjnymi, z których w tym roku zamierzam korzystać zarówno na koncertach „elektrycznych", jak również „akustycznych", bo takie właśnie zaczynamy grać."

I. Zestaw do koncertów elektrycznych, który prywatnie nazywam „BRYTANEM" to:

BĘBNY: Yamaha Rtc (Rock Tour Custom): centrala – 22"x18", tom tom – 12"x10", floor tom – 16"x16" (mahoń/brzoza).

WERBLE: Yamaha Maple Custom Vintage (klon) – 14"x4", Remo Master Touch Piccolo S.D. (Acousticon 516) – 14"x3,5". **Timbales** LP – 14" (aluminium).

HARDWARE: Yamaha seria 900, pedał Pearl P-3000C Demon Single Pedal.

NACIĄGI: tomy – Remo Vintage Emperor Coated (góra), Remo Ambassador Clear (dół); centrala – Aquarian Super Kick II (tył), Aquarian Regulator White (front); werbel Aquarian HI Energy (góra), Remo Ambassador Hazy (dół). timbales – Remo Ambassador Fiberskyn.

PAŁKI: Gładek – 150F Hickory

TALERZE: Zildjian – 13" A/Z Combo Hi-hat, 14 1/4" K Custom Hybrid Hi-hat, 9,5" Zill-Bell Large, 10" A Custom Splash, 18" A Custom Crash x 2, 20" A Custom Ping Ride, 20" A Custom China.

II. „BŁĘKITNY" – zestaw do koncertów akustycznych to:

BĘBNY: DW Collectors Series: Bass Drum 20"x20" (cannon bass drum), Tom tom – 12"x6", Floor tom – 16"x14" (klon).

WERBLE: Ludwig Supraphonic 14"x6,5"(stop Aluminium) (Smooth).

HARDWARE: 9000 Series, pedał DW 9002.

NACIĄGI: tomy – Remo Vintage Emperor Coated (góra), DW Single Ply Heads (dół); centrala – Remo Powerstroke 4 Clear (tył), DW Bass Drum Resonant White (front); werbel – Remo Powerstroke 77 Coated (góra), Remo Ambassador Hazy (dół); timbales – Remo Ambassador Fiberskyn.

PAŁKI: Gładek Hot Rods HR2, Flix Blue Tips – Rózgi Perkusyjne

TALERZE: Zildjian – 13" K/Z Combo Hi-hat, 14" K Custom Dark Hi-hat, 9,5" Zill-Bell Large, 8" K Splash, 9" K Custom Hybrid Splash, 10" K Custom Dark Splash, 16" K Custom Dark Crash, 18" K Custom Dark Crash, 20" K Custom Dark Ride, 17" K Custom Hybrid China.

powrotem rodziców z pracy, żeby następnego ranka znów ją budować. Tata po jakimś czasie spytał tylko, gdzie się podziały te rolki szarej taśmy, które dostał od wujka Kazika. Świadomy kontakt z prawdziwym instrumentem nastąpił dwa lata później w garażu Marka Knapa, pierwszego pałkera Farben Lehre.

Nie wymienia się was często w jednym zdaniu obok czołowych reprezentantów Polski za granicą, a tymczasem macie na koncie dużo występów europejskich. Jak jesteście odbierani poza Polską i czy widzisz tam dalsze pole do ekspansji?

Adam: Wiem, że jesteśmy jednym z bardziej znanych polskich zespołów w Niemczech, a popularność ta przecież nie wzięła się z powodu naszej niemieckojęzycznej nazwy. Zagraliśmy tam blisko 30 koncertów na zaproszenie zespołu Dritte Wahl, w większości przypadków na koncertach był komplet publiczności. Niemiecka publiczność chętnie ogląda supporty. Graliśmy w klubach, gdzie występowały takie kapele, jak AC/DC, The Cure, Metallica, Nirvana czy U2. Zdarzało nam się występować pomiędzy Kreatorem a Davem Gahanem. Koncertowaliśmy w miejscach, gdzie z polskich kapel oprócz nas grały tylko Kult albo Behemoth czy Vader. Dzięki tym koncertom zapraszano nas na niemieckie festiwale takie, jak Force Attack w Rostocku, Spirit of the Streets w Magdeburgu czy Fusion Festival w Larz. Podobnie sprawa wygląda u naszych południowych sąsiadów z tym, że na mniejszą skalę za sprawą wymiany kulturalnej ze słowacką kapelą Ine Kafe. Były też regularne koncerty na Ukrainie. W nasze XXX urodziny, na początku września, w ramach jesiennej części urodzinowej trasy, Farben Lehre po raz drugi zawitało na Wyspy Brytyjskie. Myślę, że to nie koniec, jesteśmy otwarci i chętnie podróżujemy.

Co w muzykowaniu sprawia ci największą radość, co najbardziej cię wkurza i czego po tylu latach na scenie można ci życzyć?

Adam: Podobno narzekają tylko ludzie słabi – ludzie silni zmieniają, co są w stanie zmienić albo uczą się żyć z tym, czego zmienić nie mogą. Zdarzają się jednak takie sytuacje, kiedy mimo ciężkiej pracy nic zmienić nie możemy i to irytuje mnie najbardziej. Przez trzydzieści lat staramy się przyjeżdżać na koncerty przygotowani, a na straży naszego brzmienia od trzech lat stoi nasz *Gałczyński* – Piter Gorczyński. Czasem jednak ludzie spoza naszej ekipy zawodzą, wystawiając nam zgrane albo trzeszczące klocki, co zawsze mocno mnie irytuje. Wkurzają mnie też wyskakujące bezpieczniki w klubach podczas koncertu, kiedy nagle wszystko cichnie i na scenie zapanowują egipskie ciemności. Przejdźmy do przyjemniejszych rzeczy – nie będę pewnie zbyt oryginalny przyznając, że najwięcej przyjemności sprawia mi kontakt z tymi, dla których tworzymy. Bez fanów nie istniejemy i właśnie oddanych fanów życzyć należy każdemu muzykowi. Lubię spotykać ludzi, którym mogę służyć radą i rozmową i chętnie to robię. Prawie po każdym koncercie taka grupka się zbiera obok sceny i czeka, aż do nich podejdę. Ich zdaniem jestem ważnym elementem maszyny FL. To bardzo przyjemne.

Moim sposobem na życie jest granie. Przyświeca nam stara zasada – *albo muzyka albo fabryka.* Nie ukrywam, że cieszę się, że nie wstaję codziennie o 6 rano i nie idę na zakład. Odpoczywam wtedy, kiedy wszyscy pracują, pracuję wtedy, gdy wszyscy odpoczywają, a może jestem odpoczynkiem dla innych? Bywa ciężko, nie dosypiać i spędzać godziny w podróży kosztem sobotnich imienin u cioci, ale nie zamieniłbym mojego życia. Drugi raz wybrałbym tak samo.

Materiał przygotował: Przemek Łucyan

ZENKO©
ZENKO TANK DRUM
JUŻ W POLSCE!

Dystrybucja: Show Music Group, tel. 61 875 16 14
info@showmusicgroup.pl, www.showmusicgroup.pl
MC MUSIC CENTER
Sklep stacjonarny: Music Center S.C.
ul. Chwaliszewo 64 Poznań, tel. 61 222 49 19
bebny@musiccenter.com.pl, www.musiccenter.com.pl

SPRAWDZONY SPOSÓB NA ZDOBYCIE STANIKA.
THE POWER OF MUSIC!

th•mann
MUSIC IS OUR PASSION

RAY LUZIER KORN

ZDAJE SIĘ, ŻE TAKA ROCZNICA W TERMINOLOGII ŚLUBNEJ NAZYWA SIĘ CYNOWĄ. CÓŻ, NIE BRZMI TO MOŻE ZBYT IMPONUJĄCO, TYM BARDZIEJ, ŻE CZASAMI WYDAJE SIĘ, ŻE RAY Z KORNEM GRA OD ZAWSZE. MIJA 10 LAT, ODKĄD DOŁĄCZYŁ DO ZESPOŁU. DOBRY PRETEKST DO KILKU PODSUMOWAŃ I ROZWAŻAŃ NAD UPŁYWAJĄCYM CZASEM.

Będziemy to robić, dopóki będziemy mogli, będziemy grali, dopóki fani nie przestaną przychodzić na nasze koncerty

Ok, jasne, wiadomo, Korn swoją popularność i największe sukcesy święcił z Davidem Silverią i wkład, jaki „wybębnił" w zespole jest niepodważalny, ale spójrzmy troszeczkę z innej perspektywy. Korn jest jednym z niewielu zespołów (4-5?), który z całej olbrzymiej fali nu-metalu (czyli w sumie ostatniego stylu w ostrym rocku, który miał status mainstreamu) utrzymał się na powierzchni i wciąż stoi mocno na nogach. Idąc dalej – jest to wręcz chyba jedyny zespół z tego gatunku, który tak naprawdę wciąż ma coś jeszcze konkretnego do powiedzenia i nie zajmuje się odcinaniem kuponów. A najciekawsze jest to, że w tej całej fali jest zespołem, który gra czasami naprawdę ostro. Wielka zasługa w tym wszystkim Raya, a wiadomo jak bardzo zorientowana na rytm jest ta stylistyka muzyczna. Nic dziwnego, bo Ray oprócz solidnej podstawy, otrzaskany był mocno z pracą studyjną i regularną walką ze scenicznym i studyjnym stresem. Tu musiał zmierzyć się jednak z zupełnie inną sytuacją. Korn miał wielu oddanych i wręcz fanatycznych fanów, którzy byli przykuci do brzmienia płyt i jedności zespołu. Ray mimo dziesiątek nagranych płyt nie był tym razem sidemanem, tylko człowiekiem z kapeli, kolesiem, który pozował razem do zdjęć, a na scenie jego bębny były w samym centrum. Mimo to udźwignął brzemię i wszedł stopniowo w zespół, nie narzucając się nikomu i nie próbując na siłę niczego udowodnić. Może właśnie to jest powodem, dla którego ciężko jest sobie wyobrazić Korn bez niego. Już 31 marca będziemy mogli zobaczyć go w akcji podczas warszawskiego koncertu.

Ray, zagraliście niedawno trasę wspólnie z Limp Bizkit. To była trasa, o której wiele osób myślało, że nie doczeka...
Korn i Limp Bizkit nie grali razem od jakiegoś czasu. Odbiór okazał się znacznie lepszy niż się spodziewaliśmy. Fred (Durst – wokal z Limp Bizkit) przyszedł pierwszego dnia i bardzo miło było patrzeć, jak uścisnął się serdecznie razem z Jonathanem (Davisem – wokalista Korn). Filedy był jednym z pierwszych ludzi, który we wczesnych latach poszedł do menadżerów i powiedział, że Bizkit będzie kiedyś wielkie i muszą wziąć ten zespół ze sobą w trasę. Dziś jesteśmy szczęśliwi, że wciąż możemy to robić. Nie ma już żadnych dramatów. Teraz wszystko kręci się wokół muzyki naszych rodzin. To wspaniała sprawa. Kiedyś na drodze zawsze pojawiały się jakieś substancje, działy się jakieś niepotrzebne dramaty. Szczerze mówiąc, nie spodziewałem się, że będę jeszcze jeździł w trasy po czterdziestce. Myślałem, że będę nauczał, czy coś w tym stylu, ale mieć 46 lat i wciąż jeździć w trasy, mieć się naprawdę dobrze, to niesamowita rzecz.

Koncerty są chyba teraz bardziej wyczerpujące...
Ludzie tacy, jak Tommy Aldridge czy Billy Sheehan są po sześćdziesiątce i wciąż są w trasie. Billy zadzwonił do mnie jakiś czas temu i okazuje się, że jest bardzo mocno wkręcony w granie tras, to naprawdę inspirująca postawa. Korn to bardzo agresywny zespół. Nie głaszczę bębnów, nienawidzę agresywnych zespołów z perkusistami, którzy tylko dotykają bębny. Jak jestem na scenie prym wiedzie muzyka, to jest jak pozacielesne doznanie. Gdy odpalają się światła, to uczucie mnie przeszywa. Za każdym razem jako zespół mówiliśmy na tej trasie, że musimy nieco przystopować, ale muzyka bierze górę. Zawsze myślę o tym, co chciałbym zobaczyć, gdybym sam był wśród publiczności. Nie chciałbym oglądać jakiegoś nudnego typka z wyrazem twarzy, jakby czekał na autobus. Chcę konkretnego show!

Czyli bycie w trasie jest kosztowne w momencie, gdy się jest starszym...
Jest kosztowne. Odpukać w niemalowane, ale nigdy nie miałem żadnych problemów z rękoma czy coś w tym stylu. Nauczyłem się odpowiedniej techniki lata temu. Wygląda to, jakbym chciał wszystko pozabijać, ale tak naprawdę mój uchwyt jest bardzo swobodny. W sumie to ledwo trzymam pałeczki. Myślę, że pozwala mi to uderzać tak mocno, jak tylko jest to możliwe. Chłopaki, którzy trzymają pałki bardzo zaciśnięte, mają problem z rękami. Mam uczniów, którzy mając nieco ponad 20 lat, mają zespół cieśni nadgarstka!

Musisz więc dbać o zdrowie, jak jesteś w trasie.
Staram się odpowiednio odżywiać. Moja żona jest cudowna, je bardzo zdrowo, wiec jak jestem w domu to odżywiam się znacznie lepiej. A jest z tym ciężko, jak się jest w trasie. Nigdy nie paliłem i nigdy nie brałem narkotyków, ale lubię za to czerwone wino. Próbuję dobrze jeść. Próbuję jeść sałatki, ale zawsze później kończę z wielką miską lodów. Staram się dużo rozciągać, jak tylko jest to możliwe. Jeżeli tego nie zrobię, to na drugi dzień to odczuwam. Nie chodzę na siłownię. Mam wystarczający wycisk na scenie, poza tym staram się chodzić na spacery po mieście, w którym akurat gramy.

Nie tylko sam Korn jest fizycznie wymagający, bo przecież nie bierzecie sobie zbyt dużo wolnego. Dociągniecie tak do pięćdziesiątki?
Rozmawiałem z Jonem na ten temat. Jon udzielał wywiadu i zapytano go, kiedy pomyśli o tym, by to wszystko skończyć. Powiedział, że nie widzi takiego momentu i że chciałby paść na scenie. To byłoby najlepsze rozwiązanie. W tym temacie nie ma nic, czego byśmy chcieli lub czymś się przejmowali. Będziemy to robić, dopóki będziemy mogli, będziemy grali, dopóki fani nie przestaną przychodzić na nasze koncerty.

Jeżeli chodzi o to, to chyba nie ma większego zagrożenia...
Zdarzają się od czasu do czasu takie osoby, co powiedzą: „To wy, chłopaki, wciąż gracie? Przestałem was słuchać w 1999 roku." A z drugiej strony mamy fanów, którzy weszli w naszą muzykę wraz z najnowszym albumem. To jest całe spectrum odbiorców.

Wasz ostatni album Serenity Of Suffering ma brzmienie starego Korna. Sięga do czasów, w których nie byłeś jeszcze w zespole. Czy w związku z tym było to dla ciebie jakieś wyzwanie?
Ja i Head jesteśmy metalowcami w tym zespole. Jesteśmy tymi, którzy tworzą najcięższy materiał. Każdy z nas w zespole lubi różne style. Zaczynaliśmy tworzyć ten album, ja i Head, obaj mieszkamy w Nashville, więc się spotykaliśmy. Munky wpadał do nas lub lecieliśmy do L.A., by w małej salce prób napisać coś razem. Mieliśmy te wszystkie piosenki, więc przyszedł czas, by wkroczył producent. Od dawna byłem fanem Nicka Raskulinecza. Ma sposób na to, żeby zespół poczuł się tak, jak powinien się poczuć. Powiedział nam, że był naszym fanem, ale na ostatnich płytach straciliśmy klimat. Niech mnie szlag, ale wyciągnął z nas ten klimat.

Słychać, że przyłożył się do twoich bębnów.
Ujarzmił moje partie. Miałem zwyczaj grać szalone przejścia, ale on mnie stopował i tłumaczył, bym pomyślał o piosence. W Rotting In Vain jest przejście po drugim refrenie i za pierwszym razem było to bardzo skomplikowane przejście, oparte na czopsach, wychodzące poza takt. Nickowi podobało się to przejście, ale chciał, żebym przestał grać dla perkusistów. Naprawdę zmusił mnie do myślenia.

A co ze strojeniem? Tu także maczał palce?
Szczerze mówiąc to nastroił mi bębny, był moim technikiem! To było niesamowite. Mam swoje własne domowe studio w Nashville, może 15 minut drogi od domu Nicka. Przywoziłem centralkę i werbel. Poprosił mnie, bym zobaczył, co on u siebie ma, a ma te wszystkie stare bębny. Ma stary zestaw Dave'a Grohla, Neila Pearta, talerze, o których nigdy wcześniej nawet nie słyszałem.

Powiedział mi, że nagrywał piosenkę promo dla swojego studia Rock Falcon i chce, by wszyscy jego ulubieńcy na niej zagrali. Zapytał mnie, czy bym nie chciał. Dlatego pierwszą rzeczą, jaką zrobiliśmy razem, był temat dla Rock Falcon, gdzie byli ludzie pokroju Taylor Hawkins. Zwariowałem wtedy i pozwoliło to przełamać lody. W przypadku albumu powiedziałem mu, że lubię duże interwały między tomami, na co on odparł, że ma tak samo, po czym zasiadł za bębnami i je nastroił. Zapytałem go, kiedy chciałby, żeby mój techniczny pojawił się w studio, a on na to: „Wolałbym, żeby twój techniczny nie przychodził, mamy to, co chcemy." Producent, który ma wyprodukowane płyty, sprzedane w milionach egzemplarzy, stroi mi bębny. Zapytał, czy nie chcę sobie wziąć 10 minut przerwy, jak akurat będzie zmieniał mi naciągi! Później brał szczotkę i udawał naprzeciw ciebie, że gra na gitarze jak Jack Black w filmie Szkoła Rocka. Robił tak, gdy ja wbijałem partie bębnów.

Ten album znowu pokazał, jak bardzo wyjątkowym zespołem jest Korn. Masz Fieldy'ego z wielkim brzmieniem basu, pełno efektów gitarowych Munky'ego i Heada. Czy w tym wszystkim ciężko było znaleźć miejsce dla siebie?
Zajęło mi lata, by stworzyć swoją tożsamość w tym zespole. Byłem perkusistą sesyjnym przez lata. Musiałem być jak kameleon i bardzo szybko się uczyć. Bywało, że mówiłem: „Cześć, jestem Ray" i za pięć minut już świeciło się czerwone światełko, a ty już nagrywasz. Jestem przyzwyczajony do tego, ale Korn to zupełnie inne zwierzę. Mija 10 lat, odkąd jestem w zespole. Nie miałem problemów z tym, że byłem jako bębniarz do wynajęcia pod koniec 2007 roku. Grałem z takimi ludźmi jak David Lee Roth i musiałem grać partie Alexa Van Halena. Korn ma swoje własne brzmienie i indywidualność. Właśnie dlatego pierwsze płyty oryginalnej piątki miały się tak dobrze. Kiedy dołączyłem do zespołu, Jonathan, który także jest perkusistą, powiedział mi, że mógłbym zrobić ukłon w stronę tego, jak grał David, ale oni chcą w zespole Raya Luziera. Chcieli moją osobowość, ponieważ polubili to, jak gram. Bardzo mi to schlebiało, ale jeżeli zmienisz zbyt dużo w partiach, fani mogą powiedzieć, że „przegrywasz" piosenki. Gdy tak się dzieje, chcę krzyczeć: „Ale wokalista

> *Nie głaszczę bębnów, nienawidzę agresywnych zespołów z perkusistami, którzy tylko dotykają bębny*

powiedział, że mogę!" (śmiech). Z drugiej strony, gdy zagrasz dokładnie tak, jak było w oryginale, to powiedzą, że chcesz naśladować poprzedniego perkusistę. To dziwna sytuacja, tylko, że jeżeli ja tego nie zrobię, to zrobi to za mnie ktoś inny i będzie się zmagał z tym samym gó*nem, co ja! To było duże wyzwanie przez pierwsze lata, zanim znalazłem swoje miejsce. Gramy teraz razem. Zaczynam coś grać i za chwilę wchodzi do tego Fieldy. Czujemy się wzajemnie. Jesteśmy bardzo otwarci, nie ma tu problemu z ego.

Nie przyszło ci to w ogóle do głowy, że zostaniesz w zespole na stałe i tym bardziej, że będzie to co najmniej 10 lat.
Pamiętam, jak mówiłem swoim rodzicom, że jeżeli mógłbym pojechać w solidną roczną trasę z Kornem, fajnie wyglądałoby to w moim CV, bo zespół jest bardzo wyjątkowy. Jak minął drugi rok, pomyślałem: „Ok, wciąż dostaję czeki, to dziwne." W 2009 powiedzieli mi, że nie chcą, bym odchodził gdziekolwiek i chcą mnie jako członka zespołu. Fieldy powiedział, żebym poszedł na „meet & greet", a ja na to: „Ludzie mnie tam nie chcą!". Poszedłem na swoje pierwsze „meet & greet" i ludzie mówili rzeczy w stylu: „Jon, twoje teksty ocaliły mi życie. Fieldy, twój bas jest niesamowity. Munky, uwielbiam cię", po czym odwracali się w moją stronę i: „Kim ty, do cholery, jesteś?". Dla nich byłem jakimś tam nowym perkusistą, nie wiedzieli, że mam już na karku 50 nagranych płyt.

Chciałeś zostać, ale czy zespół nie rozważał tego, że będziesz chciał dalej działać sesyjnie?
Na pierwszej trasie zagraliśmy w 35 krajach w przeciągu czterech i pół miesiąca. Później zrobili sobie czteromiesięczną przerwę, zadzwoniłem do managera i zapytałem, czy mógłby zabukować sobie kilka klinik perkusyjnych. Powiedział, że mogę zrobić, co tylko chcę, byle bym nie związał się z żadnym krajowym zespołem. Powiedział, żebym nie robił żadnych większych tras, ponieważ Korn chce grać ze mną więcej.

Jak zmieniła się twoja rola w zespole na przestrzeni tych 10 lat? Jesteś mocniej wciągnięty w proces tworzenia?
Od samego początku byli otwarci na moje pomysły, teraz tym bardziej. Jest jednak taka piosenka, jak *Never Never*, która była wielkim hitem w Stanach. Jon przyniósł niemal całą gotową kompozycję, a my tylko ją wbiliśmy. To jest akurat wyjątek.

Trasa z Limp Bizkit i powrót brzmieniowy z najnowszym albumem były swego rodzaju nostalgiczną podróżą.
Zagraliśmy tę trasę i zagraliśmy trasę z Robem Zombie w lecie zeszłego roku. Jedziemy z Poison The Well i Asking Alexandria. Widzisz pełno dzieciaków na tych wszystkich koncertach, więc musisz się wykazać przed tym nowym pokoleniem. Ten zespół zagra z każdym i to jest to, co lubię w tej kapeli. Powiedziałem swoim przyjaciołom, że graliśmy z Limp Bizkit, a oni: „To oni wciąż grają?!". Ja wtedy: „Hej, ludzie tak mówią i o nas!". Znowu gramy na dużych arenach, to jest najdziwniejsze w tym wszystkim. Świetna muzyka będzie świetną muzyką, no i hej, ale Limp Bizkit potrafi ruszyć tłum. To był świetny zestaw.

Korn zawsze był innowacyjny na płytach, czy ma to wpływ na utrzymanie kariery przez te 24 lata?
Rozmawiałem o tym z chłopakami z Disturbed, ponieważ nie było ich przez cztery lata, co było dobrym posunięciem, bo jak wrócili to od razu na sam top. Każdy mówił nam, żeby zrobić sobie dwa lata przerwy, ale my wciąż gramy. Poza tym nie jesteśmy jak Iron Maiden lub AC/DC, gdzie wiesz, czego się spodziewać z każdą kolejną płytą, co jest zupełnie ok, bo to są dwa wspaniałe zespoły. Ale z Kornem lubimy skoki w bok. Czasami wkurza to niektórych fanów, ale przez to ściągamy też nowych fanów. Spójrz na płytę *Path of Totality*. Jon naprawdę czuł, że chce

korn
korn

zrobić płytę w klimacie EDM (electronic dance music). To była prawdziwa odskocznia. Nawet przez chwilę zainteresowałem się takim graniem. Uwielbiam to, że nie wydajemy co roku *Life Is Peachy*. Korn mógłby nagrać płytę country i wciąż by brzmiało to jak Korn. To jest w tym piękne. Dobrze jest eksperymentować.

Masz zawsze kilka tygodni przerwy między kolejnymi ruchami zespołu, jesteś zajęty w tym okresie?
Mam zespół o nazwie KXM i zbliżamy się do wydania nowej płyty. To zespół z Georgem Lynchem i Dougiem Pinnickem. Skończyliśmy miks materiału i jest to dla mnie bardzo fajny kreatywny projekt. Mam swoje własne studio domowe z trzema zestawami bębnów, wszystkie omikrofonowane. Mogę wysłać ślady w każde miejsce na ziemi w przeciągu kilku sekund. Piękna sprawa mieć coś takiego. Kiedy jestem w domu to z racji tego, że winię się za to, że tak długo jestem w trasie, staram się mocniej trzymać z rodziną. Oznacza to, że te sesje są okazyjne. Kiedy gram na bębnach i patrzę przez okno, jak mój syn kopie sobie piłkę, rzucam pałeczki i lecę z nim pograć. Dlatego też nie gram wiele sesji.

Będzie czas na promocję KXM?
Pierwszy album KXM rozszedł się w ilości ponad 50 tysięcy egzemplarzy, bez żadnych koncertów i promocji, dlatego zrobiliśmy drugą płytę. Spróbujemy zagrać kilka koncertów. Mamy oferty, żeby zagrać na promach i temu podobne historie. Jeżeli czas pozwoli to w 2017 coś zagramy. Moim celem jest pograć przez kilka tygodni i nagrać to na DVD dla fanów.

> *Kiedy gram na bębnach i patrzę przez okno, jak mój syn kopie sobie piłkę, rzucam pałeczki i lecę z nim pograć*

W 2016 zagrałeś także podczas Classic Rock Awards w Tokyo z kilkoma swoimi bohaterami...
To były jedne z najlepszych tygodni w moim życiu. Ross Halfin (rockowy fotograf) zadzwonił do mnie i powiedział, że składają zespół na potrzeby tej imprezy, wymienił przy tym te wszystkie nazwiska, jak np. Jeff Beck. Zapytałem więc, co ja miałbym tam robić, a on, że byłbym perkusistą zespołu. Jeff Beck jest jednym z moich idoli i samo spotkanie z nim byłoby dla mnie wystarczające, a co dopiero grać z nim i to kilka klasycznych utworów. Phil Collen też tam był, więc zagrałem *Hysterię*, później razem z Joe Perrym zagraliśmy *Sweet Emotion*. Musiałem się nauczyć 27 piosenek różnych artystów. Największym wyzwaniem był Jeff Beck. Granie z nim przebiło wszystko, co do tej pory zrobiłem. Jimmy Page niestety nie zagrał, ale prezentował nagrodę za całokształt właśnie dla Jeffa Becka. Na imprezie po ceremonii gadałem z Jimmym Pagem na temat życia, zupełnie nie o muzyce. Chciałem mu powiedzieć: „Człowieku, napisałeś *Stairway To Heaven*!". To było takie surrealistyczne. A żeby tego było mało, to na imprezę leciałem tam prywatnym odrzutowcem Johnny'ego Deppa. Johnny mnie nie znał, a tu nagle znajdujemy się w jednym samolocie, stykając się niemal kolanami. Dżemowaliśmy sobie przez 5 godzin podczas tego 11-godzinnego lotu. Ma taki mały piecyk gitarowy w samolocie i po prostu sobie graliśmy. Powiedział mi: „Hej, jeżeli Korn chce zrobić jakieś demo, to niech wpadnie do mojego studia na chatę." Pomyślałem: „Ta, jasne, pójdę do domu Johnny'ego Deppa i nagramy sobie z Kornem demówkę". To było dopiero surrealistyczne. To fajny gość.

Materiał przygotowali: Staszek Piotrowski, Kajko, Rich Chamberlain
Zdjęcia: Joe Branston

Fot. Igor Drozdowski

„ZAGRAJ W TO Z KOBIETĄ"

Witam was w pierwszym odcinku naszego cyklu. Nie będzie to klasyczna szkółka prowadząca was przez podstawy gry – od trzymania pałek do sukcesywnie rozwijających się zagadnień – bo tego dookoła macie aż nadto... Ze względu na niewielką ilość naszych spotkań dotkniemy różnych tematów, a raczej różnych rytmów, które mogą okazać się pomocne w waszych działaniach muzycznych. Będzie mnie wspierał w tych poczynaniach Piotr „Mańkover" Mańkowski – gitarzysta i lider zespołu Wolf Spider/Wilczy Pająk, który podłoży kilka riffów pod moje granie.

(materiał video dostępny na media.avt.pl)

Na początek zacznijmy od 4 podstawowych rytmów wykorzystywanych w muzyce rockowej i metalowej. Pierwszy przykład to wręcz nieludzko nadużywany rytm przez perkusistę zespołu Metallica – Larsa Ulricha:

Przykład 1

O wiele ciekawiej on zabrzmi, kiedy dołożymy do drugiego werbla przednutkę podwójną na stopach. Wówczas nabiera charakteru bitu Vinnie Paul'a, wyjętego z kawałków Pantery.

Przykład 2

Ale możemy zamienić podwójną przednutkę w stopach na 2 szesnastki i wówczas uzyskamy rytm często grywany w muzyce zespołu Machine Head przez Chrisa Kontos'a czy Dave'a McClain'a.

Przykład 3

Jeśli do przykładu 1 dołożymy jedną szesnastkę w stopie to uzyskamy bardzo charakterystyczny rytm wykorzystywany nie tylko w muzyce rockowej czy metalowej, ale również innych gatunkach, jak chociażby w punk rocku...

Przykład 4

I na koniec klasyka metalu czyli „jazda na 2 stopy".

Przykład 5

W następnym odcinku skupimy się na stopie, która jest totalnie podporządkowana riff'owi gitary, więc „Zagraj w to z kobietą".

Szkoła video z Beatą dostępna na stronie media.avt.pl

Przykład 1

Paiste
Pearl
pro-mark
REMO

video
sprawdź: media.avt.pl

STICK CONTROL GROOVE

(materiał video na media.avt.pl)

Piotr Czyja – instruktor szkoły perkusyjnej Drumset Academy. Nauczyciel z ponad 15-letnim doświadczeniem. Prowadził wiele warsztatów w Polsce, jak i za granicą m.in. „Warsztaty Werblowe" czy „Pociąg perkusyjny". Zafascynowany różnorodnością gatunków muzycznych i technik perkusyjnych, w tym legendarnych technik Gladstone'a oraz Moellera.

Książka „Stick Control" mimo upływu lat, od pierwszego ukazania się w 1935 r., nie traci na aktualności. Jest uznawana za najważniejszą książkową szkołę perkusyjną wszech czasów. Znajduje się na pierwszym miejscu zestawienia 25 ponadczasowych publikacji wg miesięcznika „Modern Drummer". Stanowi ona nie tylko zestaw doskonałych ćwiczeń werblowych, ale jest też inspiracją do adaptowania ich na zestaw. Można to oczywiście robić na bardzo wiele sposobów.

Otwierając książkę na pierwszym rozdziale zatytułowanym „Single Beat Combinations" widzimy zestaw 72 kombinacji uderzeń. Aby rozpocząć kombinowanie z danym patternem na zestawie, należy wcześniej rozegrać go w kilku tempach na werblu oraz zapamiętać sticking (kolejność rąk), aby grać go z głowy, a nie z kartki.

Możemy wykorzystać podane schematy do budowania rytmów. Stąd nasz tytuł, gdyż każdy groove w tym artykule będzie wynikał z ćwiczeń „Stick Control". Załóżmy, że połowę taktu oznaczoną symbolicznie dwoma slashami, zagramy za pomocą motywu z książki, natomiast drugą połowę będzie stanowił rytm ósemkowy.

1

Pierwszym ćwiczeniem w książce jest kombinacja rąk PLPL PLPL. Zagrajmy prawą ręką na hi-hacie, a lewą na werblu. Lewa ręka gra duszki. Prawa ręka przenosi się na werbel, aby zagrać akcent na 2. W najprostszej formie gramy stopę na „raz" i na „trzy".

2

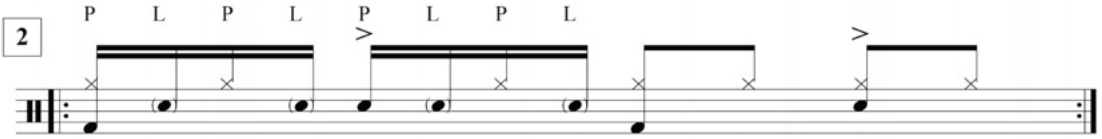

Gdy już przyzwyczaimy się do grania w ten sposób, można zastosować przeróżne warianty stopy. Oto jeden z nich:

3

Drugim ćwiczeniem jest odwrotność poprzedniego, czyli jedynki grane od lewej: LPLP LPLP. Lewa ręka oprócz duszków zagra także akcent werbla. Początkowo dziwne będzie rozpoczynanie taktu od lewej ręki, ale także w graniu trzeba łamać stereotypy.

4

Zachęcam do wymyślania wariantów stopy. Dzięki temu można bardzo ciekawie rozbujać rytm.

5

Trzecie ćwiczenie to dwójki: PPLL PPLL. Prawa ręka oprócz partii hi-hatu zagra także akcent werbla oraz duszka bezpośrednio po akcencie. Takie uderzenie, gdy bezpośrednio po akcencie mamy cichą nutę, nazywamy Control Stroke. Po tym uderzeniu lewa ręka zagra na hi-hacie. Gdyby grała ona dalej na werblu to mielibyśmy sześć uderzeń werbla non-stop.

6

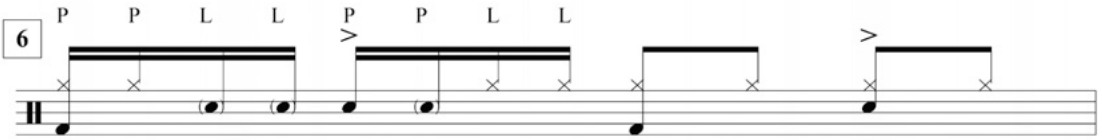

W wariancie tego rytmu stopa zagra dwie szesnastki na początku taktu.

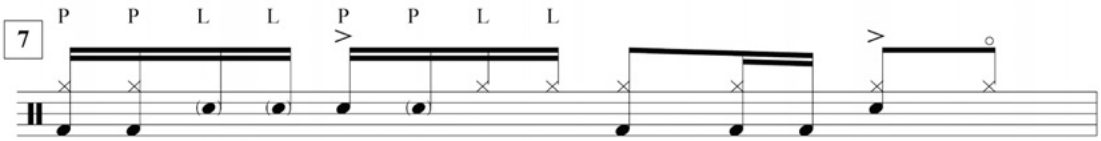

Czwarty przykład to dwójki rozpoczynane lewą ręką: LLPP LLPP. Rytm rozpocznie się od dwóch duszków. Control Stroke będzie grany lewą ręką.

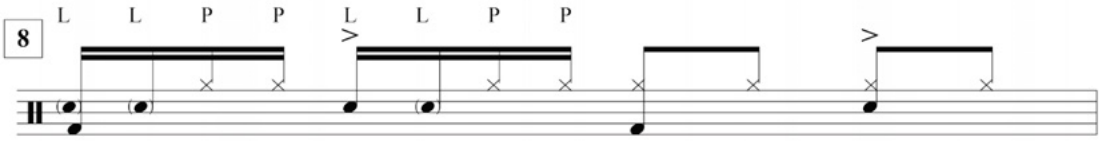

Oto jeden z wariantów, który powstał w trakcie ćwiczenia tego motywu.

Jeśli zdarza ci się siedzieć przy zestawie twierdząc, że nie masz co ćwiczyć, to otwórz sobie „Stick Control" i bądź kreatywny. Podane przykłady są tylko początkiem wspaniałej przygody z tą książką. Rozegrałem tylko cztery z siedemdziesięciu dwóch ćwiczeń. Zatem do dzieła.

Pozdrawiam
Piotr Czyja

video
sprawdź: media.avt.pl

NA KOWADLE

Miesiąc temu rozpoczęliśmy nowy cykl warsztatów. Na kowadło kładziemy sposób pracy na linii gitara – bębny. Bierzemy się za aranżowanie partii bębnów czyli wykorzystanie naszych technicznych umiejętności w taki sposób, aby to, co zagramy, nie było tylko odtworzeniem ćwiczeń i bezduszną klepaniną, ale integralną częścią kawałka. Czymś, czego chce się słuchać. Po prostu muzyką.

(materiał video dostępny na media.avt.pl)

GITARA: KRIMH „CAŁOŚĆ"

W poprzednim odcinku przeanalizowaliśmy krok po kroku kilka riffów zagranych przez Kerima. Szukaliśmy różnych rozwiązań rytmicznych do każdego z nich. Dziś połączymy to wszystko w całość – czyli budujemy aranż naszego mini kawałka.

Początek (Riff 1)

Zacząłem dość klasycznie łapanym crashem i powolnym napędzaniem na ride i blachach od cichej dynamiki. Starałem się tu rozłożyć napięcie przez cały 1 obrót gitary. W drugim kółku zdecydowałem się wyprowadzić rytm, orkiestrując go na tomach przeplatanych stopą podkreślającą pustą strunę gitary (patrz: wariant 3 1go riffu w poprzednim numerze magazynu). Końcówkę tego kółka wyprowadziłem przejściem (RLRLKK RLRLKK RLKK RLKK RLKK RLRLKK) od niskich tomów do wysokich „otwierając" coraz bardziej bębny i wyprowadzając beat z werblem.

Następne 2 kółka zagrałem bazując na wariancie 1 (jadącym) z poprzedniego odcinka. Dodałem do tego trochę akcentów na blachach, podkreślając riff. W drugiej połowie tego przelotu akcentowałem naprzemiennie chinę i crash, aby zaznaczyć nadchodzący bardziej dynamiczny beat.

Sama końcówka ostatniego kółka to już przejście (klasyczny młynek), wyprowadzający nas na szybką „polkę" w następnymi riffie.

Zwrotka (Riff 2)

Klasyczna Slayer'owska polka od werbla (Wariant 2) ozdobiona kilkoma akcentami na początek frazy. W połowie naszej zwrotki przechodzę na hi-hat, aby uniknąć wrażenia „stania w miejscu" z beatem. Sam koniec to już wyprowadzenie i zagęszczenie do szenastkowego feelu, ponieważ w następnym riffie pojawi się...

Refren (Riff 3)

Blast. Akcentowany pod gitarę grany z ride (podobnie, jak w przykładzie z ubiegłego miesiąca). Drugi obrót riffu zdecydowałem się zagrać z 16tkowymi stopami, również rozkładając akcenty po blachach (wariant 2).

Zakończenie (Riff 2)

Powoli uspokajamy bębny – zbliżamy się do końca. Stopniowo wyhamujemy pęd po blaście, grając ponownie polkę od werbla przez pierwsze kółko, a następnie przechodząc do wariantu 1 (osadzonego). Sam kawałek kończę cięciem, grając „nabicia" na stopie, a następnie na werblu i floor tomie.

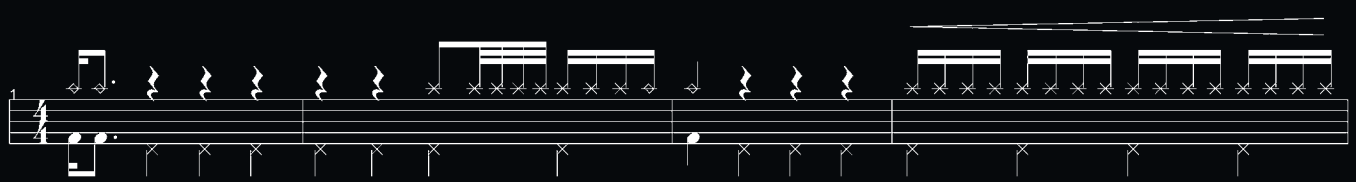

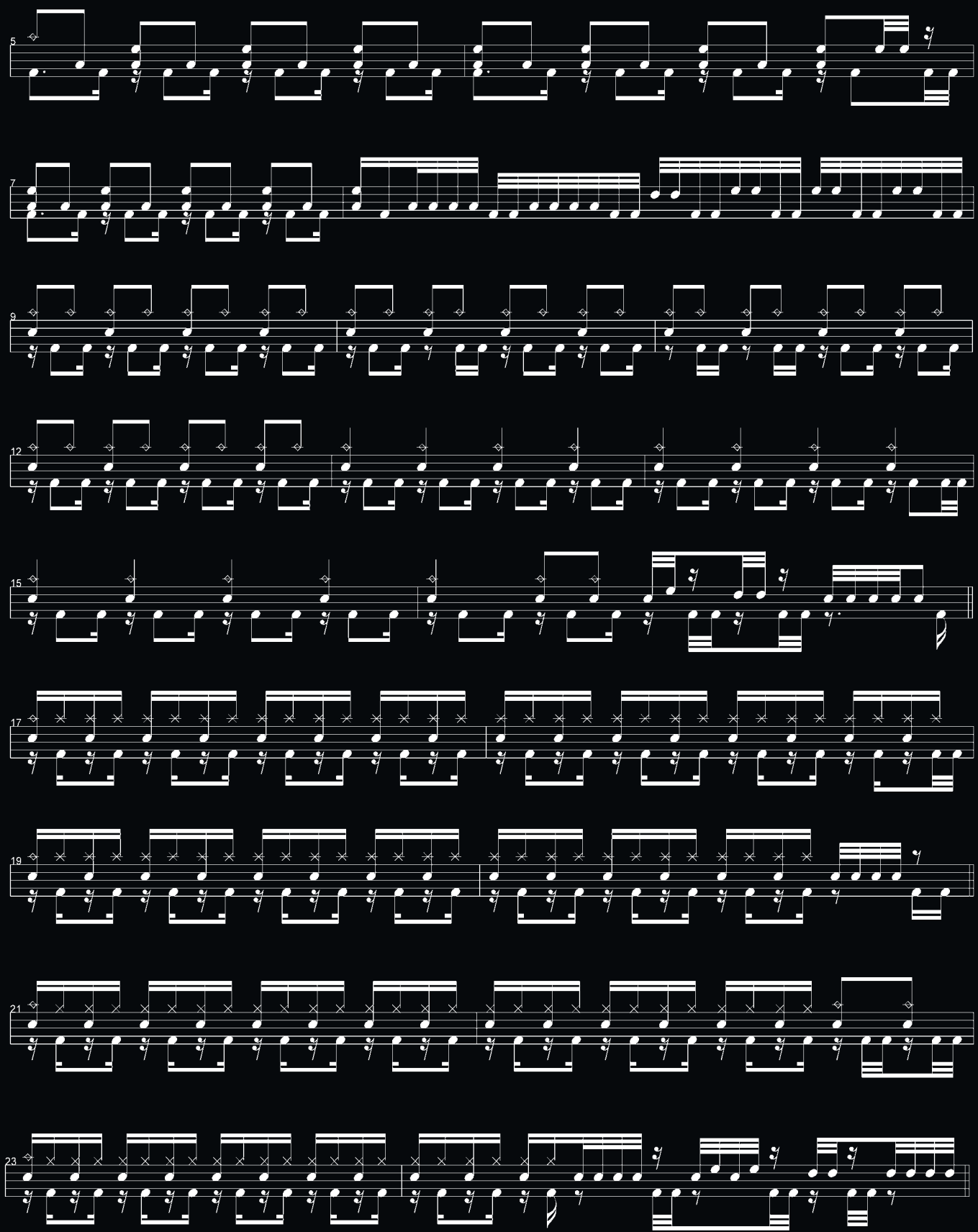
5
7
9
12
15
17
19
21
23

Tak mniej więcej prezentuje się mój pomysł na aranż w tym kawałku. Mam nadzieję, że jakoś was to zainspiruje do szukania własnych rozwiązań – a może nawet podsunie jakieś nowe pomysły. Zachęcam do kombinowania na własną rękę! Do zobaczenia za miesiąc!

WARSZTATY MUZYCZNE
PERKUSJA + BAS
JAM SESSION + KONCERT
ANDREW "THE BULLET" LAUER BAND

HAJER LEVEL
DRUM & BASS WORKSHOP

1-2 04 2017

PARK TRADYCJI
GÓRNICTWA I HUTNICTWA

UL.ELIZY ORZESZKOWEJ 12, 41-106 SIEMIANOWICE ŚLĄSKIE

BILETY W CENIE: 90 ZŁ DOSTĘPNE NA WWW.SIEMCK.PL
ORAZ W KASACH SIEMIANOWICKIEGO CENTRUM KULTURY

PERKUSJA
PETER SZENDOFI
-WĘGRY-
PIOTR CZYJA
-POLSKA-

GITARA BASOWA
ANDREW LAUER
"THE BULLET" -USA/GER-
KOSMA KALAMARZ
-POLSKA-

ORGANIZATORZY:

PARTNERZY:

KNOCK OUT PRODUCTIONS

ZAPRASZA

SABATON
+ ACCEPT & TWILIGHT FORCE
27.02.2017 - GDAŃSK "ERGO ARENA"
28.02.2017 - WROCŁAW "HALA STULECIA"
01.03.2017 - WARSZAWA "TORWAR"
03.03.2017 - TAURON ARENA KRAKÓW

BLUES PILLS
+ AGYNESS B. MARRY & THE FERAL TREES
01.03.2017 - GDAŃSK "B90"
02.03.2017 - WARSZAWA "PROGRESJA"
04.03.2017 - KRAKÓW "KWADRAT"

BATTLE BEAST
+ MAJESTY & GYZE
05.03.2017 - WROCŁAW "LIVERPOOL"

CONAN
+ DOWNFALL OF GAIA, HARK & HIGH FIGHTER
11.03.2017 - WARSZAWA "POGŁOS"

TRIPTYKON
+ SECRETS OF THE MOON, BLAZE OF PERDITION & MORD'A'STIGMATA
16.03.2017 - KRAKÓW "KWADRAT"
17.03.2017 - WROCŁAW "A2"
18.03.2017 - WARSZAWA "PROGRESJA"
19.03.2017 - GDAŃSK "B90"

DANKO JONES
+ AUDREY HORNE
23.03.2017 - WARSZAWA "PROXIMA"
24.03.2017 - KRAKÓW "KWADRAT"

BLOODBOUND
+ CRYSTAL VIPER & THOBBE ENGLUND
28.03.2017 - GDAŃSK "B90"
29.03.2017 - WARSZAWA "POGŁOS"

FLOTSAM & JETSAM
+ DEW-SCENTED & IZEGRIM
06.04.2017 - KRAKÓW "ZAŚCIANEK"

PERTURBATOR
+ SUPPORT
11.04.2017 - WARSZAWA "PROGRESJA"

HATEBREED
+ DYING FETUS & SUPPORT
14.04.2017 - WARSZAWA "PROGRESJA"

NAPALM DEATH
+ BRUJERIA, POWERTRIP & MENTOR
04.05.2017 - KRAKÓW "KWADRAT"

ORANSSI PAZUZU
+ COBALT & ENTROPIA
12.05.2017 - KRAKÓW "KWADRAT"

BILETY KOLEKCJONERSKIE DOSTĘPNE NA WWW.KNOCKOUTPROD.NET, BILETY SYSTEMOWE DOSTĘPNE W SIECI TICKETPRO.PL ORAZ EVENTIM.PL WIĘCEJ INFORMACJI NA STRONIE ORGANIZATORA WWW.KNOCKOUTPROD.NET

WWW.KNOCKOUTPROD.NET /PRODUCTIONS.KNOCK.OUT /KNOCKOUTPROD APLIKACJA KNOCK OUT PROD. DOSTĘPNA NA iOS & ANDROID

audio
sprawdź: media.avt.pl

Fot. Dominik Malik

Prezentuje: Łukasz Chmieliński

Perkusista: Phil „Philthy Animal" Taylor
Płyta: *Iron Fist*
(Bronze/Castle Communications 1982)
Autorzy: Phiip Taylor, Ian Kilmister oraz Edward Clarke
Tempo: 150 bpm

MOTORHEAD
IRON FIST

Fot. Rex Shutterstock

Koniec roku 2015 to cezura zamykająca blisko czterdziestoletni okres działalności brytyjskiej legendy – Motorhead. W przeciągu kilku tygodni zmarli perkusista z klasycznego okresu grupy Phil „Philthy Animal" Taylor i prawdziwa ikona rock'n'rolla, frontman Lemmy Kilmister, którego śmierć definitywnie zakończyła działalność grupy. W dzisiejszym numerze przypominamy nieco mniej znany utwór „Iron Fist", tytułową kompozycję z szóstego albumu z 1982 roku. Po wysłuchaniu kilku pierwszych taktów nie mamy wątpliwości, że to klasyczny Motorhead. Cała kompozycja oparta jest na szybkim double-time, który w wykonaniu Taylora zagrany jest z energicznym pulsem. Nie ma tu zbyt wiele miejsca na finezję, zabawę dynamiką czy artykulacyjne niuanse. Najważniejsze jest zachowanie time'u i rockowej energii. Dodatkowym wyzwaniem przy tym poziomie intensywności są szybkie przejścia. Taylor pokazuje cały ich arsenał i jak można usłyszeć w pierwowzorze jest w nich sporo miejsca na improwizację. Dlatego zachęcam do prześledzenia zapisu nutowego wraz z oryginalnym nagraniem.

ZWROTKA
Akcenty na crashach – na koniec czterotaktowej zwrotki i w co drugim takcie refrenów
bez crasha
REFREN
Na refreny składa się nietypowa siedmiotaktowa fraza
ZWROTKA
bez crasha
REFREN
x 2
SOLO GITARA
bez crasha
x 6

audio
sprawdź: media.avt.pl

Mikkey Dee godnie zastąpił Animala w Motorhead

Fot. CleanYourClock – promo

Metal Mind Productions ZAPRASZA

POŻEGNALNA TRASA
THE LONG GOODBYE TOUR

deep purple

\+
SPECIAL GUESTS

23 MAJA 2017
ŁÓDŹ, ATLAS ARENA

24 MAJA 2017
KATOWICE, SPODEK

DEEP-PURPLE.COM

INFORMACJE O KONCERTACH: TEL. 32/205 25 00 (WEW. 126), 32/253 71 82, E-MAIL: ZAMOWIENIA@METALMIND.COM.PL, WWW.METALMIND.COM.PL • SPRZEDAŻ WYSYŁKOWA: TEL. 32/253 71 82, SHOP.METALMIND.COM.PL
BILETY RÓWNIEŻ W SPRZEDAŻY NA STRONACH: SHOP.METALMIND.COM.PL, WWW.TICKETPRO.PL, WWW.EVENTIM.PL, WWW.EBILET.PL, WWW.BILETIN.PL

ANTYRADIO STRÖER HELIOS cojestgrane24 empik HAMMER onet. Gitarzysta Perkusista KONCERTOMANIA TVP 3 KATOWICE TVP 3 ŁÓDŹ ANTYRADIO.PL

MY TEŻ **TRAFIAMY** W PUNKT

Gitarzysta + Basista

T-CYMBALS Metal Shop

T-cymbals

Turecki producent nie należy do największych manufaktur talerzy i w odróżnieniu od obu Istanbułów (Agop i Mehmet) nie aspiruje, by dobić do tzw. Wielkiej Czwórki. Nie oznacza to jednak, że oferowane przez T-Cymbals talerze są słabe. Do tej pory byliśmy zadowoleni, ale teraz mamy zupełnie inną sytuację...

O co dokładnie chodzi? Tureckie blachy to zazwyczaj instrumenty o ciemnym i ciepłym charakterze. To dobre blaszki do muzyki jazz, wszelkich odmian popu, alternatywy itp. Turki nie słyną z super wytrzymałości i dotyczy to każdej, naprawdę każdej tureckiej firmy, bo Anatolian, Meinl Byzance, Turkish, Bosphorus, Istanbul Mehmet i Agop (w Agopie akurat z kilkoma wyjątkami), Impression, Soultone to blachy robione identycznie! Proces tworzenia, który przekłada się na brzmienie i wytrzymałość tych instrumentów jest dokładnie taki sam w każdej z tych firm. A zdarza się, że panowie machający młotkami i ścinający dłutkiem biegają od fabryki do fabryki. T-Cymbals Metal Shop celują w półkę, gdzie pałami machają metalowcy. Blaszki są przeznaczone dla perkusistów, lubiących konkretne mocne brzmienie, a to wśród tureckich producentów nie jest lubiany „target".

Blachy są wykonane ze znanego chyba wszystkim brązu B20 (80 procent miedzi i 20 procent cyny), kute ręcznie, łącznie z główką. Skrawane i znowu poprawiane młotkiem. Później wypolerowane do wersji „brilliant", efektownej, ale na której niestety od razu widać ślady paluchów. Producent starał się zachować dwie strefy wykończenia, widoczne na zdjęciach.

T-CYMBALS WARTO PRZETESTOWAĆ I WIELU METALOWCÓW POWINNO PRZYJRZEĆ SIĘ BLACHOM METALSHOP

Nie da się nie zauważyć wielkiej główki w talerzu ride. Bell jest naprawdę konkretnych rozmiarów, a model 21" od razu budzi skojarzenia z legendarnym już 21" Mega Bell ride od Zildjiana. Brzmienie T-Cymbals jest jednak zupełnie inne, nie tak jasne i wiercące jak Mega Bell, chociaż także piekielnie głośne i przenikliwe. Gęsto grany ma czytelne „tyknięcia" i potrafi się solidnie rozbujać dając jasne, metaliczne tło.

Set, jaki dostaliśmy do testów **to typowo metalowa konfiguracja**. 12" splash, 18" crash, 14" hi-hat i 21" ride. Jest to wersja regularna, bo firma oferuje jeszcze wersję Extreme. Teoretycznie dostępne są podstawowe rozmiary (np. crash 16" i 18"), ale z pewnością jest możliwość zamówienia talerzy w całym wachlarzu rozmiarów.

Talerze mimo swoich gabarytów (grubość) **brzmią typowo „turecko"**, co jest efektem wykorzystanego brązu oraz sposobu, w jaki zostały wykonane. Są głośne, ale przy tym mają w sobie dużo ciepła, chociaż są znacznie jaśniejsze. Bardzo wybuchowe i wymagają konkretnego uderzenia, co pozwala na uzyskanie pełni możliwości, jakie oferują. Wybrzmiewają dość długo.

Hi-hat jest bardzo soczysty i miękki. Szybko i ostro reaguje na pracę nogą, grany lekko domknięty jest bardzo głośny, ale nie wiercący. Świetnie wychodzi na nim akcentowanie i granie urozmaiconych gęstych partii. Dobry instrument na duże sceny. W klubie może być zabójczy, zresztą jak cała seria Metalshop.

Splash ma 12" i w połączeniu ze swoją grubością jest to blacha, która przebije niejeden cienki jazzowy crash. Wybuchowy, mięsisty, doskonale odzwierciedla swoją nazwę „splash"!

PODSUMOWANIE

Turecka marka talerzy dostępna jest głównie w sieci sklepów Riff. To dobra informacja z racji ilości sklepów w całej Polsce. Jak to powiedziała jedna z osobowości polskiego rynku perkusyjnego „teraz każdy powiat ma swojego Turka". Rzeczywiście coś w tym jest i sklepy biorą się za dystrybucję kolejnych tureckich firm. T-Cymbals warto przetestować i wielu metalowców powinno przyjrzeć się blachom Metalshop. Pod kątem przeznaczenia są lepsze od wielu blach tej samej kategorii producentów Wielkiej Czwórki (przypomnijmy: Zildjian, Sabian, Meinl, Paiste), a od niektórych modeli nawet znacznie lepsze. Są to blachy z charakterem, zarówno wizualnie (nie są infantylne), jak i brzmieniowo. Bezkompromisowe, mocne i pełne agresji. Warto zwrócić na nie uwagę, ale dotyczy to muzyków szukających właśnie takich stanowczych instrumentów.

Dostarczył: Zibi (emuzyk.pl)

POLECA! Perkusista POLECAM

PEARL DECADE MAPLE

Gigant perkusyjny w zeszłym roku zaprezentował nową serię bębnów, o której póki co nie słychać zbyt dużo w Polsce. W związku z tym wzięliśmy zestawy Decade na warsztat i sprawdzamy, co w nich jest takiego ciekawego...

Pearl®
The best reason to play drums.

Szczerze mówiąc, pierwszy bliski kontakt z instrumentami Decade mieliśmy podczas imprezy urodzinowej Pearl, gdzie byliśmy zaproszeni przez firmę (opisywaliśmy w numerze 4/2016). Tam też spędziliśmy dużo czasu na dokładnym sprawdzaniu tych bębnów, a dzięki Saschy Waack mogliśmy posłuchać brzmienia bębnów w akcji. Działo się to z każdej możliwej perspektywy plus możliwość porównania z innymi zestawami Pearl, zarówno niższych serii, jak i najwyższych perełek. Ponadto mogliśmy sprawdzić, jak bębny brzmią pod mikrofonami.

PEARL CHWALI SIĘ, ŻE JEST PIERWSZĄ FIRMĄ, KTÓRA OFERUJE KLON TAK OBROBIONY W TAK NISKIEJ CENIE

Miejsce: Jeżeli chodzi o umiejscowienie bębnów Decade w wielkim katalogu Pearl to można usadowić je na 3 miejscu, licząc od zestawów z najniższej półki, zaraz nad serią Export. Decade po prostu zastępuje mocno wyeksploatowaną serię Vision.

Klon klonowi nierówny, ale charakterystyka tego drewna i jego właściwości są bardzo podobne. Duże znaczenie ma **jakość wykonania** i łączenie poszczególnych warstw. Decade nie korzysta z najlepszych klonów Ameryki Północnej z racji kosztów, ale mimo wszystko materiał, jaki został wykorzystany, został przygotowany w sposób perfekcyjny. Mocno zbite, twarde korpusy. Zgodnie z techniką, jaką wykorzystują w fabryce, decyzja o dożywotniej gwarancji wydaje się być łatwą do podjęcia.

Ceny. Zestaw Decade na centrali 20" można kupić w sklepie DrumCenter za 3890 zł. Zestaw z 22" centralą w tym samym sklepie kupimy za 4299 zł, ale mamy tu dodatkowy drugi floor! Zestaw na 22" z jednym floorem w sklepie Thomann kupimy za nieco ponad 4000 zł (929 euro – w zależności od kursu). Podobna cena (ale bez wahania kursu) jest w warszawskim sklepie Pro Drum.

Werbel jest w kolorze zestawu. Ma rozmiar klasyczny, czyli 14"x5,5". Wszystkie parametry są identyczne jak cały zestaw (korpus). Zazwyczaj werble bywają traktowane po macoszemu w gotowych „shell setach". Ten brzmi naprawdę interesująco. Jest sypki, kruchy i dźwięczny przy grze z rimem. Dobry do dynamizowania, dość uniwersalny. Można uznać go za miłą niespodziankę.

Rozmiary bębnów są w zgodzie ze współczesną tendencją do spłycania tomów. Bębny wielu firm tracą kolejny cal na swej głębokości. Dlatego mamy tomy 10"x7" i 12"x8". Floor tomy są klasyczne, czyli 14"x14" i 16"x16". Centralki mamy 20"x16" i 22"x18". W katalogu można znaleźć też opisaną centralkę 24"x14", tom 8"x7" i ciekawy gong drum, który prezentuje się rewelacyjnie i jest przykładem na to, że z bębnów Decade można stworzyć w pełni profesjonalny zestaw beczek.

Montaż bębnów. Krawędzie korpusów ścięte są pod kątem 45 stopni. Na to zakładamy naciąg Remo UT Pinstripe, (na centralkę przezroczysty Powerstroke i powlekany Ported UT). Dociskamy naciąg stalową obręczą 1,6 mm Triple Flanged. Tomy zawieszamy na mocowaniu OptiLock, które trzyma się na holderze PH9001. Śrubki wkręcamy w nowe małe lugi NDL. Floor tomy stawiamy na nóżkach R-40 Air Suspension.

Hardware całego zestawu to seria 830 i dostajemy tu statyw łamany, prosty, pod werbel i stopkę Demonator P-930. Pearl słynie z dobrej jakości hardware i obecność takiego „żelastwa" w zestawie Decade jest z pewnością dużym plusem.

Decade są w pełni wykonane z klonu. Lakierowane drewno dostępne jest w siedmiu kolorach. Chyba mało kogo dziwi, że wykorzystano tu klon, ale pamiętajmy, że w tańszych zestawach klon nie jest wcale tak oczywistą rzeczą. Stagg był pierwszą firmą, która zrobiła budżetowy klonowy zestaw (jeszcze w latach 90). Tutaj Pearl chwali się, że jest pierwszą firmą, która oferuje klon tak obrobiony w tak niskiej cenie. Tak naprawdę cena nie jest za niska i pewnie znalazłoby się kilka firm z tańszymi klonowymi bębnami.

Korpusy Decade są stosunkowo cienkie. 6 warstw o łącznej grubości 5,4 mm. W odróżnieniu od Exporta i swego poprzednika – Vision jest to znacznie cieniej. Ponadto w odróżnieniu od tych dwóch zestawów, wszystkie warstwy są tej samej grubości (0,9 mm) i taki układ budowy korpusów można znaleźć np. w... Reference Pure, a wiadomo, jak genialne są to beczki.

Rozstawienie zestawu i przygotowanie go do gry nie sprawia żadnych kłopotów. Wszystko jest jasne, przejrzyste i logiczne. Nie ma jakichś niemiłych niespodzianek i udziwnień, które mogłyby zaskoczyć ewentualnego nabywcę, nawet amatora. Dotyczy to zarówno bębnów, jak i całego hardware. Nowoczesne bębny w klasycznej formie i dobrym wykonaniu, gdzie części pasują i nie trzeba traktować elementów „czujnikiem" (czyli młotkiem).

Mając dane odnośnie konstrukcji bębnów **można spodziewać się konkretnego brzmienia**. Bardziej zorientowani powinni wiedzieć, co otrzymają. Faktycznie, jest to idealne odzwierciedlenie całej konstrukcji. Decade to bębny jasne z szerokim i bardzo miękkim środkiem, a do tego bardzo ciepłe. Wyraźny atak, gdzie w przypadku dobrych bębnów brzozowych jest kłujący, tu w naszym klonie jest bardziej dociskający. Zestaw brzmi spójnie i doskonale się uzupełnia. Na scenie pod mikrofonami brzmiał rewelacyjnie i szczerze mówiąc nie ustępował flagowcom Pearl.

PODSUMOWANIE

Trochę zaskakujący zestaw Pearl z racji olbrzymiej ilości elementów znanych z perkusji, które kosztują znacznie więcej. Wiadomo jednak, że dużą rolę gra marketing i mimo częstego zaklinania się, że gra instrument, a nie nazwa, to dla wielu perkusistów ustawowo zdecydowanie lepszy będzie Masters niż Decade. Tymczasem faktyczna różnica w brzmieniu jest taka, że niektórym bardziej spodoba się brzmienie Decade. Dla kogo więc będzie zestaw beczek Decade? Po pierwsze – wszyscy szukający dobrych bębnów w tym przedziale cenowym. Stosunek jakości do ceny jest tu powalający na naszą korzyść! Czy to fani Pearla, czy też po prostu ci, co chcą mieć świetne beczki. Po drugie – ci, którzy chcą mieć profesjonalny (tak, tak) drugi zestaw bębnów do koncertów i sytuacji o tzw. podwyższonym ryzyku (np. imprezy w hulaszczych klubach, wątpliwy transport itp.). Jeśli szkoda nam naszego Masterworksa lub Referenca, to spokojnie możemy wesprzeć się zestawem Decade. Naprawdę warto!

Dostarczył: Silesia Music Center (silesiamusiccenter.pl)

Perkusjonista

bębnimy najrytmiczniej

ZAWARTOŚĆ:

ROZMAWIAMY
– Manolo 82

WARSZTATY
– Gramy na congach 84

PREZENTACJA
– Schlagwerk CP-608 86

Fot. Mikołaj Myczkowski

ZAGRAĆ NA ŻUCHWIE OSŁA...

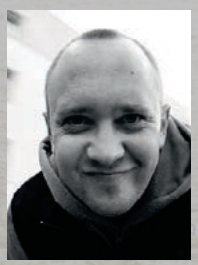

Perkusjoniści to – jak wiadomo – ludzie, którym nie brakuje fantazji w wybrzmiewaniu. Dlatego troszkę mnie boli, że w polskich sklepach muzycznych nie można kupić... żuchwy osła. Podobno świetnie brzmi. O tym przedziwnym instrumencie opowiedział mi José Manuel Albán Juárez – znakomity perkusjonista i perkusista. Oprócz tego, jak muzykuje się na żuchwie osła, Manolo opowiedział mi o wielu ciekawych zdarzeniach scenicznych, których mimo młodego wieku doświadczył jako perkusjonista. M.in. jak skutecznie stłumić bębny conga śpiworem. No, ale o tym poczytacie kilka stron dalej.

Z instrumentów konwencjonalnych cajony nieprzypadkowo często goszczą na łamach „Perkusjonisty". Stają się coraz popularniejszym instrumentem na scenach małych klubów czy w grupach perkusyjnych. Potężne możliwości brzmieniowe tych instrumentów sprawiają, że dobry perkusjonista potrafi z powodzeniem zaczarować skrzynką na scenie, a perkusiści, by nie wozić ze sobą do klubów całego bagażnika gratów, coraz częściej spoglądają na możliwości tych drewienek. Na naszym rynku jest ich coraz więcej. I dobrze! Przetestowałem Rolls Royce'a wśród „karmników" – cajon Schlagwerka z arystokratycznej rodzinki Fineline...

Bębnów conga w swoich lekcjach nie tłumi nasz profesor Dominik WaDaDa Muszyński. Studiując wnikliwie jego porady, możecie nauczyć się drugiej połowy partii calypso dla bębna średniego oraz partię rytmu bomba dla niskiego bębna, pochodzącą z Puerto Rico. Zachęcam do działań perkaszynowych i kontaktu z nami. Miłej lektury!

Wojtek Andrzejewski
wojciech.andrzejewski@magazynperkusista.pl

JOSÉ MANUEL ALBÁN JUÁREZ

DLA PRZYJACIÓŁ MANOLO...

Długo zastanawiałem się nad tytułem wywiadu z ciekawym muzykiem, jakim jest José Manuel Albán Juárez – perkusista i perkusjonista takich zespołów, jak Łona & The Pimps, Jimek czy Ten Typ Mes & Live Band oraz członek kolektywu SalsaCentral, który w czerwcu ubiegłego roku dołączył do grona endorserów Meinla. Wesoły, dynamiczny, pełen ekspresji i wiedzy na temat instrumentów perkusyjnych. Kiedy zobaczył, jak głowię się nad pełnym brzmieniem jego nazwiska, przedstawił mi się... O, właśnie tak, jak w tytule. Choć urodę ma egzotyczną, urodził się w Szczecinie. W 2003 roku zaczął grać z Maanamem, a występował i nagrywał m.in. z Tomaszem Stańką, Zbigniewem Namysłowskim, muzycznym klanem Waglewskich, Rei Ceballo i Calle Sol, Pauliną Przybysz i wieloma innymi.

Czujesz się bardziej perkusistą czy perkusjonistą?
Mocno zacząłeś... (śmiech). Ani bardziej perkusistą, ani perkusjonistą. Po prostu, bardzo cieszę się, że mam do dyspozycji tak dużo środków wyrazu, jak zestaw perkusyjny, ale i instrumenty perkusyjne – congi, timbalesy, cajon, bongosy i wiele innych, na których gram. Pierwsze były bongosy, potem zestaw perkusyjny, ale równolegle poznawałem też wszelkie dostępne „perkaszyny". Nie ograniczam się więc ani do jednej, ani do drugiej roli.

Wywodzisz się z muzycznej rodziny. Zaczynałeś grać pod okiem taty. Jak się rozwijałeś?
Ojciec miał zespół Son Latino, grający latynoskie klimaty. U niego stawiałem pierwsze kroki w świecie muzyki, poznawałem rytmy i style grania. Szybko zacząłem grać pierwsze koncerty. W Szczecinie, z którego pochodzę, chodziłem do szkoły muzycznej. Zrobiłem I i II stopień w klasie perkusji klasycznej. Szkoła dała mi świadomość muzyczną i wspaniałą bazę do rozwijania techniki. Była ważnym etapem w moim życiu. W 2000 roku przywędrowałem do Warszawy, gdzie zacząłem studia w Policealnym Studium Jazzowym przy ul. Bednarskiej. Ale chyba najwięcej nauczyłem się od artystów, z którymi dość wcześnie zacząłem pracować.

Czy nie uważasz, że zestaw perkusyjny ma bardziej zamkniętą formułę niż instrumenty percussion? Jest bardziej ograniczony w wyrazie?
Niekoniecznie. Sądzę, że problemem jest zamykanie się na brzmienia perkusjonaliów i to jedyna przeszkoda dla perkusistów. Wiadomo, że najlepsi i tak sięgają po tamburyna, bongosy czy cowbelle, choćby uwielbiany przez wszystkich Chris „Daddy" Dave. Kreacja brzmienia rytmu w piosence to długa droga, producenci osiągają idealne efekty poprzez układanie sampli, często nakładanie na siebie wielu brzmień. Grając na żywo, z powodzeniem można robić to samo, zakładając np. tamburyn na hi-hat lub używając floor toma zamiast stopy itd. Sposobów i instrumentów perkusyjnych jest nieskończona ilość, reszta to kwestia wyobraźni, muzykalności i w przypadku wykonawców techniki.

Dobry perkusjonista powinien...
Powinien poważnie traktować każdy dźwięk, który generuje na scenie lub w studiu. Powinien mieć świadomość tego, gdzie w muzyce, którą gra, pojawić się z konkretnym instrumentem. Powinien znać historię instrumentów. Dopiero znając oryginalne zastosowanie każdego z nich, można w pełni korzystać z jego walorów brzmieniowych i rozwijać je po swojemu. Mnie

bardzo interesuje historia różnych instrumentów. Zobacz, jak mocno ewoluował cajon. Jeden z moich ulubionych perkaszynów, wywodzący się z Peru, mocno wdarł się we współczesne trendy muzyczne. Dorabia się do niego całą infrastrukturę. Mikrofony, elektronikę, szlifuje się architekturę tej zwykłej niegdyś skrzynki, na której w wolnym czasie rytmizowali sobie niewolnicy z Afryki. Meinl, LP i inni producenci stworzyli ten instrument praktycznie od nowa, dzięki czemu inaczej funkcjonuje on w klubach czy na streetowym graniu, jak niegdyś we flamenco. Dobry perkusjonista powinien cały czas szukać barw brzmienia. I umieć dogadać się z perkusistą, żeby panowie nie wchodzili sobie na głowę. Często powinien przewidzieć, co zagra perkusista, żeby dopracować kolorem jego brzmienie.

Na bazie cajona powstają też inne instrumenty, choćby meinlowski Slap Top Cajon, od tego roku w wersji pod napięciem...
Choć brzmi podobnie, jest niezwykle ciekawym instrumentem, bo jednak zawiera też inne brzmienia niż klasyczny cajon. O elektronice nawet nie wspominam, bo ona zmienia bardzo wiele, jak nie wszystko. Milowy krok w tym temacie zrobił przecież Roland ze swoim El Cajon.

Do niedawna perkusjoniści byli po macoszemu traktowani przez techników na scenie. Często musieli pracować na jednym mikrofonie. Czy to się zmienia?
Owszem, zmienia się na lepsze. Są gatunki muzyczne, w których kluczową rolę w rytmie mają „przeszkadzajki". Zaczynając od salsy, najważniejsze w takim koncercie jest dobre nagłośnienie cowbella i cong. Nie ma tam stopy ani werbla i to często wprawiało w osłupienie realizatorów dźwięku. Ale z biegiem lat jest coraz lepiej. Mamy w Polsce to szczęście, że dysponujemy świetnym sprzętem i bardzo sprawną, ambitną kadrą w tej branży, więc jeśli nawet kiedyś panowały takie stereotypy, że przeszkadzajki są na jednym mikrofonie i to wyciszonym, to już na szczęście daleko za nami.

Dobry perkusjonista powinien cały czas szukać barw brzmienia. I umieć dogadać się z perkusistą, żeby panowie nie wchodzili sobie na głowę

Conga to chyba jedne z twoich ulubionych bębnów?
Bardzo lubię ich brzmienie i szeroki zakres dźwięków, jaki można z nich wydobyć na różne sposoby. Albo nie wydobyć mimo usilnych starań... (śmiech). Miałem taką wesołą przygodę kiedyś, na jakimś bardzo poważnym koncercie flamenco w teatrze we Freiburgu. Zapomniałem wyjąć z jednego z moich bębnów śpiwora, (jechaliśmy wtedy trochę w nieznane i nie wiadomo było, czy będzie hotel). W pośpiechu zainstalowałem się na scenie i tak sobie gram, a ten bęben w ogóle nie gada. Zorientowałem się dlaczego i spanikowałem. Nie wiedziałem, co robić, jak przerwać granie i wyciągać ten cholerny śpiwór? Nie chciałem robić tego na oczach publiczności, oczarowanej naszymi tancerkami i pięknymi dźwiękami gitary. Na szczęście w przerwie między setami udało mi się subtelnie położyć bęben na ziemi i wydobyć „tłumik".

Jakie jeszcze instrumenty perkusyjne są ci szczególnie bliskie i dlaczego?
Bardzo lubię tradycyjne peruwiańskie instrumenty. Quijada del burro to praojciec vibraslapa. Instrument to kość żuchwy osła z zębami, trzymając za jedną stronę uderza się w szczękę, wydobywając charakterystyczny grzechoczący dźwięk, a na zębach gra się trochę jak na guiro.

Z Peru pochodzi też Cajita Peruana. Mała drewniana skrzyneczka z zaopatrzoną w uchwyt klapką. Wiesza się ją na szyi i gra krótką pałką i klapą, bardzo taneczne i bardzo zabawne urządzenie.

Poza tym Udu. Dzbanek przepięknie akompaniuje gitarze, bardzo lubię to połączenie.

Jakiego perkusjonistę podglądasz? Na kim się wzorujesz? Z kogo czerpiesz?
Chętnie sprawdzam, co nowego ma do powiedzenia Pedrito Martinez, genialny kubańczyk, który w ostatnich latach wyciąga z muzyki kubańskiej piąte esencje. Towarzyszy mu w tym zwykle, niemniej utalentowany Peruwiańczyk Jahir Sala. Ponadto Frank „Knuckles" Walker z The Roots i polski perkusista Miłosz Pękala z grupy Kwadrofonik.

Rozmawiał: Wojtek Andrzejewski
Zdjęcia: Agnieszka Litarska

video sprawdź: media.avt.pl

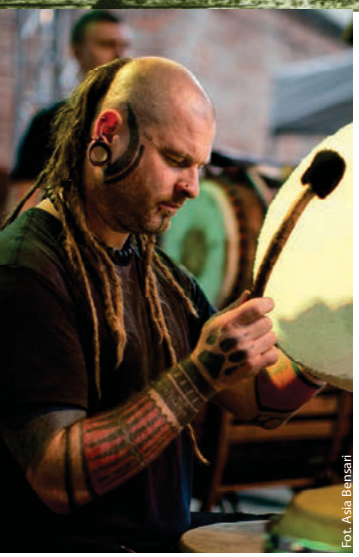
Fot. Asia Bensari

UCZYMY SIĘ GRAĆ NA CONGACH

Temat: Poszerzona partia *calypso* dla bębna średniego

(video instruktażowe na media.avt.pl)

Podczas tej lekcji nie nauczysz się żadnego nowego uderzenia. Zamiast tego spróbujemy nauczyć się drugiej połowy partii *calypso* dla bębna średniego, którą poznałeś na lekcji 1. Po połączeniu dwie połowy uformują jedną dwutaktową frazę.

Druga połowa jest bardziej prowokująca i śmiała niż pierwsza, bo składa się z uderzeń OPEN, pada na „i" w pierwszej miarze.

Rytm: Partia *calypso* dla bębna średniego (druga część)

1	+	2	+	3	+	4	+
•	○	•	○	○	○	•	•
R	L	R	L	R	L	R	L

A oto dwie połączone połówki. Pełny rytm zajmuje dwa takty, oddzielone grubszą, pionową kreską:

Rytm: Partia *calypso* dla bębna średniego

1	+	2	+	3	+	4	+	1	+	2	+	3	+	4	+
○	•	•	○	○	•	•	•	•	○	•	○	○	○	•	•
R	L	R	L	R	L	R	L	R	L	R	L	R	L	R	L

Jeżeli zaczniesz mylić się przy próbach szybszej gry, przerwij ją. Jeżeli trudność sprawia jeden z fragmentów, przećwicz go oddzielnie. Gdy w dalszym ciągu masz kłopoty, włóż ręce do kieszeni, zamknij oczy i wyobraź sobie, że grasz poprawnie. Albo zanieś bęben do innego pokoju, zmiana scenerii czasem pomaga. Jeśli i to nie pomoże, zrób przerwę lub poćwicz coś innego i wróć do tego elementu, kiedy się odświeżysz.

Cokolwiek robisz, nie próbuj eliminować błędów na siłę. Jeżeli rytm będziesz ciągle grać z błędami, nauczysz swoje ręce, że właśnie tak to należy grać. **Nie kombinuj. Każdy popełnia błędy.** Najważniejsze to wiedzieć, jak unikać ich powtarzania.

Temat: Partia *bomba* dla niskiego bębna

W ramach tej lekcji będziemy posługiwać się technikami, które już znasz, aby nauczyć się nowego rytmu. Będzie to partia *bomba* dla niskiego bębna, pochodząca z Porto Rico. Partię podzielimy na dwie części, aby nauka była łatwiejsza. Oto pierwsza połowa:

Rytm: Partia *bomba* dla bębna niskiego (pierwsza połowa)

1	+	2	+	3	+	4	+
△			○		○	○	
R			L		L	R	

Tę samą partię można grać w innym układzie rąk:

Rytm: Partia *bomba* dla bębna niskiego (pierwsza połowa)

1	+	2	+	3	+	4	+
△			○		○	○	
R			L		R	L	

Zwróć uwagę na różnicę pomiędzy dwoma powyższymi wersjami. W wersji pierwszej prawa ręka uderza w pełnych miarach: „raz" i „cztery". Ręka lewa gra nabicia „dwa i" oraz „trzy i". Niektórzy muzycy tak aranżują układ rąk, aby ręka prawa jak najszybciej uderzała w pełnych miarach. Sposób ten umożliwia szybkie orientowanie się, w którym miejscu rytmu się znajdujesz.

Niektórzy muzycy tak aranżują układ rąk, aby jak najczęściej grać na przemian raz lewą, a raz prawą ręką. Tacy muzycy preferowaliby drugą wersję. Jednakże nie ma znaczenia, którą ręką zaczynasz, pod warunkiem, że partia brzmi prawidłowo.

Druga połowa tego rytmu jest taka sama, jak pierwsza, z tą różnicą, że posiada cztery uderzenia OPEN zamiast trzech. Diagram części drugiej, oparty na wersji pierwszej, wygląda następująco:

Miarami będziemy nazywać pola oznaczone cyframi, a nabiciami pola oznaczone znakiem "+". Niektórzy teoretycy dyskutują, czy w muzyce afro-kubańskiej rzeczywiście występują miary i nabicia, ale uważają, że koncepcja ta jest użyteczna podczas analizowania rytmów.

Rytm: Partia *bomba* dla bębna niskiego (druga połowa)

1	+	2	+	3	+	4	+
△			○	○	○	○	
R			L	R	L	R	

Połączmy teraz obie części i zagrajmy jako jeden rytm:

Rytm: Partia *bomba* dla bębna niskiego

1	+	2	+	3	+	4	+	1	+	2	+	3	+	4	+
△			○		○	○		△			○	○	○	○	
R			L		L	R		R			L	R	L	R	

A oto ten sam rytm z uderzeniami TOUCH. Trochę trudniej grać w ten sposób, ale rytm ma pełniejsze brzmienie:

Rytm: Partia *bomba* dla bębna niskiego

1	+	2	+	3	+	4	+	1	+	2	+	3	+	4	+
△	•	•	○	•	○	○	•	△	•	•	○	○	○	○	•
R	L	R	L	R	L	R	L	R	L	R	L	R	L	R	L

Przekonasz się, że będziesz musiał trzymać ręce blisko bębna, jeśli spróbujesz grać ten rytm szybko. W rzeczywistości jest to zawsze najbezpieczniejszy i najbardziej efektywny sposób gry. Doświadczeni muzycy podczas grania solówek podnoszą czasem ręce wysoko w górę, aby grać głośniej lub stworzyć dramatyczny efekt. Ale dodatkowe ruchy rąk mogą ograniczać szybkość i dokładność gry, a także – dotyczy to zwłaszcza początkujących – mogą być przyczyną kontuzji.

Utrzymywanie rąk blisko bębna pozwala również utrzymywać stałe tempo, które jest daleko ważniejsze niż szybkość. Rytmy afro-kubańskie są generalnie odtwarzane w jednakowym tempie, bez żadnych zmian, chyba, że lider grupy zarządzi inaczej. Jeśli więc zacząłeś grać w wybranym tempie, staraj się go utrzymywać przez cały czas i ucz się to robić. W szczególności próbuj ograniczać naturalną tendencję do przyspieszania, gdy grasz głośniej i zwalniania, gdy grasz ciszej.

schlagwerk

W 2016 roku był hitem designerskim i sprzedażowym wśród cajonów z wyższej półki. W tym ma trochę lepszą cenę. Mowa o wysoce profesjonalnym „karmniku" z najszlachetniejszej rodziny cajonów Schlagwerka – Fineline. Ciekawe, miękkie brzmienie i ekskluzywne wykończenie „Dark Night" sprawiają, że człowiek zarwałby na nim niejedną noc...

SCHLAGWERK CP-608 FINELINE DARK NIGHT

Rolls Royce wśród „karmników"

Test tego cajona pisałem z trudem. Nie dlatego, że z literek trzeba montować wyrazy, a z tych zdania – najlepiej złożone, lecz dlatego, że zamiast o nim pisać, wolałem po prostu na nim grać. Jest piękny. Gdy dotarł do mnie dzięki uprzejmości dealera firmy Schlagwerk – sklepu Music Center Poznań, patrzyłem w niego tak gorliwie i zachłannie, jak niektórzy potrafią w święty obrazek czy jędrny biust jakiejś piękności. Ale do rzeczy i prosto z mostu: – To cajon dla tych, którzy cenią sobie miękkie, „snare'owe" brzmienie tego instrumentu. Nie znajdą w nim szybko partnera ci, którzy od cajona wymagają głębokiego basu. Kropka! W CP608 nawet przestrzeń basowa trochę za bardzo trąci werblem. Głębokim, ciepłym, ale werblem. Nie basem, który mógłby tworzyć bardzo klarowny groove. Podłączyłem cajon do pedału i... No, niestety. Brzmienia stopki z tego nie będzie. Słychać werbel. Można co prawda nieznacznie wytłumić część sprężyn, podkładając pod nie choćby cienką warstwę jakiejś tkaniny. Wtedy jest więcej basu w dolnej

części cajona, ale z kolei zabieg ten zmienia także brzmienie snara.

O tym, że jest to absolutny Rolls-Royce wśród „karmników" świadczy nie tylko to, jak ten instrument się odzywa, ale także to, jak wygląda. Jest perfekcyjnie wykończony. Po wyjęciu z pudełka czuje się solidny kawał drewna. Po uderzeniu w płytę odzywa się szlachetnie, bo ma zakrzywiony, monolityczny, zaokrąglony korpus ze szlachetnego drzewa – buku. Płyta, w którą się uderza, zbudowana jest z czterech warstw forniru. Dokręcona do korpusu śrubami. Bardzo sprężysta, wrażliwa na najdelikatniejsze muśnięcie palcami czy paznokciami. I elegancka, co widać na załączonych obrazkach. Instrument sam w sobie jest ozdobą. Mierzy 50 cm wysokości i po 30 cm szerokości podstawy. Dla zawodowców czy zaawansowanych w temacie amatorów, cajon ten będzie rewelacyjnym narzędziem pracy lub rozrywki na bardzo wysokim poziomie pod względem estetyki brzmienia.

Za to, jak odzywa się „snare", odpowiada 12 sprężyn – po 6 z każdej ze stron płyty, rozciągających się w sprawdzonym przez producenta, klasycznym systemie „la Peru", nawiązującym do historii tych instrumentów. Podobno w żadnej innej serii cajonów Schlagwerk nie znajdzie się tak harmonijnego połączenia pomiędzy tradycyjnymi wartościami i stale udoskonalaną technologią dźwięku. Custom Winding Wire (CW2) – werblowe sprężyny w praktyce gwarantują to, o czym pisze producent i ludzie grający na tych cajonach – ogromną wrażliwą czułość na uderzenia. Nawet delikatne granie małymi palcami u rąk jest wyraźne, a dźwięk klarowny. Z pewnością tymi właściwościami akustycznymi „snare'a" zachwyceni będą zwolennicy flamenco. Subtelnie odzywały się też zamontowane wewnątrz instrumentu janczary. Mnie zaś brakowało głębokiego i w miarę czystego basu, który mógłbym wybrzmieć ze środkowej części płyty. Nie można mieć wszystkiego, bo z kolei uwielbiam grać na cajonach miotełkami, a fornirowa płyta w tym charakterze sprawdziła się rewelacyjnie.

Mimo niedostatku basu (...a także umiejętności jego wydobywania z trudnego, strunowego cajona), płakałem jak bóbr albo Niemiec tuż po sprzedaży samochodu, którym jeździł tylko do kościoła, gdy

....patrzyłem w niego tak gorliwie i zachłannie, jak niektórzy potrafią w święty obrazek czy jędrny biust jakiejś piękności

przyszło mi odsyłać instrument do partnerów z Musiccenter.com.pl. Z cajonem CP-608 spędziłem dwa tygodnie w swoim studiu i domu. Dlatego z całą odpowiedzialnością zauważam, że jego kolejną i zarazem ostatnią wadą, jaka bolała mnie każdego dnia testu, była cena. Za instrument trzeba zapłacić około 1,5 tys. złotych. Dużo i niedużo. Rozmawiałem na jego temat z zawodowcami i ta cena za jakość, jaką oferuje ten instrument, nie jest szczególnie wygórowana. Zaś dla amatorów, cajon ten jest po pierwsze trudnym instrumentem, po drugie – zbyt drogim. No, ale to w końcu Fineline...

Tekst:Wojtek Andrzejewski
Fot. (WA)/Schlagwerk

Prenumerata

Prenumerata ROCZNA
kosztuje 121,00 zł – zniżka 29%

E-prenumerata ROCZNA
kosztuje 84,10 zł – zniżka 15%

Prenumerata DWULETNIA
kosztuje 223,00 zł – zniżka 34%

E-prenumerata DWULETNIA
kosztuje 138,60 zł – zniżka 30%

A jeżeli zdecydujesz się na obie formy jednocześnie
(tj. papierową i równoległą cyfrową),
to Twoja zniżka na e-prenumeratę wyniesie aż **80%**
– w sumie za rok zapłacisz 140,80 zł, a za dwa lata – 262,60 zł.

Prenumeratorzy zyskują **od 30 do 50% zniżki** w naszym serwisie **www.UlubionyKiosk.pl**.
Wystarczy przy składaniu zamówienia podać swój numer prenumeraty, a zakupy staną się znacznie tańsze!

Zapraszamy na www.avt.pl/prenumerata, gdzie zapłacisz kartą lub szybkim przelewem.
Przyjmujemy też zamówienia mailowe (prenumerata@avt.pl) lub telefoniczne (22 257 84 22)
oraz wpłaty na konto: AVT-Korporacja sp. z o.o., ul. Leszczynowa 11, 03-197 Warszawa,
BGŻ BNP Paribas S.A. 97 1600 1068 0003 0103 0305 5153.

Zalogowani biorą wszystko!

Loguj się na www.avt.pl/prenumerata i:

1. Czytaj za darmo dowolne nasze e-czasopisma
Każde zamówienie prenumeraty, o ile złożone jest po zalogowaniu na stronie WWW, daje pulę kodów na bezpłatne e-wydania dowolnych naszych czasopism. Kody można realizować przez cały czas trwania prenumeraty na www.UlubionyKiosk.pl.

Jeszcze nie prenumerowałeś magazynu i nie masz loginu i hasła? Zaprenumeruj, a jako nowy Prenumerator również otrzymasz kody na bezpłatne e-wydania.

2. Miej wszystko pod ręką:
- Twoje dane adresowe, prenumeraty i wydania cyfrowe
- specjalnie stworzone dla Ciebie oferty i promocje
- kody na darmowe e-wydania w Ulubionym Kiosku

3. Pozwól nam Cię wyręczyć
Nie musisz przy każdym zamówieniu uzupełniać swoich danych adresowych w formularzu zamówień. Zaloguj się, a zrobimy to za Ciebie!

Twoje dane do logowania działają także na www.UlubionyKiosk.pl.

Jeśli nie znasz
swojego loginu i hasła,
skontaktuj się z nami
– prenumerata@avt.pl

Warto prenumerować!

Co miesiąc tylko dla Prenumeratorów w każdym numerze dwustronnie drukowany plakat A2 z wirtuozami bębnów.

W MARCU:

Tomas Haake i Matt Sorum

Za zaprenumerowanie – płyta **GRATIS**

Maria Peszek
„Jezus Maria Peszek"

Gaba Kulka
„The escapist"

Informacje, który album wybierasz, przekaż nam mailowo na adres prenumerata@avt.pl.
Śpiesz się – te tytuły dostępne są do czasu wyczerpania ich zapasów magazynowych.
Ale nawet jeśli się spóźnisz, na pewno nie zostaniesz bez prezentu :)

KONKURS – MEINL

Witamy w kolejnej odsłonie konkursu detektywistycznego. Wiosna za progiem, więc trzeba jechać w plener, a wtedy warto mieć przy sobie dobry pad, żeby nie wypaść z formy!

Do wygrania mamy

rewelacyjny pad

Meinl Benny Greb

W tym miesiącu pytanie jest bardzo proste.

Jakie blachy były reklamowane przez Meinl w lutowym numerze Perkusisty (2/17) na stronie 4?

– seria Pure Alloy
– seria Classics Custom Dark
– sygnatura Aniki Nilles
– sety HCS

GŁOSY ODDAJEMY NA STRONIE WWW.MAGAZYNPERKUSISTA.PL
W ZAKŁADCE **KONKURS**

Konkurs pod patronatem **Meinl Distribution** i **Meinl Cymbals**.

Konkurs trwa do końca marca 2017 roku.

SMC
SILESIA
MUSIC CENTER
Sp. z o. o.

silesiamusiccenter.pl
istanbulcymbals.com

istanbul
Agop
Handmade cymbals from Turkey.

INTRO-DUCING

PURE ALLOY